

PRZYJAŹN'

Numer podwójny - 32 strony

Biblioteka
Uniwersytetu Gdańskiego

ciwgo82

WYDZIAŁ OŚWIATY
(BEZPŁATNY)



WIOSNA!

TYGODNIK

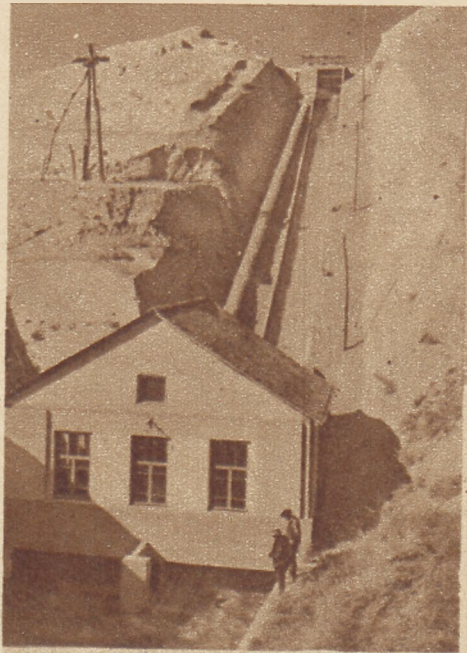
• Nr 15-16

BIBLIOTEKA
INSTYTUTU PEDAGOGICZNEGO
W GDAŃSKU

Dd. 17. IV. 1949 r.

• CENA 30 ZŁ.

Z ODLEGŁEGO TADZYKISTANU — DO POLSKI



W fabrykach włókienniczych Łodzi, Białegostoku, Dolnego Śląska, wszędzie, gdzie słyszymy warkot przędzalni, delikatne włókienka bawełny przerabiane są na różnego rodzaju materiały.

Własnych plantacji bawełny nie mamy, sprowadzamy ją więc z zagranicy.

Otrzymujemy ją od naszego najbliższego sąsiada i sojusznika — Związku Ra-

dzieckiego. A Związek Radziecki, dzięki wyjątkowej pracy swych inżynierów, techników, robotników, uczonych i rolników zamieniającej obszary stepowe w uprawne pola, ma tej bawełny wiele. Jedną z takich baz uprawy bawełny jest prawie bezludna do niedawna dolina rzeki Wachs, zamieniona obecnie przez obywateli radzieckich w kwitnącą oazę.

1. Hydroelektrownia Agazruska obsługuje 7 takich kolchozów.

2. Przez bezludną kiedyś pustynię przebiega obecnie linia kolejowa, łącząca bawelniane rejony Wachszejkiej Doliny ze Stalinabadem — stolicą Tadzyckiej SRR.

3. W jednym z licznych budynków kolchozu mieści się laboratorium, w którym przeprowadzana jest dokładna analiza zbiorów.

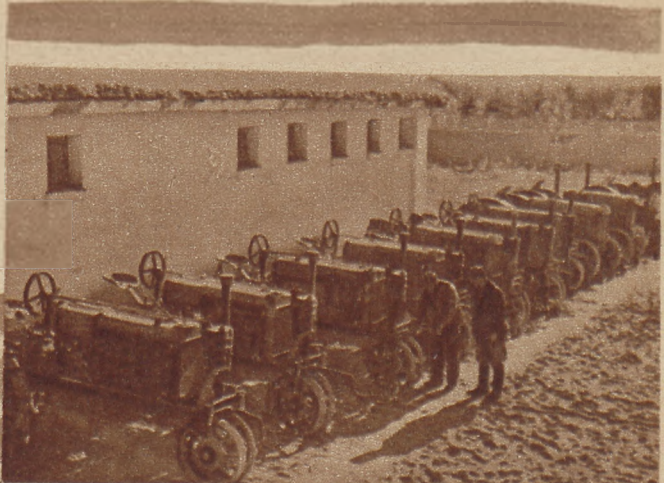
4. Pod palącymi promieniami słońca szybko schnie świeżo zebrana bawełna.

5. ...której zbiór, jak widać z uśmiechniętych twarzy zbieraczek, jest obfity.

6. Obfity, bo ziemia uprawiana jest tam przy zastosowaniu najnowszych zdobyczy techniki rolnej.

7. A po zwiezieniu bawełny do punktów zbornych...

8. ...kolchoźnicy dzielą się swymi spostrzeżeniami i... najświetniejszymi nowinami przy tradycyjnej filizance herbaty w kolchozowej kierbaciarai.



W CZWARTĄ ROCZNICĘ POLSKO-RADZIECKIEGO UKŁADU O PRZYJAZNI

21.IV.1945



Prezydent
Rzeczypospolitej Polskiej
Bolesław Bierut

PRZED rokiem, w trzecią rocznicę zawarcia polsko-radzieckiego układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej, Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut w oświadczeniu, złożonym czasopiśmie „Przyjaźń“ pisał:

„Układ z dnia 21 kwietnia 1945 roku o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy między Polską i ZSRR — to wielki dokument dziejowy o zgoła niezwykłym znaczeniu dla obu państw, które ten układ zawarły. Ale dla nas — Polski — układ ten ma wagę szczególną. Jest on rękojmią naszej niezależności państwowej, naszego trwałego pokojowego rozwoju, jest gwarancją naszej niepodległości“.

PRZEMAWIAJĄC na uroczystości podpisania układu o przyjaźni, Generalissimus Józef Stalin powiedział m. in.:

„Myślę, że układ o przyjaźni, wzajemnej pomocy oraz współpracy powojennej między Związkiem Radzieckim i Polską, który podpisaliśmy przed chwilą, posiada doniosłe znaczenie historyczne. Znaczenie tego układu polega przede wszystkim na tym, że oznacza on zasadniczy zwrot w stosunkach między Związkiem Radzieckim i Polską w stronę sojuszu i przyjaźni.“

... Narody naszych krajów z niecierpliwością oczekują na podpisanie tego paktu. Rozumieją bowiem one, że pakt ten jest poręką niezależności nowej demokratycznej Polski, poręką jej potęgi i rozkwitu“.

21.IV.1949



Premier Rządu ZSRR
Generalissimus
Józef Stalin

Minister Spraw Zagranicznych R. P. Zygmunt Modzelewski oświadcza:

ZSRR -- nasz niezawodny sojusznik

Na prośbę Redakcji „Przyjaźni“, Minister Spraw Zagranicznych RP Zygmunt Modzelewski złożył następujące oświadczenie z okazji czwartej rocznicy zawarcia układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy między Polską i Związkiem Radzieckim.

Polsko - radziecki układ o przyjaźni ma za sobą cztery lata. Formalnie okres niewielki, ale jakże bogaty w próby i doświadczenia. Zawarty pod koniec wojny wykazał swą siłę i wartość w ciężkich, zwłaszcza dla Polski, czasach początkowej odbudowy naszej odnowionej państwowości i gospodarki narodowej. Zapewnił nam decydujące poparcie przy ustalaniu naszych granic zachodnich. Wsparł nas w pracy nad unormowaniem naszych stosunków międzynarodowych i pomógł zdobyć należne miejsce dla Polski w świecie. Słowem, dzięki temu układowi, zdobyliśmy możliwie przychylny start.

W okresie późniejszym układ ten stał się podstawą dla szeroko rozwiniętej współpracy na arenie międzynarodowej, w dziedzinie gospodarczej, technicznej i kulturalnej, coraz bardziej zyskując na wartości jako niezawodny czynnik pokoju i zbiorowego bezpieczeństwa.

Wreszcie w obecnej fazie rozwoju stosunków międzynarodowych, gdy czynione są wyraźne próby podporządkowa-



nia świata klice imperialistów, układ ten nabiera szczególnego znaczenia. Nie tylko bowiem wskazuje wszystkim konkretny przykład szczerzej i braterskiej przyjaźni i współpracy między narodami Związku Radzieckiego i narodem polskim, ale zajmuje również nie ostatnie miejsce, gdy chodzi o mobilizację postępowych sił na całym świecie w toczącej się walce o pokój przeciwko podżegaczom wojennym. Dzięki temu układowi Polska znalazła się definitywnie w obozie pokoju, na którego czele stanął zdecydowanie Związek Radziecki — nasz niezawodny sojusznik.

Myślę, że kiedyś historia potrafi lepiej, niż my — współcześni, ocenić to ogromne znaczenie układu dla pokojowego rozwoju narodu polskiego jak i wogóle dla pokoju.

Polsko - radziecki układ o przyjaźni wytrzymał już, choć w krótkim czasie, wiele prób. Wytrzyma wszystkie, dobrze służąc naszym zaprzyjaźnionym narodom i sprawie pokoju.

(—) Zygmunt Modzelewski

POREKA POTĘGI

Dwudziestolecie między dwiema wojnami światowymi jest widownią wspaniałego rozwoju Związku Radzieckiego — pierwszego kraju socjalizmu — i pogrążenia się Polski w sytuację, z której jedynym wyjściem jest klęska i upadek. Podporządkowanie kraju kapitalowi zagranicznemu idzie w parze z udziałem rządu polskiego we wszystkich licznych i nieustających wówczas spiskach przeciwko państwu radzieckiemu. Dopóki niei koalicji antyradzieckiej zbiegają się w Anglii i we Francji, rząd polski jest leń wernym wasalem. Wówczas gdy antyradziecka baruta przechodzi w ręce Hitlera, sanacja dokonuje ideologicznego ustrojowego wyzłównania z niemieckim reżimem faszystowskim, przeczucując się na ścisłą i serdeczną współpracę z Niemcami. Dzieje się to wówczas, gdy dla każdego uczciwego człowieka jest jasne i wyraźne, że taka polityka jest nie tylko antyradziecka, ale w istocie swojej antypolska. Wówczas jednak, gdy istnieje zbędność interesów Polski i Związku Radzieckiego, Piłsudski, a po nim Rydz Śmigły i Beck gotowi są działać jednocześnie przeciwko Związkowi Radzieckiemu, przeciwko demokracji i przeciwko pokojowi.

Jeśli rząd radziecki gotów jest przyjść z pomocą osaczonej przez Hitlera Czechosłowacji, to znajduje na swej drodze nie tylko przeszkody w postaci zachodnich monarchijczyków, ale także i politykę polską i armię polską, spieszącą z pomocą Hitlerowi na Zaolzie. A wszystko to dzieje się za ledwie na kilka miesięcy przed uderzeniem Hitlera na Polskę.

W tej opresji znów Polska liczyć może tylko na jedynic realnego sojusznika, nie tak odległego i egzotycznego jak Wielka Brytania — na Związek Radziecki. O tym okresie i o tej sprawie pisał były ambasador amerykański w Moskwie, Davies do osobistego doradcy prezydenta Roosevelta, Harry Hopkinsa:

„Nawet po Monachium rząd radziecki był skłonny sprzymierzyć się z Wielką Brytanią i z Francją w celu wspólnej obrony Polski i Rumunii, na wypadek napaści Hitlera na te kraje. Jednocześnie Związek Radziecki nalegał na zwołanie międzynarodowej konferencji państw pokojowych, w celu ustalenia w sposób obiektywny i realny obowiązku każdego z partnerów i sanatyfikowania następnie Hitlerowi powziętej decyzji wspólnej obrony... Chamberlain odrzucił ten projekt, motywując swe negatywne stanowisko sprzeciwem Polski i Rumunii, co do udziału Rosji”.

W tej sytuacji wypadki potoczyły się w znany sposób, a państwo polskie przestało w rzeczywistości istnieć. Wówczas gdy Polska odrzuciła raz jeszcze wyciągniętą rękę Związku Radzieckiego, a monarchijczycy zachęcali Hitlera do ataku na Wschód, Związek Radziecki zmuszony był prowadzić taką politykę, która by zabezpieczyła zarówno jego interesy, jak i socjalizm przeciw reprezentowanym. W kilka dni po wkroczeniu wojsk radzieckich na Białorusi i Ukrainę Zachodnią we wrześ-

niu 1939 roku, nie kto inny jak sam Winston Churchill oświadczył w przemówieniu radowym: „Bezpieczeństwo Rosji wobec groźby ze strony hitleryzmu wymagało bezwzględnie, aby wojska rosyjskie osiągnęły tę linię.” Amerykańscy obserwatorzy zaś Sayers i Kahn w swej książce „Wielki spisek przeciwko ZSRR” tak oceniają ówczesne posunięcie rządu radzieckiego: „Marsz Czerwonej Armii na zachód był pierwszym z serii posunięć Związku Radzieckiego, mających na celu zahamowanie hitleryzmu i wzmocnienie radzieckich linii obronnych, w przewidywaniu nennultimnego konfliktu z Trzecią Rzeszą.”

Wpadzeniu i poza krajem rozpoczęła się nowa walka o niepodległość Polski. Ale antyradzieckie nastawienie sanacji i endecji, reprezentujących burżuazję w Polsce, nie załamało się nawet pod obuchem klęski wrześniowej i niemieckich prześladowań. Polityka polska w tym okresie nawiązywała co prawda stosunki z rządem radzieckim, ale wszystko wyglądało na to, że czyni to raczej pod presją mocarstw zachodnich niż z własnej woli.

Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej, już w sierpniu 1941 roku zostaje podpisana polsko-radziecka umowa o współpracy wojskowej, na podstawie której tworzy się wojsko polskie na terytorium ZSRR. W grudniu tegoż roku podpisana zostaje umowa o ściślejszej współpracy polsko-radzieckiej w walce z najeźdźcą hitlerowskim. Na podstawie tej umowy rząd radziecki udziela Polsce pożyczki w wysokości 100 milionów rubli na akcję pomocy dla obywateli polskich, przebywających na terenie radzieckim, oraz 300 milionów rubli na utrzymanie armii polskiej.

Takie były fakty dyplomatyczne. A jednocześnie w kraju podziemny organ wojskowy „Biuletyn Informacyjny” pisał:

„Polacy winni zachować w stosunku do obu stron postawę bezwzględnie wroga. Winni wystęgać się okazywania pomocy jednej ze stron, a nadal mają obowiązek zwalczać obydwu wrogów... Rozbić zaborczą potęgę moskiewską jest nieodpowiastym warunkiem dla odzyskania przez nas wolności. Niemcy robią to za nas”.



Od jednego pocisku wybuchu dwaj żołnierze upadli bez ruchu. Ten ma buty, tamten owijaki, na pilotkach dwie różne odznaki; choć różnego kroju są sznytele, krew czerwona im spływa po ciele. O ostatnich ludzkich spraw bezliku każdy mówi, lecz w innym języku, ale źródła ich słów są podobne, tak okrutne teraz, tak żalobne. Dla jednego ziemia ta jest bliska, drugi wsluchal się w jęki wicherzyska — zaniem serce na zawsze się ściszy, może z wschodu głos czuły usłyszysz. Dwaj podobni i różni żołnierze o zbiegłych wargach obok leżą, i na ziemi tak ostro się znaczą automaty w ich rękach bliźniacze. W bój pędziła ich wspólna nienawiść, wspólny wróg ich tu życia pozbawił. Poprzez ogień i śmierć żywi niosą znak przyjaźni wspólnej Polski z Rosją.

Przełożył K. A. Jawerski



W aspekcie takiej szczerzej oceny politycznej stają się jasne fakty wycofania się armii Andersa do Iranu w najbardziej krytycznym momencie bitwy stalingradzkiej i tak łatwe poddanie się emigracyjnego rządu londyńskiego goebbelsowskiej prowokacji katyńskiej. Ale trzeba było rzetelnej, uczciwej i ścisłej zgodnej ze swymi założeniami ideowymi polityki radzieckiej, aby na tym próbie porozumienia polsko-radzieckiego nie zakończyły się. Związek Radziecki postępował stale w myśl wezwania rzuconego 21 lutego 1920 roku w okresie napadu wojsk polskich na Związek Radziecki.

„Rosyjscy robotnicy i chłopcy uznali niepodległość Polski bez zastęstwa i ras na zawsze, i utrzymali to będąc świadomymi, że niepodległość Polski odpowiada interesom nie tylko waszym, ale i naszym”.

W społeczeństwie polskim w owym czasie następuje zasadniczy przełom. Lata doświadczeń wzmocniły ruch robotniczy, klasa robotnicza nie daje się więcej oszukać i wie kto jest jej prawdziwym sojusznikiem i prawdziwym przyjacielem Polski. Gdy faszystowskie elementy odłączyły wraz z Anderssem, na terenie Związku Radzieckiego powstaje Związek Patriotów Polskich, reprezentujący wszystkich szczerych demokratów pragnących przyjaźni i sojuszu z krajem socjalizmu. Do prezydium zjazdu Związku Stała pisze:

„Możecie być pewni, że Związek Radziecki uczyni wszystko, co możliwe, by przyspieszyć klęskę naszego wspólnego wroga — Niemiec hitlerowskich, by utrwalił przyjaźń polsko-radziecką i wspomóc ze wszystkich sił w odbudowaniu silnej, niepodległej Polski”.

Za słowami przyszły czyny. Powstała pierwsza dywizja, następnie pierwsza armia wojska polskiego.

Równocześnie w kraju następuje konsolidacja sił demokratycznych, przeciwstawiających się powtórzeniu sytuacji z pierwszej wojny światowej. Dochodzi do porozumienia i współdziałania między PPD, która przejęła najlepsze rewolucyjne tradycje SDKPiL i Komunistycznej Partii Polski z lewicowymi elementami Polskiej Partii Socjalistycznej. W Krajowej Radzie Narodowej obok przedstawicieli ruchu robotniczego skupiają się radykalni działacze chłopscy i przedstawiciele inteligencji. Armia Ludowa, łamiąca londyńską - akowską zasadę stania z bronią u nogi, wyrusza w bój z Niemcami. W pościgu za wrogiem Armia Czerwona i Wojsko Polskie przekraczają Bug, osiągając pierwszy skrawek ziemi polskiej. Rozlegają się szeroko po kraju słowa Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, głoszące między innymi:

„Przez czterysta lat między Polakami i Białorusinami, Polakami i Rosjanami trwał okres niustanowionych konfliktów ze szkodą dla obu stron. Teraz nastąpił w tych stosunkach historyczny zwrot. Konflikty ustępują przyjaźni i współpracy, dyktowanej przez obopólne życiowe interesy. Przyjaźni i bojowa współpraca, zapoczątkowana

I ROZKWITU

przez braterstwo broni wojska polskiego z armią radziecką, winny się przekształcić w trwały sojusz i sąsiedzkie współdziałanie pokojowe“.

Administracja polska na terenach wyzwolonych rozpoczyna swe działania na podstawie umowy z dnia 26 czerwca 1944 roku. Pomoc radziecka, przede wszystkim gospodarcza, pozwala na szybką odbudowę wyzwolonych terenów. Układ o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej polsko-radzieckiej, zawarty w Moskwie w dniu 21 kwietnia 1945 roku, nadaje tej współpracy stałe formy. Utrwala tę współpracę nie tylko na czas wojny, ale i na okres pokoju, stwierdzając, że stanowi on wzajemne zabezpieczenie się przeciwko Niemcom, lub jakiemukolwiek innemu państwu, które sprzymierzyłoby się z Niemcami.

To sformułowanie jest niezwykle charakterystyczne i znamienne w zestawieniu z tekstem zawartego ostatnio paktu północno - atantyckiego, gdzie nie się nie mówi o możliwości odrodzenia się niemieckiej agresji.

Przemawiając na uroczystości podpisania układu, Generalissimus Stalin powiedział między innymi:

„Myślę, że układ o przyjaźni, wzajemnej pomocy oraz współpracy powojennej między Związkiem Radzieckim i Polską, który podpisaliśmy przed chwilą, posiada doniosłe znaczenie historyczne. Znaczenie tego układu polega przede wszystkim na tym, że oznacza on zasadniczy zwrot w stosunkach między Związkiem Radzieckim i Polską z stronę sojuszu i przyjaźni. Zwrot ten nastąpił w toczącej się walce o wolność przeciw Niemcom i teraz w tym układzie zostaje utrwalony...“

W ciągu ostatnich 25 — 30 lat, to znaczący w okresie łączącym dacie wojny światowej Niemcy zdołali wykorzystywać terytorium Polski, jako korridor dla parcia na wschód oraz jako odskocznię w celu napadnięcia na Związek Radziecki... Dawne rządy Polski nie chciały przynieść ze Związkiem Radzieckim... Wolaty one prowadzić iść polityczną politykę pomiędzy Niemcami i Związkiem Radzieckim, no i oczywiście dołączyły się... Polska została okupowana, a niepodległość jej anulowana, przy czym w rezultacie tej złybnej polityki wojska niemieckie otrzymały możliwość znaleźć się u bram Moskwy... Narody naszych krajów z niecierpliwością oczekują na podpisanie tego paktu. Rozumieją bowiem one, że pakt ten jest poręczką niezależności nowej demokratycznej Polski, poręczką jej potęgi i rozkwitu“.

W czerwcu tegoż roku, gdy cała Polska była już wyzwolona, Stalin oświadczył delegacji polskiej: „Nie żądamy, abyście nam wierzyli na słowo. Nie możecie nikomu wierzyć na słowo. Sądźcie i ustosunkujcie się do nas według czynów naszych, na zasadzie stosunku, jaki będziemy mieli do narodu polskiego“.

Imperialiści i kapitaliści zachodni

nie zrezygnowali łatwo z utraty swych wpływów w Polsce. Przyzwyczajali się mieć w niej swą kołonię dla kapitalistycznej eksploatacji, przyzwyczajali się mieć w niej swą bazę wojskową na wschodzie, skierowaną przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Toteż tylko dzięki poparciu Związku Radzieckiego na Konferencji w Poczdamie w sierpniu 1945 roku Polska uzyskała szeroki dostęp do morza i odzyskała swoje ziemie zachodnie.

Politycy zachodni próbowali raz po raz podważać uchwały poczdamskie, kwestionując nowe zachodnie granice Polski. Gdy pierwszy oficjalnie uczynił to sekretarz stanu USA Byrnes w swej mowie wygłoszonej do Niemców w Stuttgarcie, spotkał się z natychmiastową repliką Mołotowa, a następnie ze słynną lakoniczną ale stanowczą odpową Stalina.

„— Czy Rosja uważa zachodnią granicę Polski za ostateczną?“

Stalin: — Tak, uważa ją za taką.“

To „tak“ Stalina jest niezmiennym fundamentem polityki zagranicznej Związku Radzieckiego.

Gdy imperialiści zachodni rozpoczęli akcję podważania i ożywiania militarystyki niemieckiej poprzez próby tworzenia państwa zachodnich Niemiec, Związek Radziecki stanął wraz z Polską i z innymi państwami demokracji ludowej na przeszkodzie do realizacji tych planów, stwarzając na Konferencji Warszawskiej w czerwcu 1948 roku pozytywny program rozwiązania kwestii niemieckiej w interesie pokoju i bezpieczeństwa narodu. W okresie rozpasania podżegaczy wojennych, Związek Radziecki swoim obrzydliwym autorytetem moralnym i siłą, którą rozporządza, powiera najważniejszą dla Polski sprawę, sprawę pokoju. Wokół Związku Radzieckiego skupiają się wszystkie nadzieje ludów i siły, pragnące prawić pokój, którzy ludzkość tak doro sobie wyzwoliła. Naród polski dumny być może, że w tej powojennej walce stoi od początku i twardo przy boku Związku Radzieckiego, porzuciwszy już raz na zawsze rolę ślepej zabawki w ręku sił imperialistycznych.

Do najbardziej zdecydowanych i najważniejszych czynów Związku Radzieckiego wobec Polski na eży niewątpliwie pomoc gospodarczą, którą Związek Radziecki okazał Polsce w okresie powojennym. Odbudowa zniszczonego kraju i jego przebudowa na nowych zasadach, obalających kapitalizm i zagraniczny, a otwierający drogę do socjalizmu, niejednokrotnie przetrwała narazie własne możliwości.

Musimy sobie dziś nawiązać, że w pierwszym okresie w roku 1945 Polska była faktycznie izolowana gospodarczo przez zasobne kraje zachodu, a przede wszystkim przez Stany Zjednoczone Ameryki. Nie jest przypadkiem, że w tym okresie obrotów handlowych Polski z zagranicą w dziewięćdziesięciu przeszło procentach opierały się na obrotach ze Związkiem Radzieckim. Masimy sobie uświadomić, że bez ówczesnych dostaw radzieckiej bawełny, rudy żelaznej, stopów metali, radzieckiego

Napisał ZBIGNIEW MITZNER



Generalissimus Stalin podpisuje polsko - radziecki układ o przyjaźni (21 kwietnia 1945 r.)

lno, radzieckiej wełny i skóry surowej, radzieckiej celulozy, nie ruszyliby z miejsca polski przemysł hutniczy, metalowy, papirniczy i włókienniczy. Pomoc radziecka była siłą napędową polskiej gospodarki. Ale i w momencie, gdy Polska rozwijała wymianę handlową i z innymi krajami, nadszedł moment krytyczny. Rok 1947 — 1948 był rokiem powszechnego niemrodzaju. Korzystając z tej okazji, Ameryka zaczęła mocno pętle Planu Marshalla na gardłach wielu krajów europejskich, Polska odrzuciła Plan Marshalla, mogła jednak zachować swą niezależność i suwerenność tylko dzięki pomocy, którą uzyskała od Związku Radzieckiego.

26 stycznia 1948 roku podpisana została polsko-radziecka umowa o wzajemnych dostawach towarowych w okresie lat pięciu. Suma tej wymiany towarowej określona została na miliard dolarów. O wysokości tej kwoty niech świadczy fakt, iż za miliard dolarów w dniu 4 kwietnia r. b. Stany Zjednoczone kupiły szereg państw europejskich, włączając je za tę sumę do swych planów agrowalutowych w postaci paktu północno-atlantyckiego.

Ale umowa handlowa polsko-radziecka pozbawiona była jakichkolwiek warunków, ograniczających suwerenność naszego kraju. Przeciwnie, pół miliona ton zboża, które sprzedał nam Związek Radziecki, urządzenie wielkiej huty o produkcji półtora miliona ton stali i przeszło milion ton wyrobów walcowanych roczne, urządzenia elektrowni o ogólnej mocy 400.000 kilowatów, urządzenia fabryk chemicznych — to wszystko razem wzięte nie ogranicza, ale przeciwnie umacnia i rozszerza suwerenność Polski. W pierwszym roku swego działania umowa handlowa polsko-radziecka osiągnęła wartość towarów wynoszącą 225 milionów dolarów, to znaczy o 35 milionów więcej niż preliminowana.

Zasadą tej współpracy jest nie ha-

mowanie rozwoju przemysłu polskiego, nie amerykańska zasada niszczenia przemysłów europejskich, ale przeciwnie ich rozwój. Dla Związku Radzieckiego bowiem, jako państwa socjalistycznego, zasada konkurencji nie istnieje i nie obowiązuje. Dzięki temu Polska porzuca swe przedwojenne zacofanie, podtrzymywane przez obcy kapitał i własne rządy, wkraczając w okres świetnego rozkwitu.

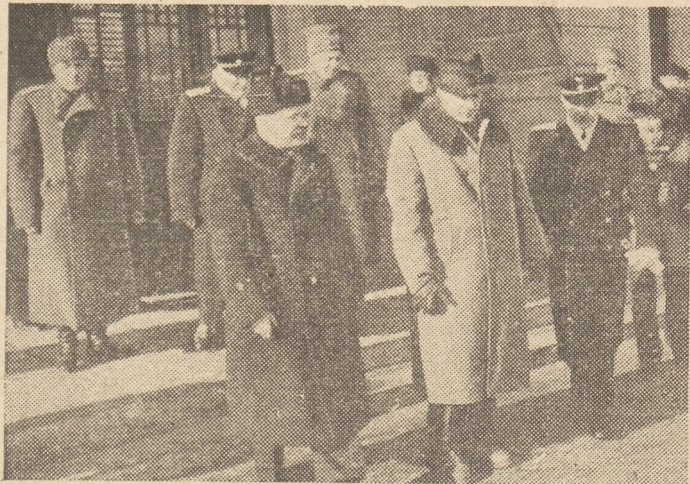
Zasadnicza zmiana gospodarczego i politycznego ustroju Polski, dokonana pod koniec drugiej wojny światowej i po jej zakończeniu, przebudowa Polski na demokrację ludową, zdążającą do socjalizmu, nie odbyła się niezależnie od wielkich sił społecznych, które stworzyła Wielka Rewolucja Listopadowa. Przeciwnie, siły i doświadczenia klasa robotnicza Polski czerpała z tej Rewolucji.

Mówił Bolesław Bierut na Kongresie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej:

„Masy pracujące, klasa robotnicza, jej organizacje polityczne miały w postaci Armii Czerwonej sojusznika klasowego, sojusznika, który zagwarantował narodowe wyzwolenie, sojusznika, który przez samą swą obecność obezwładnił obóz reakcji i uczynił go niezdolnym zbrojnie rozprawić się z rewolucyjnym ruchem, sojusznika gwarantującego, że mocarstwa imperialistyczne nie zdecydują o losach danego kraju wbrew interesom ludu... Związek Radziecki umożliwił powstanie demokracji ludowej, bo bezpośrednio obecność jego Armii Czerwonej obezwładniła naszego wroga klasowego... Nasza odmiana ogólnej drogi — abstrahując od niemierności odmienności, wypływającej ze specyfiki narodowej — jest wy-

(dokończenie na str. 8)

PLONY PRZYJAZNI



Premier Cyrankiewicz opuszcza dworzec moskiewski w towarzystwie wicepremiera Rządu Radzieckiego, Molotowa



Konferencja Warszawska ZSRK i ośmiu państw demokracji ludowej w sprawie Niemiec



Czołowy pisarz radziecki Ija Wrenburg na Wrocławskim Kongresie intelektualistów



Znakomity żywności nadesłanej przez Związek Radziecki mieszkańcom Pragi (IX.1914 r.)

Nie ma takiej dziedziny życia, której przyjaźń polsko-radziecka nie objęłaby swym jak najbardziej pomyślnym dla naszego rozwoju wpływem. W polityce zagranicznej obu naszym zaprzyjaźnionym krajom przyswiewca wielka idea walki o sprawiedliwy pokój. Głos Związku Radzieckiego jest tym głosem, który stale i niezmiennie rozbrzmiewa w obronie naszych najżywniejszych interesów praw mniejszych narodów. Nie tylko rządy nasze, ale i nasze narody biorą czynny udział w walce o pokój na arenie międzynarodowej. Bezinteresowna pomoc gospodarcza ZSRK odegrała ważną rolę w odbudowie naszego kraju.

Współpraca kulturalna stale rozwija się i pogłębia. Przyjaźń narodów polskiego i radzieckiego krzepnie, wydając obfite plony.



Tego typu kopaczki nadesłane przez Związek Radziecki do pomagają nam w odbudowie

CZTERY RÓWNANIA

BYŁO to w którymś tam roku ery sanacyjnej. Na ekranie kina „Filharmonia“ zjawiał się film p. t. „Młodość Maksyma“, film stanowiący część eposu z dziejów walki rewolucyjnej rosyjskiej klasy robotniczej. Oczywiście nie obeszło się bez okaleczenia „takiego“ filmu przez sanacyjną cenzurę... Scena ataku na policjanta carskiego została przez sanacyjnego cenzora wycięta. Policja bowiem... Hm... Lepiej, aby nie nasuwać „reminiscencji“... Porządek naród powinien znać, a przecie policjant dla sanacyjnych „niepodległościowców“ był pierwszą i zasadniczą tego porządku podstawą.

Niejedna „Młodość Maksyma“ uległa takim filozoficzno-psychologicznym operacjom sanacyjnych „niepodległościowców“. Przecie z „Różą“ Żeromskiego, wycięto scenę, kiedy carskie wojsko strzela do tłumu robotników.

Motywacja mówiła o... analogiach. A rok był 1936 i świeżo były w pamięci salwy policyjne Krakowa, Lwowa, Chrzanowa, Gdyni...

Ale przez niedopatrznie widać sanacyjnego poety od cięcia filmów, pozostał w „Młodości Maksyma“ fragment, który stał się powodem „skandalu“. Oto Maksym w pewnym momencie, bity przez naczelnika więzienia, odwijają mocarną młodzieńczą pięść i bije w pysk carskiego stupajkę i to tak, że aż tamten fika kozła na więzienną posadzkę.

I ten właśnie fragment publiczność robotnicza, która tłumnie jak nigdy wypełniła salę Filharmonii przyjęła grzmiącymi oklaskami. Triumf, chociaż chwilowy, szlachetnego buntu nad uciskiem, wywołał entuzjazm. Był potem kłopot w sanacji, scenę wycinano, a w kilka dni potem film w ogóle zszedł z ekranu. Przez te kilka dni na sali urzędowało wielu panów w wyszarzanych meloni-

kach, aż nadto podobnych do „och ranników“ z ekranu.

Wspomnienie to — to jakby postawowe dane matematyczne. Za pomocą najprostszych równań, za pomocą najprostszych działań matematycznych wynikają z niego prawdy dalsze.

Niebezpiecznymi byli dla carskiego rządu rosyjscy rewolucjoniści. Niebezpiecznymi byli — choćby na ekranie — także i dla rządu sanacyjnego. Równanie pierwsze. Swój do swego... Robotników polskich radował i zachwycał fakt walki i zwycięstwa robotników rosyjskich. Równanie drugie. Niebezpiecznymi byli dla rządu sanacyjnego rewolucyjnie nastawieni robotnicy polscy. Wspólny wróg i wspólna walka tworzą wspólnotę tej walki — równanie trzecie. A gdy w końcu nadeszło zwycięstwo, zwycięstwo wspólne wspólnej sprawy, sprawy robotniczej, choć nie jednocześnie wywalczone — czwarte równanie dyktuje wniosek nioparty.

Wnioskiem tym musiały być przyjaźni, musiały być sojusze zwycięskich mas robotniczych obu krajów, mas, które najlepszych swych synów poświęcały w walce, a które dziś rządzą, dziś są państwem w obu krajach.

I tak się stało.

Dziś na szlaku polsko-radzieckiego sojuszu wiele poważnych faktów notuje historia. Jest na nim i wspólnie przelana krew i szeregi mogił żołnierskich, mogił towarzyszy broni. Jest i pomoc przyjazna i nauka z doświadczenia walki i zwycięstwa płynąca.

Ale nie jest wcale tak bardzo nieważką rzeczą wspomnienie tej chwili, kiedy entuzjastycznie klaskali polscy robotnicy, gdy rosyjski robotnik bił po pysku carskiego stupajkę. Ci polscy robotnicy, którzy jeszcze trwali wówczas pod uciskiem sanacyjnych przyjadłów carskiego policyjnego porządku.

Jad.

SUBOTNIK

W dniu 22 kwietnia przypada 79-ta rocznica urodzin Włodzimierza Lenina, przywódcy rewolucyjnego ruchu robotniczego, wodza Wielkiej Listopadowej Socjalistycznej Rewolucji, twórcy państwa radzieckiego.

Naród polski ze swej strony, składając hołd pamięci Włodzimierza Lenina, szczególnie w uroczystym dniu 4-ej rocznicy podpisania Układu o Przyjaźni z ZSRR, odczytuje z najgłębszym wzruszeniem i zrozumieniem wśród dokumentów polsko - radzieckiej przyjaźni deklaracje i dekryty, na których widnieją podpisy Lenina i kontynuatora jego wielkiego dzieła — Józefa Stalina — dekryty, mówiące o tym, że:

.... rosyjscy robotnicy i chłopci uznali niepodległość Polski nie w ostatniej chwili, nie jako chwilową kombinację dyplomatyczną, nie pod naciskiem okoliczności. Rosyjscy robotnicy pospieszili pierwsi uznać niepodległość narodu polskiego i uznali ją bez zastrzeżeń. A uczynili to w przeświadczeniu, że niepodległość Polski odpowiada interesom nie tylko waszym, ale i naszym...”

TEN, kto jeździł w roku 1920 radzieckimi kolejami, widział „cementarze parowozów”. Nazywano w ten sposób miejsca, gdzie zwalano zniszczone parowozy. W czasie wojny domowej rozbiły je pociski; teraz leżały w ogromnych stosach, rzucone byle jak, bezradnie, do góry kołami.

Czasy były ciężkie. Wszędzie widać było ślady wojny; zburzone mosty na rzekach, spalone domy w miastach, rozbite parowozy na kolejach.

Kraj radziecki musiał od nowa budować swą gospodarkę.

I wtedy zaczęła się wielka rzecz: ludzie zaczęli zbierać się w dni świąteczne lub powszednie w godzinach wolnych od pracy — i pracowali bezpłatnie, by pomóc swemu krajowi.

Zapoczątkowali to robotnicy Kolei Kazańskiej.

Dobrowolnie, z własnej chęci, zaczęli porządkować „cementarze parowozów”, wyszukiwali zdadne do użytku części, wyładowywali pociągi z węglem i drzewem. Z początku taką dobrowolną pracę wykonywano w końcu tygodnia, w sobotę. Dlatego też dni, kiedy zbierali się ludzie, by wykonać taką pracę, zwano „subotnikami”.

Za przykładem kolejarzy kazańskich zaczęli organizować „subotniki” również robotnicy innych linii kolejowych, zakładów przemysłowych i fabryk.

Dzień 1 maja 1920 r. ogłoszono jako wszechrosyjski „subotnik”. Tego świątecznego dnia pracowano wszędzie, począwszy od Kremla a kończąc na osadzie robotniczej gdzieś w dalekiej Syberii.

Tego dnia o dziesiątej z rana dano na Kremlu trzy wystrzały armatnie. Robotnicy, urzednicy, uczniowie Kremlowskiej Szkoły Wojskowej wyszli na plac.

Kiedy wszyscy stanęli w szeregach, aby w ordynku wojskowym iść do pracy, komendant Kremla powiedział:

— Idzie towarzyszu Lenin, by wziąć udział w „subotniku”.

Włodzimierz Iljicz nadszedł szybkim krokiem.

Komisarz szkoły wojskowej poprosił go, by zajął miejsce na przedzie, z prawej strony, jako starszy. Lenin stanął od razu tam, gdzie mu wskazano. Rozległa się komenda:

— Do szeregu!

A potem:

— Na prawo marsz!

Wszyscy poszli w nogę, w takt muzyki, po wojskowemu, do tego miejsca w Krem-

lu, gdzie było zwalone drzewo, kamienie, deski, śmiecie. Poniewierały się tutaj również połamane wozy; na ziemi widać było doły po wybuchach pocisków.

Trzeba było w ciągu dnia oczyścić i uporządkować cały plac Kremlowski.

Najpierw zabrano się do belek. Każdą belkę trzeba nosić we dwóch, a gdy belka była bardzo wielka — we czterech. Lenin pracował razem z jednym wojskowym. Ten wciąż starał się podsunąć Leninowi cieńszy koniec belki, a sam chwycił grubszy, cięższy. Ale Włodzimierz Iljicz od razu to zauważył i chwycił pnie pierwszy.

Wtedy wojskowy powiedział:
— Ja sam mam lat dwadzieścia osiem, a wy — pięćdziesiąt.

Lenin położył sobie ciężki koniec na ramię i uśmiechnął się:

— A więc nie kłóćcie się ze mną, skoro jestem starszy.

Przenieśli z placu wszystkie belki i wzięli się do ogromnych dębowych kłóców. Kładli je na palach i nieśli w sześć osób. Była to robota niełatwa; nawet robotnikom przyzwyczajonym do tej pracy pot ściekał po twarzy.

Teraz pracowało z Włodzimierzem Iljiczem trzech studentów i dwóch robotników.

Jeden robotnik patrzył na Lenina, patrzył i w końcu powiedział:

— Włodzimierzu Iljiczu! My poradzimy sobie bez was, macie przecież ważniejsze sprawy.

Włodzimierz Iljicz odpowiedział:

— Obecnie to jest sprawa najważniejsza.

I dlatego, że pięknie świeciło słońce, że obok pracował towarzyszu Lenin, wszyscy czuli, że dzisiejsza ciężka praca — to radosne święto.

Każdy chciał się przed Włodzimierzem Iljiczem wyróżnić w pracy; słychać było śarty, śmiech, piosenki. Wszyscy starali się nie pozostać w tyle za Leninem.

Lenin miał bardzo szybki chód. Nawet, gdy rozmyślał w domu nad książką, którą pisał, nad przemówieniem, które miał wygłosić, chodził szybko z kąta w kąt po pokoju — nie chodził, lecz biegał.

Tak samo szybko nosił belki podczas subotnika.

Wkońcu wszyscy zmęczeni się i siedli, by odpocząć, zapalić.

Włodzimierz Iljicz nie palił i jak gdyby nie miał zamiaru odpoczywać. Spoglądał to na zegarek, to na pozostałe pnie dębowe i kupy kamieni. Ostatecznie jednak przysiadł się do odpoczywających towarzyszy. Ktoś zaproponował mu, aby zapalił. Lenin odmówił i odpowiedział, że kiedy był jeszcze uczniem gimnazjum, zaczął palić, ale szybko zaprzestał palenia i odtąd już nie pali. Wszyscy chętnie porozmawialiby dłużej z Włodzimierzem Iljiczem, ale on znowu wyjął zegarek; musiał jeszcze dzisiaj zdążyć na posiedzenie Rady Komisarzy Ludowych.

Po odpoczynku zaczęto przenosić na noszach stosy kamieni i śmieci.

Lenin spieszył się, starał się pracować jeszcze szybciej, ale mimo to musiał odejść kilka minut przed końcem „subotnika”; oczekiwali go komisarze ludowi.

Pracy na placu pozostało już niewiele.

Zakończono ją szybko i wszyscy rozeszli się zmęczeni, ale bardzo zadowoleni. Wszyscy zrozumieli: dzisiaj dokonali naprawdę wielkiego dzieła — na następny „subotnik” wyjdą nowe miliony radzieckich obywateli.

Wyjdą dlatego, że przykład dał im Lenin.



Narada działaczy partii bolszewickiej w Krakowie w r. 1912. Przemawia W. I. Lenin.



550.000.000 żąda pokoju

Z historii Europy wiemy, że z każdym razem, gdy zawierano układy o rozstawieniu sił do nowej wojny, układy te nazywano pokojowymi. Zawierano układy, określające elementy przyszłej wojny i zawsze zawieraniu takich układów towarzyszyły wrzawa i krzyk o pokoju. Zarówno znajdowali się w takich wypadkach fałszywi piewcy pokoju. Słowa te wypowiedział Generalissimus Józef Stalin na Zjeździe WKP(b) przeszło 20 lat temu, mówiąc o nawykach dyplomatów krajów kapitalistycznych i imperialistycznych. Określenie to po dziś dzień nie tylko nie straciło nic ze swej aktualności — lecz zawarta w nich prawda tym bardziej jest oczywista, kiedy sprawdzimy ją z doświadczeniem okresu między pierwszą i drugą wojną światową, z wnioskami wypływającymi z przebiegu drugiej wojny światowej — w końcu — ze zdradzieckimi knowaniami, układami ze śmiercią“ przeciwko ludzkości zamierzonymi i realizowanymi obecnie przez imperialistycznych podlegaczy wojennych. „Wrzawa i krzyk o pokój“ towarzyszą dziś paktowi północno - atlantyckiemu oraz jego produktom ubocznym w postaci innych agresywnych u-

grupowań państw pod egidą polityków amerykańskich, z zamiarem zagłuszenia zarówno szeregów fabrykowanej broni — jak potężnego głosu milionów prostych ludzi rozlegających się we wszystkich zakątkach świata w obronie prawdziwego pokoju.

Głos ten jednak, głos pokoju — jak wskazują fakty — zdolny jest stłumić swoją mocą wszelką podejrzaną wrzawę, demaskując jej zbrodnicze cele. Po to aby prowadzić wojnę, nie wystarczy mieć broń — trzeba jeszcze do tego mieć ludzi, którzy tej broni użyją. A właśnie ludzie ci nie chcą wojować. Nie chcą wojować w obronie miliardowej zysków nielicznej garstki wyzyskiwaczy — fabrykantów i bankierów. Nie chcą robotnicy i chłopci różnych krajów, złączeni ze sobą wspólnym pragnieniem międzynarodowej przyjaźni, wzajemnie do siebie strzelać. Nie chcą wojować robotnicy w krajach uciemnionych przez kapitalizm z narodami, które pod wodzą klasy robotniczej wyzwoili się już spod jarzma kapitalizmu i budują — jak kraje demokracji ludowej sprawiedliwy, socjalistyczny ład.



Pirackiej fladze businessmenów — przeciwstawia się sztandar demokracji.

POREKA POTĘGI i ROZKWITU

(Dokończenie ze strony 5)

nikiem przede wszystkim tego stanu rzeczy, że urodził się w wyniku zdradzenia faszyzmu w drugiej wojnie światowej jako demokracja ludzka przy pomocy i w oparciu o Związek Radziecki“.

Taki jest jeszcze jeden aspekt wzajemnych przyjaznych stosunków polsko-radzieckich, stosunków, które wyznaczają nie tylko właściwe miejsce Polski w świecie, ale także sprzyjają jej rozwojowi do ustroju sprawiedliwej i społecznej i pokoju — do socjalizmu.

*

Dlatego też swoje oświadczenie, zamieszczone przed rokiem w „Przyjaźni“, mógł Prezydent Rzeczypospolitej zakończyć tymi słowami:

„Historyczne znaczenie dla Polski umów i układów, na których opiera się dziś nasza wzajemna współpraca i przyjaźń z ZSRR polega na tym, że Polska przestała być igraszką w rękach sił imperialistycznych, że Polska nie jest, dziś i nigdy nie

będzie osamotniona w swych wysiłkach, w swej pracy twórczej, w swym rozwoju dziejowym. Przyjaźń tę umożliwił głęboki przełom wewnętrzny, który przeżyliśmy i który określa odtąd właściwy kierunek naszego przyszłego rozwoju. Istotą tego przełomu jest gorąca wiara w moc twórczą polskiego ludu pracującego, budującego nowy, sprawiedliwy ustrój społeczny, nasza gotowość do służenia najsłabszemu i najuboższemu ludzkości, która odrzuci wsteczne i pasożytnicze skuski imperializmu, wojennych podstępów i nienawiści. Dlatego też — nie wierzając na historię i panikę wojenną, którą z taką gwałtownością szerzą po świecie spekulanci imperialistyczni — naród polski może dziś w ufności i spokoju budować się przyszłość i swój dobrobyt. Możemy to czynić w twardym przekonaniu, że własne nasze siły w tej pracy pomnażają stokrotnie naszą sąsiedzką przyjaźń słowiańską, bratnie zaufanie, pogłębiająca się szczerą współpracą i niezawodną pomoc wzajemną w potrzebie“.

Z. MITZNER.

Te pragnienia nie pozostają w sferze jedynie szlachetnych marzeń i zamierzeń. Wcielają się one w całkowicie realny czyn. Zaczynają decydująco wpływać na bieg wydarzeń polityki światowej zarówno poprzez postawę i działanie najpotężniejszego rzecznika sprawy pokoju i wyzwolenia uciskanych narodów — jakim jest Związek Radziecki, jak poprzez postawę i działanie samych mas ludowych tych uciskanych narodów, solidaryzujących się w całej pełni z polityką socjalistycznego mocarstwa.

Wyrazem tej postawy jest zbliżający się kwietniowy Światowy Kongres Zwolenników Pokoju w Paryżu. Przygotowania do tego Kongresu ogarnęły wszystkie narody świata. Ponad 550 milionów głosów w różnych językach wypowiedzi będzie przez usta swych przedstawicieli słowo POKÓJ, rozumiejąc bez jakichkolwiek wątpliwości i zastrzeżeń, czym jest to słowo w ustach człowieka pracy. Że jest ono bronią o wiele skuteczniejszą i potężniejszą aniżeli jakiegokolwiek rodzaju bomb i bombowców, dział i pocisków, środków zniszczenia i prowokacji wojennych.

„W Paryżu — pisze na ten

temat w jednym ze swych ostatnich artykułów znakomity publicysta radziecki Ilija Erenburg — zbiorą się komuniści i liberalowie, katolicy i protestanci, ludzie różnej ideologii, różnych wyznań. Łączy ich zdecydowana wola zapobieżenia wstrętnemu zamachowi na pokój, na kulturę i życie.

Z wielką nadzieją spoglądają narody Europy, a także i czołowi ludzie Ameryki na Związek Radziecki. Wiedzą oni, że my nie szykujemy się do wojny. Wiedzą także, że jeżeli agresorzy zechcą zrealizować swoje niecne zamiary, zastaną nas gotowymi. Umilowanie pokoju, prawdziwa, nie rzucająca się w oczy potęga Związku Radzieckiego dodaje otuchy wszystkim uczciwym ludziom, występującym przeciwko czarnemu paktowi. Agresorzy mówią o nawałnicach, które mają zniszczyć zbiory a my mówimy o walce z posuchą. Agresorzy mówią o bombie atomowej a my mówimy o prawie narodów do wolnego i spokojnego życia. Agresorzy wygrażają, my odpowiadamy z umiarem i godnością, gdyż wiemy, że za nami stoją wszyscy ludzie prości oraz czołowe umysły ludzkości“.

CIVIS.

PRZED WSZYSTKIM — CIĘŻKI PRZEMYSŁ

W jaki sposób Związek Radziecki mógł w ciągu tak krótkiego czasu wyrosnąć z jednego z najbardziej zacofanych krajów na światową potęgę ekonomiczną i stworzyć przemysł, dzięki któremu był zdolny zdruzgotać największą machinę militarną, jaką stanowiły hitlerowskie Niemcy?

Stało się to dzięki socjalistycznej metodzie uprzemysłowienia kraju.

Socjalistyczną metodę uprzemysłowienia można ująć w następujących punktach: 1) przejęcie przez państwo fabryk, kopalń i hut, banków, handlu oraz transportu; 2) rozbudowa ciężkiego przemysłu; 3) oparcie się o wewnętrzne rezerwy; 4) szybkie tempo uprzemysłowienia.

PIERWSZE ZADANIE NACJONALIZACJA

Jaką rolę odgrywa fakt nacjonalizacji środków produkcji, transportu i banków w uprzemysłowieniu? Czyż kraje kapitalistyczne nie rozwinęły u siebie przemysłu, chociaż środki produkcji i banki były tam własnością prywatną kapitalistów? To prawda. Ale uprzemysłowienie w krajach kapitalistycznych następowało bardzo wolno, dokonywało się drogą ogromnego wyzysku mas pracujących i było okresowo zakłócanie głębokimi kryzysami, które wstrząsały całą gospodarką, powodowały wielkie straty dla społeczeństwa, rodziły nędzę i bezrobocie. Przejęcie przez państwo aparatu produkcji było konieczne dla planowania gospodarczego, które kieruje rozwojem kraju nie według zysków kapitalistycznych, lecz według rzeczywistych potrzeb kraju. Nacjonalizacja fabryk, transportu i banków uwolniła kraj od polipa kapitału zagranicznego, który wywoził zyski i hamował rozwój przemysłu.

WEWNĘTRZNE REZERWY

Dlaczego uprzemysłowienie socjalistyczne zaczęło się od budowy ciężkiego przemysłu: górnictwa, hutnictwa, energetyki, budowy maszyn itd? Należy zwrócić uwagę, że wszystkie kraje kapitalistyczne rozpoczynały swoje uprzemysłowienie od rozwoju przemysłu lekkiego — włókienniczego, obuwianego, spożywczego itp. Działo się to tak dlatego, że kapitaliści kierują się zyskiem, a w przemyśle np. tkackim zyski były duże. Nie wymagały tak wielkich nakładów kapitału jak np. huty lub fabryki turbin czy obrabiarek, a kapitał włożony w lekki przemysł szybko obracał i nie powodował wielkiego ryzyka.

Anglia np. zaczęła rozwijać swój maszynowy przemysł lekki w XVIII wieku, ale rozwój ten był hamowany brakiem ciężkiego prze-

mysłu, który zaczyna się tam szybko rozwijać dopiero w połowie XIX wieku. Trzeba było na to więcej niż stu lat. Dopiero od tego czasu gospodarka angielska nabiera wielkiego rozpędu, przy czym rozwój idzie w kierunku rosnącej przewagi przemysłu ciężkiego. W roku 1851 stosunek przemysłu lekkiego do ciężkiego wynosił 4,7:1, w 1871 — 3,9:1, a w 1924 — 1,5:1.



Na Zjazd Samopomocy Chłopskiej, który odbył się w Warszawie przybyła delegacja chłopów radzieckich. Na zdjęciu przewodniczący delegacji Dębkośki wygłasza przemówienie będącym „...braci młodzi polskim wszelkich sukursów w ich walce o szczęśliwe i urodzajne życie”.

Również Stany Zjednoczone rozpoczęły uprzemysłowienie od przemysłu lekkiego, rozwijając najpierw młynarstwo i przemysł konserwowy. Okres ten trwał od 1790 r. do 1860 r. Od tego czasu rozkwita tam ciężki przemysł, co daje początek ogromnemu rozwojowi przemysłu. Stany Zjednoczone wysunęły się na pierwsze miejsce w produkcji światowej. W r. 1927 stosunek lekkiego przemysłu do ciężkiego wynosił tam 0,8:1. Ten sam stosunek osiągnął Związek Radziecki bardzo szybko, bo już w 1935 r. Ale Związek Radziecki osiągnął to dzięki temu, że za zajął od rozbudowy przemysłu ciężkiego. „Nie każdy rozwój przemysłu — mówił Stalin — przedstawi sobie industrializację. Ośrodek industrializacji, jej podstawa polega na rozwoju ciężkiego przemysłu, (paliwo, metal itp.), na rozwoju koniecznie końców, produkcji środków wytwarzania, na rozwoju własnej budowy maszyn”. Tylko dzięki temu mogło nastąpić szybkie uprzemysłowienie i tylko dzięki temu udało się Związkowi Radzieckiemu stworzyć potęgę obronną. Ciężki przemysł uzbraja kraj w urządzenia i maszyny, pozwala na szybką rozbudowę kolei żelaznych, na budowę parowozów, okrętów i samolotów. Tworzy on podstawę dla ogromnego rozwoju przemysłu lekkiego i wzrostu dobrobytu. Jest to droga trudna, ale jak wykazało doświadczenie, jedynie słuszną i

wykonalną. Czyżby teraz Związek Radziecki i czym bylibyśmy my, gdyby wszedł na drogę na którą chcieli go wieść wrogowie socjalizmu, na drogę pierwszeństwa dla przemysłu lekkiego? Dziś rozumiemy to lepiej niż kiedykolwiek, że gdyby Związek Radziecki nie rozbudował ciężkiego przemysłu, gdyby nie ciężka, ofiarna i bohaterka praca narodów radziec-

nalizowaniu produkcji i na obniżeniu jej kosztów. Rezerwy te były tworzone przez to, że zlikwidowano nieprodukcyjną konsumpcję pasożytniczych klas, przez to, że produkt dodatkowy wytworzony przez pracujących był przeznaczony na inwestycje, na rozbudowę przemysłu.

„Bez uratowania ciężkiego przemysłu — pisał Lenin — bez jego odbudowy nie możemy zbudować przemysłu, a bez przemysłu my w ogóle zginemy jako niepodległy kraj. Ciężki przemysł wymaga subsydiów państwowych. Jeśli ich nie znajdziemy, to zginęliśmy jako państwo cywilizowane — już nie mówię jako socjalistyczne”. Nacjonalizacja, planowanie gospodarcze, współzawodnictwo pracy, rekonstrukcja techniczna, socjalistyczna zasada pracy i walka o oszczędność — dostarczyły środków niezbędnych dla rozbudowy jednego z najpotężniejszych przemysłów na świecie. Socjalistyczna metoda uprzemysłowienia zwyciężyła na całej linii — w wojnie i w pokoju.

TEMPO I CIĄGŁOŚĆ ROZWOJU

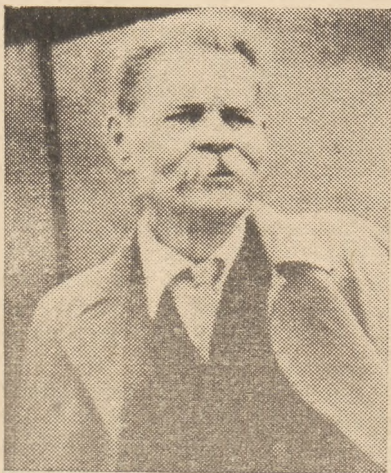
Socjalistyczną metodę uprzemysłowienia cechuje też, jak powiedzieliśmy, niezmiernie szybkie tempo. Roczny przyrost produkcji przemysłowej w latach 1897—1913 wynosił: w Anglii 1,90%, we Francji — 2,93%, w Niemczech — 3,72%. Przyrost produkcji w Związku Radzieckim wynosił: w latach 1928 — 32 — 22%, w latach 1933 — 1937 — 17,1%, w latach 1938—1940 — 13%. Plan pięcioletni 1946 — 1950 przewiduje wzrost produkcji przemysłowej o 15%. Takiego tempa nie znał i nie zna żaden kraj kapitalistyczny.

Ale nie tylko tempo jest ważne. Ważne jest również to, że rozwój przemysłu radzieckiego odbywa się *nieprzerwanie*, bez kryzysów. Ważne jest to, że rozwojowi przemysłu towarzyszy uwarunkowany przezeń wspaniały rozwój rolnictwa. Ważne jest to, że rozwojowi przemysłu towarzyszy ciągle rosnący poziom życia materialnego i kulturalnego mas pracujących. Ważne jest to, że socjalistyczne uprzemysłowienie zlikwidowało klasę wyzyskiwaczy, że znosi prze-ciwiństwo między miastem a wsią, między pracą fizyczną a umysłową, że prowadził do komunizmu.

Rozwój gospodarczy krajów kapitalistycznych natrafia na coraz większe przeszkody. Znajdują się one w zaczarowanym kręgu, którego nie mogą przekroczyć, a z którego chcą się wydostać dzięki zbrojeniom i wojnie. Związek Radziecki rozwija się dzięki pokojowej pracy.

ZYGMUNT JAN WYROZEMBSKI

JEDEN Z KRÓLÓW



Jedna z ostatnich fotografii wielkiego pisarza

STALOWYCH, naftowych i różnych innych królów Stanów Zjednoczonych nie mogłem sobie nigdy dokładnie wyobrazić. Ludzi, którzy mają tak dużo pieniędzy, nie mogłem sobie wyobrazić jako zwykłych ludzi.

Zdawało mi się, że każdy z nich ma co najmniej po trzy żołądki i półtora setki zębów w ustach. Byłem przekonany, że milioner codziennie od szóstej rano aż do dwunastej w nocy, cały czas bez odpoczynku — je. Pochłania najdroższe pokarmy — gęsi, indyczki, prosięta, rzodkiewkę z masłem, puddingi, keksy i inne smaczne rzeczy. Pod wieczór jest tak zmęczony ruszaniem żuchwami, że rozkazuje żuć jedzenie murzynom, a sam już tylko lyka. W końcu zupełnie traci energię, i murzyni unoszą go spać, zlanego potem, sapiącego. A z rana od szóstej, znów rozpoczyna swoje męczące życie.

Jednak ten wysiłek nie pozwala mu na przejęcie nawet połowy procentów od kapitału.

Rozumie się, że takie życie jest ciężkie. Ale cóż zrobić? Cóż za sens być milionerem, jeżeli nie możesz zjeść więcej niż przeciętny człowiek?

Zdawało mi się, że musi on nosić bieliznę ze złotogłowiu, obcasy jego butów są podbite złotymi gwóźdźkami, a na głowie zamiast kapelusza, — ma coś z brylantów. Surdut jego uszyty z najdroższego aksamitu, ma co najmniej 50 stóp długości i ozdobiony jest złotymi guzikami w ilości nie mniej szej niż 300 sztuk. W święta wkłada on 8 surdutów — na raz i 6 par spodni. Oczywiście, że to nie jest wygodne i kępujące... Ale będąc tak bogatym, nie można przecież ubierać się jak wszyscy...

Kieszon milionera wyobrażałem sobie jako jamę, w której z łatwością można schować kościół, budynek senatu i wszystko, co jest potrzebne... Jednak przedstawiając sobie pojemność brzucha gentlemana — zbliżoną do luku porządnego morskiego parowca — nie mogłem wyobrazić sobie długości nogi i spodni tego stworzenia. Ale myślałem, że kołdra, pod którą on śpi, musi mieć co najmniej powierzchnię mili kwadra-

towej. I jeżeli żuje on tytoń, to rozumie się najlepszy i po dwa funty na raz. A jeżeli zażywa to nie mniej niż funt na jedną dawkę... Pieniądże wymagają, żeby je wydawać...

Palce jego rąk odznaczają się zaskakującym wyczuciem i czarodziejską właściwością wydłużania się według woli. Jeżeli, siedząc w New Yorku, poczuje, że na Syberii wyrósł dolar — wyciąga rękę przez cieśninę Beringa i zrywa ulubioną roślinę, nie ruszając się z miejsca.

Dziwne — że przy tym nie mogłem sobie przedstawić — jak wygląda głowa dziwołaga. Co więcej, głowa wydawała mi się zupełnie zbyteczna przy tej masie mięśni i kości, ożywionej dążeniem do wyciskania ze wszystkiego złota. W ogóle, moje wyobrażenie o milionerze nie miało ukształtowanej formy. Krótko, mówiąc, to były przede wszystkim długie, elastyczne ręce. Objęły one całą kulę ziemską, przyciągnęły ją do wiekiego ciemnego pyska, i ten pysk się, gryzie i żuje naszą planetę, oblewając ją

na, błada i cienka — ściśle przylegała do jego maszynki do żucia, i kiedy starzec mówił, prawie się nie poruszała. Jego bezbarwne oczy nie miały brwi, matowa czaszka pozbawiona była włosów. Zdawało się, że tej twarzy nie starcza skóry, że cała — czerwona, nieruchoma i gładka — przypomina twarz nowonarodzonego dziecka. Trudno było określić — czy to stworzenie rozpoczyna swoje życie — czy też zbliża się do jego końca.

Ubrany był również jak zwykły śmiertelnik. Pierścień, zegarek i zęby — to całe złoto, jakie nosił. Razem ważyło ono, chyba mniej niż pół funta. W ogóle starzec ten przypominał starożytnego sługę z arystokratycznego domu w Europie...

Urządzenie pokoju, w którym mnie przyjął, nie uderzało wspaniałością, nie zachwycało pięknoscią. Meble były solidne — to wszystko, co można o nich powiedzieć.

Pewnie do tego domu czasami zachodzą słonie — oto jakie myśli nasuwały meble.



Maksym Gorki zawsze interesował się wychowaniem młodzieży, utrzymując stałą korespondencję z wybitnym pedagogiem radzieckim A. Makarenką. Na zdjęciu M. Gorki w otoczeniu dzieci w obozie pionierskim.

pożadliwa ślina, jak gorący pieczony kartofel.

Możecie więc wyobrazić sobie moje zdumienie, kiedy spotkałem milionera, zobaczyłem, że to jest najzwyczajniejszy człowiek.

Przedemną siedział w głębokim fotelu, długi, suchy starzec, spokojnie złożywszy na normalnej wielkości brzuchu, brązowe, zmarszczone ręce zwykłego ludzkiego rozmiaru. Zwiędła skóra jego twarzy była starannie wygolona. Dolna warga, opuszczona z wyrazem zmęczenia odsłaniała dobrze zrobione szczerki ze złotych zębami. Górna warga, wygolona,

jak dwie duże krople mętnej wody i nie widziałem w nich ani jednej iskry kłamstwa.

— Dobrze — powiedziałem zdumiony — ale niech pan będzie tak uprzejmy i powie mi otwarcie — ile razy dziennie pan je?

— Dwa! — odpowiedział mi spokojnie — śniadanie i obiad — to mi zupełnie wystarcza. Na obiad talerz zupy, białe mięso i coś słodkiego. Owoce. Filiżanka kawy. Cygaro...

Zdumienie moje rosło z szybkością tykwy. Patrząc na mnie oczami świętego. Odetchnąłem i powiedziałem:

— Ale, jeżeli to prawda, to co pan robi ze swoimi pieniędzmi?

Wtedy on troszeczkę podniósł ramiona, jego oczy poruszyły się w orbitach i odpowiedział:

— Robię przy ich pomocy jeszcze pieniądze.

— Po co?

— Żeby zrobić jeszcze więcej pieniędzy...

Pochylił się ku mnie opierając się łokciami na poręczach fotela, z odcieniem ciekawości i zapytał:

— Pan jest wariatem?

— A pan? — odpowiedziałem pytaniem.

Starzec przechylił głowę i przez zęby powiedział:

— Zabawny chłopak... Chyba pierwszy raz w życiu widzę takiego.

Potem podniósł głowę i rozciągnąwszy usta daleko ku uszom, zaczął przyglądać mi się w milczeniu. Wnioskując ze spokoju jego twarzy, widocznie uważał się za zupełnie normalnego człowieka. W jego krawacie zauważyłem szpilkę z niewielkim brylantem. Gdyby miał taki kamień wielkości obcasa, zrozumiałbym cośkolwiek.

— Cóż więc pan robi? — zapytałem.

— Robię pieniądze — powiedział krótko wzruszając ramionami.

— Falszerz pieniędzy? — wykrzyknąłem radośnie, wydawało mi się, że zbliżam się od odkrycia tajemnicy. Ale tu on zaczął głośno ckać. Całe jego ciało wzdrygało się, jakby niewidzialna ręka lechtała go pod pachami. Oczy jego często mrugały.

— To wesołe — powiedział, uspokoiwszy się i oblewając moją twarz wilgocią zadowolonego spojrzenia. — Proszę zapytać jeszcze o coś! — zaproponował i dla czegoś nadał policzki. Pomyslałem i twardo zadałem pytanie.

— Jak pan robi pieniądze?

— A! Rozumiem! — powiedział, kiwając głową. — To zupełnie

REPUBLIKI

proste. Ja mam koleje żelazne. Fermerzy przewożą towar. Ja go dostarczam na rynki. Obliczam ile trzeba zostawić farmerowi pieniędzy, żeby nie umarł z głodu i mógł pracować dalej, a całą resztę zabieram dla siebie jako taryfę za przewóz. Zupełnie proste.

— Czy farmerzy są z tego zadowoleni?

— Myślę, że nie wszyscy! — powiedział z dziecinną prostotą. — Ale jak mówią, wszyscy ludzie nigdy i nigdzie nie mogą być zadowoleni. Zawsze są dziwacy, którzy warczą...

— Czy rząd panu nie przeszkadza? — zapytałem nieśmiało.

— Rząd? — powtórzył on i zamyslił się, pocierając palcami czoło. Potem, jakby coś sobie przypominając, kiwnął głową. — Aha. To ci w Waszyngtonie? Nie oni nie przeszkadzają... Wśród nich są niektórzy z mojego klubu. Ale rzadko się ich widuje... Dlatego czasami zapominają o nich. Nie, oni nie przeszkadzają — powtórzył i od razu zapytał z zainteresowaniem:

— A czy są rządy, które przeszkadzają ludziom robić pieniądze?

Poczułem się zawstydzony swoją naiwnością i jego mądrością.

— Nie — powiedziałem cicho — ja nie o tym... A widzi pan, myślałem tylko, że czasami rząd powinien zabraniać jawnej grabieży...

— No — no — sprzeciwił się on. — To idealizm. Tutaj to nie jest przyjęte. Rząd nie ma prawa wtracać się do spraw prywatnych...

— Ale czyż rujnowanie przez jednego człowieka — wielu — jest sprawą prywatną? — uprzejmie poinformowałem się.

— Zrujnowanie — powtórzył otwierając szeroko oczy. — Ruina — to wtedy, kiedy są drogie ręce robotce. I kiedy — strajk. Ale my mamy emigrantów. Oni zawsze obniżają płace robotnicze i chętnie zastępują strajkujących. Kiedy zbierze się ich w kraju dosyć na to, żeby tanio pracowali i dużo kupowali — wszystko będzie dobrze.

Trochę się ożywił i stał się mniej pedebny do starca i niemowlęcia zmieszanych w jednym ciele. Jego cienkie, ciemne palce poruszyły się, i suchy głos gwałtownie zaterkotał w moich uszach.

— Rząd? — To — proszę pana — interesujące pytanie, tak. Dobry rząd jest konieczny. On rozwiązuje takie zadania: w kraju powinno być tylu ludzi, ile mi jest potrzebne po to, żeby oni kupili ode mnie wszystko, co ja chcę sprzedać. Robotników powinno być tylu, żebym nie odczuwał ich

braku. Ale — ani jednego zbędnego! Wtedy nie będzie socjalistów. I strajków. Rząd nie powinien brać wysokich podatków. Wszystko, co może dać ludność — sam zabiorę. Oto co nazywam dobrym rządem.

— On zdradza swoją głupotę — to bezsprzeczny znak świadomości swojej wielkości — pomyślałem. Zdaje się, że on jest rzeczywiście królem.

— Potrzeba mi — ciągnął pewnym i twardym głosem — żeby w kraju był porządek. Rząd najmuje za niewielką opłatą różnych filozofów, którzy nie mniej niż ośmiem godzin w każdą niedzielę uczą ludność szanować prawa. Jeżeli do tego nie wystarczą filozofowie — puszczajcie żołnierzy. Tu są ważne nie sposoby, ale wyłącznie rezultaty. Konsument i robotnik musi szanować prawa. Ot i wszystko! — zakończył bawiąc się palcami.

— Nie, on nie jest głupi, chyba to nie król! — pomyślałem i zapytałem:

— Czy pan jest zadowolony z obecnego rządu?

Odpowiedział nie od razu.

— On robi mniej niżby mógł. Ja mówię: trzeba nam, póki co wpuszczać emigrantów do kraju. Ale u nas jest wolność polityczna, z której oni korzystają — za to trzeba zapłacić. Niech każdy z nich przywozi z sobą choćby 500 dolarów. Człowiek, który ma 500 dolarów, jest dziesięć razy lepszy od tego, który ma tylko 50. Głupi ludzie — włóczęgi, żebracy, chorzy i inni nie są potrzebni.

— Ależ to zmniejszy przyływ emigrantów — powiedziałem.

Starzec potwierdzająco kiwnął głową.

— Z czasem zaproponuję, żeby zupełnie zamknąć dla nich drzwi kraju. A tymczasem, niech każdy przywiezie trochę złota. To jest pożyteczne dla kraju. Potem, trzeba konieczne przedłużyć okres otrzymania praw obywatelskich. Niech ci, którzy chcą pracować dla Amerykanów, pracują — ale zupełnie zbędne jest dawanie im praw amerykańskich obywateli. Bosyć już narobiono Amerykanów. Każdy z nich sam jest zdatny do pestarania się o przyrost ludności w kraju. Wszystko to jest sprawą rządu. I trzeba go konieczne inaczej zorganizować. Wszyscy członkowie rządu powinni być Amerykanami z przemysłowych przedsiębiorstw — wtedy prędzej i łatwiej zrozumieją oni interesy kraju. Teraz muszą kupować senatorów, żeby wyflumaczyć im, że... pewne drobniaki są dla mnie konieczne. Wtedy to będzie niepotrzebne.

Westchnął i dodał: — Życie widzi się prawidłowo tylko z wysokości góry złota.

(dalszy ciąg nastąpi).



Lew Tolstoj i Maksym Gorki w Jasnej Polanie w r. 1901

W 81 rocznicę urodzin M. Gorkiego

28 MARCA narody Związku Radzieckiego obchodzą 81 rocznicę urodzin wielkiego rosyjskiego pisarza proletariackiego — Maksyma Gorkiego. W klubach robotniczych, w świetlicach żołnierskich, uczelniach i kołchozach odbywały się przez szereg dni zebrania, poświęcone pamięci piewcy Rewolucji Socjalistycznej. Społeczeństwo radzieckie zwiędziło masowo rozsiane na terenie całego kraju muzea im. Gorkiego i rocznicowe wystawy okolicznościowe.

W moskiewskim Muzeum im. Gorkiego wystawiono wiele nowych eksponatów, między innymi liczne upominki złożone Gorkiemu przez Lenina i Stalina w dowód uznania i hołdu dla jego twórczości. Wystawiono liczne egzemplarze dzieł Gorkiego, które towarzyszyły żołnie-

rom radzieckim na ich szlaku bojowym od Stalingradu do Berlina i zostały po zakończeniu wojny ofiarowane Muzeum.

Ze szczególnym pietyzmem obchodzą rocznicę w miejscowościach związanych z życiem i twórczością Gorkiego. W b. Niżnym Nowgorodzie, obecnym mieście Gorkij zachowano jako miejsca zabytkowe ponad 40 gmachów, w których mieszkał i pracował wielki pisarz w okresie swego prawie 30-letniego pobytu. Tysiące osób zwiędziło mieszkanie, w którym Gorkij spędzał lata dziecięce. Mieszkanie to przekształcone zostało na muzeum. W Kujbyszewie ukazał się nakładem miejscowego wydawnictwa literatury zbiór utworów Gorkiego napisanych w okresie jego pobytu w tym mieście.

WSPOMNIENIE O POLSKIEJ SZKOLE W TASZKIENCIE

Było to w latach ostatniej wojny, w latach tułaczki, która wielu z nas rzuciła daleko, aż do stolicy Uzbekistanu, do miasta Taszkientu. Ulica nazywała się pięknie, ulicą Tulipanów. Była jak dwie krople wody podobna do setek takich samych ulic w starej dzielnicy Taszkientu. Typowa, wschodnia uliczka, kręta, ciągnąca się wśród murów z gliny, w których gdzieś niedługo jak rdzynek w cieście tkwiły żelazne furtki. Co chwila mijano się mężczyźni w barwnych chalcach i spiczastych pantoflach. Co chwila słyszano się pozdrowienia: „salam alejkum“, co znaczy „pokój z wami“.



I tutaj właśnie, wśród tych ludzi i glinianych ścian, za którymi ciągnęły się ogrody i sady, znajdował się nasz własny, odmienny polski świat. O jego istnieniu i jego charakterze mówił wszystkim w promieniu kilku kilometrów wysoki maszt, na który co dzień uroczyście wciągaliśmy biało-czerwony sztandar.

Gdzieś nasza polska szkoła i przedszkole nr 117 znajdowały się na ulicy Tulipanów nr 3, na przedmieściach stolicy Uzbekkiej Republiki Radzieckiej, Taszkientu.

Z rozgwaru starego miasta uzbeckiego, pełnego niezrozumiałych, gardłowych okrzyków: „hosz, hep, majli, buldy“, wchodziło się przez wielką bramę na dziedziniec naszej szkoły. Za bramą stał zazwyczaj dyżurny wartownik, liczący od lat 7 do 12, Jurek albo Tomasz, a czasem dziewczynka, bo wiele dziewcząt było w naszej szkole.

Z prawej strony dziedzińca kancelaria. Na ścianach portrety Kościuszki i Mickiewicza. Nad nimi Orzeł Biały. W kącie szafa, do której wchodziły wszyscy, dorośli i młodzi. A w szafie bezcenne skarby: książki polskie, stare, obszarpane, zniszczone, ale ukochane i upragnione, zaczytywane do ostatniej litery w wielkiej kolejce. Trzeba się było zapisać o kilka tygodni wcześniej po „Pana Tadeusza“ albo „W pustyni i puszcy“.

Na komplet „Przyjaciela Dzieci“ z roku 1964 należało czekać co najmniej 6 tygodni. Ale chętnie się zapytało skąd w naszej szkole, założonej przez władze radzieckie i Związek Patriotów Polskich w ZSRR w lipcu 1943 roku, znalazły się takie antyki jak rocznik „Przyjaciela Dzieci“ sprzed lat 40.

Wszystkie prawie książki w naszej szkole polskiej na ulicy Tulipanów, w dalekim mieście azjatyckim, pochodziły z daru miejscowej rodziny polskiej, państwa Mielezarskich.

Amiędzami niezapomniany dzień, kiedy Henio Sroka, uczeń 6 klasy naszej szkoły, a obecnie

student Politechniki Warszawskiej, pojechał po ów bezcenny skarb do państwa Mielezarskich. Pojechał na osielku Achmedzie, który został подарowany naszej szkole przez zarząd miasta Taszkientu.

Dar rodziny Mielezarskich oszłomił naszą przeszło 100-osobową gromadę szkolną. Po dniach nauki bez podręczników i bez książek, kiedy nauczyciele z pamięci musieli odtwarzać historię, geografii i literaturę polską, nadeszły szczęśliwe dni sytości. Rozkoszowaliśmy się drukowanym polskim słowem. To nie, że w mocno przestarzałej pisowni.

W naszej szkole rwetes i gwar ustąpiły miejsca ciszy i zamyślenia, bo nawet największe andrusy zasiadali do książek w swoich pokojach, w świetlicy, w kancelarii, pod murkiem. Ta pierwsza paczka czytania polskiej książki, przybrała zorganizowany kształt nauki, bo po paru miesiącach Zarząd Główny Związku Patriotów Polskich w Moskwie przysłał nam pakę nowiutkich, pachnących jeszcze farbą drukarską i kontrolgarnię, prawdziwych podręczników, napisanych przez pedagogo, demokratów i patriotów, tych samych, którzy stanęli w pierwszych szeregach Pierwszej Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, odrodzonego Wojska Polskiego w ZSRR.

I tak się złożyło, że w naszej szkole i w naszym przedszkolu znaleźli się synowie i córki tych, którzy złożyli w ofierze życie w pamiętnej bitwie pod Lenino. Była więc nasza szkoła i nasz Dom Dziecka odległą rezerwową placówką Polskiego Wojska. Ćwiczyliśmy pilnie marsze i gimnastykę w godzinach rannych, a po południu gramatykę języka ojczystego i historię Tej, co nie zginęła.

Na ulicy Tulipanów nr 3 w Taszkientie rozlegał się coraz składniej i ładniej śpiew, mówiący o tym, że „kto zwycięży wolnym będzie“!

Były to niezapomniane dni rocznic narodowych i świąt w naszej świetlicy szkolnej, kiedy na zaproszenie młodzieży i działki polskiej przybywały z wizytą nieco zażenowane i milezące dzieci uzbeckie i rosyjskie. Początkowa nieśmiałość ustępowała powoli miejsca ciepłej atmosferze przyjaźni i porozumienia, troszkę po rosyjsku, a troszkę na mięci. Jadło się razem w tych ciężkich latach wojny chleb, nardżony z pól Uzbekistanu, wygnaciony smagłymi dłońmi Uzbeków, pieczony w rosyjskich piekarniach. Piło się mleko, bo nigdy nawet w najtrudniejszych dniach wojny, nie zbrakło w Związku Radzieckim mleka dla własnych dzieci i dla dzieci uchodźców z całego świata.

Śpiewało się pieśni nawzajem sobie w ojczystym języku i śmiech szczęśliwy, radosny śmiech dzieci rozlegał się w naszej świetlicy. Śmiały się dzieci rosyjskie, uzbeckie i polskie, bo czuwał nad nimi dobry opiekun, społeczeństwo socjalistyczne, bo czuwał nad ich spokojem żołnierz z czerwoną gwiazdą na hełmie.

Miałem szczęście i zaszczyt wykladać od czasu do czasu naszym uczniom literaturę polską. Wskaźnikiem naszej pracy był jeden z postulatów, wyrażony w instrukcji Komitetu do Spraw Dzieci Polskich w ZSRR: „Postulat nauczania dzieci polskich w najszerszym zakresie języka

polskiego i literatury, historii i geografii Polski, tego wszystkiego, co wzbudzi w sercu i świadomości dzieci zdrowy patriotyzm, zdrowe uczucie dumy narodowej, zamiłowanie do obcowania z najcenniejszymi skarbami kultury polskiej“.

Te zasady przyświecały nauczycielstwu i młodzieży szkoły polskiej w Taszkientcie.

Na terenie całego Związku Radzieckiego, gdziekolwiek znajdowały się polskie dzieci, powstały szkoły z polskim językiem wykładowym. Wystarzała grupa 25 dzieci, by założyć polską szkołę początkową.

Wszystkie kaszy, gmachy, urządzenia wewnętrzne, łóżka, peściel, podręczniki, ubrania, produkty dał skarb Państwa Radzieckiego. Tę wielotysięczną rzeszę działki polskiej — przeważnie sierot — i kilkadziesiąt naszych instytucji utrzymywał za swej pracy radziecki chłop, robotnik i inteligent.

Komitet do Spraw Dzieci Polskich zatrudnił 1500 pedagogów, wydał dziesiątki tysięcy podręczników polskich i wreszcie, gdy nadszedł wielki dzień powrotu do wyzwolonej Ojczyzny, zorganizował repatriację dzieci polskich wraz z całym dobytkiem szkolnym, który wspaniałomyślnie ofiarowało nam społeczeństwo radzieckie.

Wyjeżdżaliśmy. Szlakami powrotu szły pociągi rozśpiewane, pełne młodych, zdrowych obywateli demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej. Śpiewaliśmy na przemian w języku ojczystym i w języku naszych braci słowiańskich, Rosjan, a niekiedy nieudolnie staraliśmy się odtworzyć pieśni gościnnych Uzbeków: „szark jeszki Uzbekiston, jeriare oltun, tektiare khon, bołzlar ko-chramon, watan ucun birerdzon“, co znaczy po



Ilustrował M. Majowski

polsku: „Uzbekistan, to wrota Wschodu, ziemia jego to szczerze złoto, dzieci jego to bohaterowie, co za ojczyznę duszę swoją oddadzą“.

Takich pieśni nauczył nas Taszkient, gościnny gospodarze tysięcy ulic oplatających naszą cichą uliczkę Tulipanów, dom nr 3.

Zostawiliśmy tam część naszego serca. Zrozumieliliśmy, że nie ma innej drogi na świecie, jak droga przyjaźni między małymi i wielkimi narodami, że nie ma lepszego sposobu życia i pracy jak życie i praca w ustroju społecznej równości i sprawiedliwości.

ADAM GALIS

Moskwa uczciła pamięć Słowackiego

4 kwietnia odbyła się w Moskwie uroczysta akademii, poświęcona setnej rocznicy śmierci Juliusza Słowackiego. Akademię zorganizowali: Związek Pisarzy Radzieckich ZSRR, Komitet Słowiański ZSRR i Towarzystwo Łączności Kulturalnej z Zagranicą.

Robotnicy stolicy radzieckiej, przedstawiciele nauki, kultury i sztuki, kierownicy i personel ambasad i misji krajów demokracji ludowej w ZSRR, zebrali się, aby uczcić pamięć Słowackiego.

W prezydium zasiadli: przewodniczący Komitetu Słowiańskiego ZSRR, generał A. Gondurov, zastępca sekr. gen. Związku Pisarzy Radzieckich ZSRR — N. Tichonow, prezes Zarządu Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą, A. Denisow, ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w ZSRR, M. Naszkowski i inni.

Uroczyste posiedzenie otworzył N. Tichonow. W swym przemówieniu scharakteryzował on Słowackiego jako jednego z największych poetów XIX wieku, jako poetę — patriotę, poetę — demokratę.

„Juliusz Słowacki był jednym z tych ludzi — powiedział Tichonow — których głos dzwięczy i dzisiaj. Głos jego dzwięczy w jednym chórze z głosem wielkiego Adama Mickiewicza. Słyszysz ten głos nowa Polska, słyszysz i nowy czytelnik Związku Radzieckiego.

Mińło 100 lat od śmierci Słowackiego. Jest to okres dostatecznie długi dla wypróbowania siły oddziaływania talentu poety. Poezja Słowackiego wytrzymała próbę czasu. Żyje ona i żyć będzie, bo stworzona została przez nieporównanego mistrza słowa i przepojona jest szlachetną ideą służenia narodowi. Słowacki marzył całym sercem o zmartwychwstaniu swej ojczyzny. Dążył on do tego, aby jego poezja służyła narodowi w walce wyzwoleniczej.

Z olbrzymią siłą brzmi i dziś „Testament“ poety. W utworze tym Słowacki wzywa swój naród, aby nie śnił wysoko pochodnię, oświetlającą drogę do wolności. W poemacie „Beniowski“ Słowacki pisał, że „nadzieją“ jego jest naród.

Słowacki był wiernym towarzyszem wielu pokoleń czytelników w Polsce. Od ławy szkolnej szedł z nimi do końca ich życia. Głos jego dzwięczał w ich młodości pełnej nadziei i w ich niezapomnianej wierze w lepszą przyszłość ojczyzny. Głos jego — był głosem serca, jego język był językiem sztuki poetyckiej. Najpiękniejsze dźwięki zakute zostały w kształt jego wierszy lirycznych, jego płomierzy poematów.

Słowacki długie lata spędził we Francji i w Szwajcarii, ale wszędzie myślał o losie ojczyzny, o odrodzeniu Polski, o obudzeniu najlepszych sił narodu.

I oto teraz nastąpi święto wolności, o którym marzył.

Kończąc swe przemówienie, Tichonow stwierdził: „naród radziecki, brat i przyjaciel narodu polskiego cześci pamięć wieszczą i patriotów polskiego, Juliusza Słowackiego.“

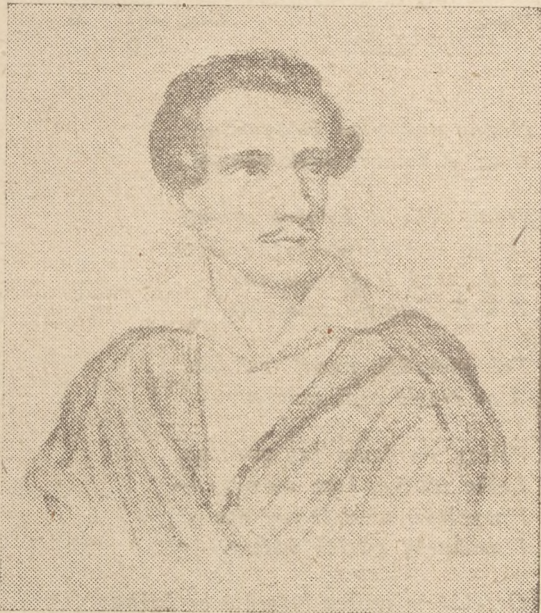
Referat o życiu i twórczości Juliusza Słowackiego wygłosił poeta Szczypaczow. Rozpoczął on od wrażeń ze swej niedawnej podróży do Polski.

„Widzieliśmy wszędzie entuzjazm i zapał — stwierdził Szczypaczow. — Naród polski bohatersko toruje sobie drogę do socjalizmu. Pisarze polscy coraz ściślej wiążą swą twórczość ze sprawą narodu. Tworząc nową literaturę, pisarze polscy nawiązują do bogatych tradycji przeszłości, do utworów swych wybitnych klasyków. Wśród nich pierwsze miejsce należy się słusnie wielkiemu Adamowi Mickiewiczowi i Juliuszowi Słowackiemu — wielkiemu poecie — obywatelowi i płomiennemu demokraty.

Juliusz Słowacki tworzył poematy, których bohaterami byli ludzie o niepohamowanej na-

(Korespondencja z Moskwy)

miętności, ludzie wielkich porywów. Powstanie listopadowe 1830 roku obudziło w młodym poecie wzniosłe uczucia patriotyczne. Stworzył on wówczas szereg wspaniałych wierszy, nawołując w nich do walki. Wiersze z okresu Powstania Listopadowego świadczą, że tylko łączność ze sprawą narodu, pod-



porządkowanie twórczości dążeniami i marzeniami, życiu i walce narodu — są jedyną drogą do szczytów poezji.

W okresie szwajcarskim krystalizuje się indywidualność twórcza Słowackiego, jako poety, który ześrodkował całą swą myśl na losach swego narodu i całej ludzkości, na jej walce z ciemnotą i uciskiem, na walce o wolność i sprawiedliwość.

Uczucia patriotyczne poety odzwierciedlają się najwyraźniej w wierszach, dramatach i poematach, napisanych po powrocie z półrocznej podróży na Wschód, gdzie z dala od ojczyzny jeszcze silniej odczuł poeta swą więź z krajem ojczystym. W latach tych w duszy poety utrwala się nie tylko niezłomna wola walki, lecz również i wiara w zwycięstwo swego narodu. Zapalę i nie widzi teraz Słowacki przyczyny upadku powstania pol-

skiego. Coraz bardziej staje się dlań oczywiste, że szlachta zaprzepięła sprawę walki o wolność, że zwycięstwo w tej walce mógł odnieść jedynie polski lud.

W epoce rozkwitu swego talentu Słowacki pisał swe najlepsze utwory: poemat „Beniowski“ i najbardziej realistyczny z dramatów „Fantazy“. W utworach tych znalazły stanowczy wyraz demokratyczne poglądy Słowackiego i jego realistyczne dążenia. Poemat „Beniowski“ technicznie wspaniałym patosem walki i odzwierciedla głęboki ból prawdziwego patrioty. Gryzący sarkazm dzwięczy w słowach poematu, zwróconych do przeciwników ideowych poety.

Juliusz Słowacki zasługuje na miano płomiennego demokraty. Podstawę do tego miana daje wiele utworów poety, a przede wszystkim — jego wiersz „Do autora trzech psalmów“.

W wierszu tym autor daje odpowiedź Zygmuntovi Krasieńskiemu, głoszącemu hasło „Z szlachtą polską, polski lud“. Słowacki w gniewnych słowach oponował oskarżając szlachtę, że hamuje ona ruch narodowy i stoi na przeszkodzie w jego walce wyzwoleniczej jak kamień, tamujący bieg strumienia.

W nowej demokratycznej Polsce ziszyły się najgłębsze i najszybsze marzenia poety. Polska kroczy ku swej wielkiej przyszłości — ku socjalizmowi, i w walce o tę świetlaną przyszłość uczestniczy również i Słowacki.

W kraju radzieckim — oświadczył na zakończenie Szczypaczow — twórczość Słowackiego cieszyła się i cieszy szczególnym zainteresowaniem szerokich warstw czytelników, poetów i działaczy teatralnych. Obecnie w dniu setnej rocznicy śmierci poety przygotowuje się do druku w języku rosyjskim dwutomowy wybór jego utworów. Najlepsi poeci radzieccy tłumaczą natchnione strofy, poematy i dramaty wielkiego poety polskiego, Juliusza Słowackiego“.

Z kolei ambasador Naszkowski serdecznie podziękował organizatorom uroczystej akademii i dał wyraz przekonaniu, że uroczystość ta przyczyni się do dalszego pogłębienia braterskiej przyjaźni między narodem polskim a narodami ZSRR.

Po akademii odbył się koncert, na którym recytowano wiersze Słowackiego i innych poetów polskich oraz odegrano utwory muzyczne kompozytorów polskich i radzieckich.

N. G.

Słowacki w języku gruzińskim

BYŁO to w słonecznym Tbilisi, pięknej stolicy Republiki Gruzjińskiej. W stylowym, nowoczesnym gmachu gruzińskiego teatru republikańskiego im. Rustaveli, największego poety narodowego Gruzji, zetknąłem się z ludowym artystą sceny gruzińskiej, znanym w całym Związku Radzieckim, słynnym aktorem i reżyserem, Akakjem Chorawą.

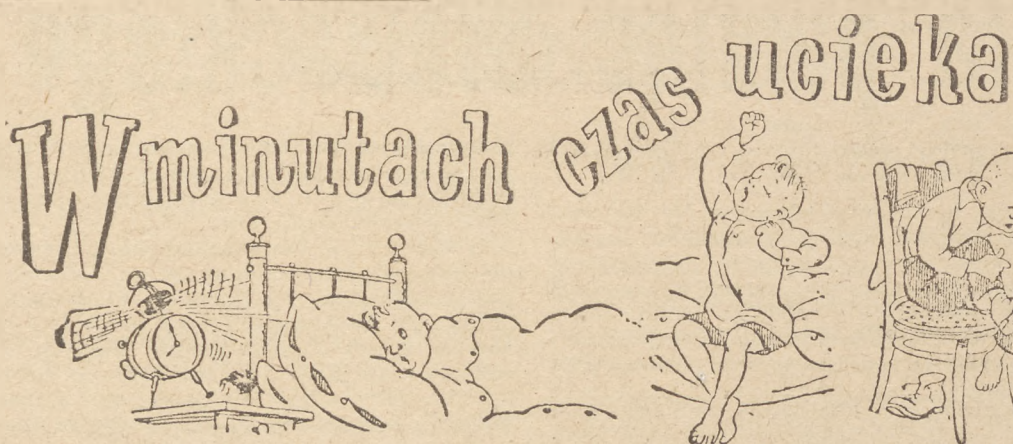
W rozmowie z mistrzem sceny gruzińskiej padło nazwisko Juliusza Słowackiego. Imię sławnego poety wymienił Chorawa, gdy dowiedział się, że jego rozmówca jest Polakiem.

— „Nie wiem — powiedział Chorawa — czy w Polsce wiedzą, że utwory Juliusza Słowackiego są znane i cenione w Gruzji“.

Z twórczością Słowackiego zapoznał Gruzinów w drugiej połowie zeszłego stulecia znany podówczas gruziński publicysta, poeta i tłumacz, Gogo Dadiaszwili. Był to wielki znawca literatury światowej, który przekazał literaturze gruzińskiej szereg utworów z literatury światowej.

„Ojciec Zadżumionych“, przetłumaczony przez Dadiaszwili, szturmem zdobył sobie serca gruzińskich czytelników. Uczyły się go na pamięć dzieci. Słynny aktor gruziński zeszłego stulecia, Szotaridza, uważany także za jednego z twórców gruzińskiego teatru narodowego, wielokrotnie recytował Słowackiego, występując na koncertach i wieczorach. Było to w dziewięćdziesiątych latach ubiegłego stulecia.

Dadiaszwili przetłumaczył również „Balladynę“, którą uważał jak sam to określił w przedmowie, za „perłę wielkiego repertuaru romantycznego“, a fragmenty z „Balladyny“ były grane na scenie gruzińskiej w latach 1905 — 1910. W całości „Balladynę“ wystawiono dopiero po rewolucji październikowej w Tbilisi, w inscenizacji sławnego Mardzaniszwilli, który uprzednio wystawił ten utwór w Moskwie. „Balladyna“ do dnia dzisiejszego utrzymuje się w repertuarze teatrów gruzińskich. Należy do lubianych i cenionych przez publiczność pozycji dramatycznych.



O chłopczku Wam opowiem,
Co go nieraz widzę rano —
Przez skwer pędzi z gołą głową,
Buzia zła i nadąsana.

Jeśli z nim rozmawiam czasem
Zawsze skargi, zawsze bieda:
— Ni odpocząć, ni pohasać,
Ni się pośmiać, ni pobiegać!

'A któż to mu w tym przeszkadza?
'A któż go tak w domu trzyma,
Ze odpocząć, że pohasać,
Biedak nigdy czasu nie ma.

Przyjrzyjmy się, jak nasz Janek
Pierwszy lepszy spędza ranek.

Dzwoni budzik — drrr, terkocze,
Czas do szkoły, praca wzywa,
Jaś w poduszkę coś mamrocze
I na głowę się nakrywa.

Tak upływa pół godziny,
Leniuch w łóżku się wygrzewa,
Wreszcie, robiąc kwaśne miny,
Siada i pięć minut ziewa.
Szuka skarpet, pod nos gada,
Calusieńki dom plądruje,
Wreszcie siada,
But nakłada
I przez kwadrans go sznuruje.

Teraz dobrał się do kranu:
Kręci w prawo, w lewo kręci,
Ot, zabawa niesłychana.

Czas ucieka — woda leci.

Wreszcie westchnął, nos zamoczył
I palcami kranu zaciska:
Pod nim się kałuża toczy,
Dookoła woda pryska,
Jak z sikawki tryska, bucha,
'A on z mycia wyszedł — suchy.

Hopaj siupaj do śniadanka.
A tu w książce malowanka.

Jedną ręką w książce szpera,
Drugą w szklance łyżką kręci,
A do tego jeszcze nieraz
Z kotem go zabawa nęci.

Tak marudzi, nudzi, zwleka,
A tu ciągle czas ucieka.

Patrzy — ósma już godzina.
Łapie teczkę, lecz niestety —
I wypisów nigdzie nie ma
I zniknęły gdzieś kajety,

Grzebie w teczce, grzebie w łóżku,
I na stole i pod stołem,
Za lusterkiem, pod poduszką,
Po kieszeniach, dookola,
Na czworakach i na brzuchu —
Wszystko w locie! Wszystko w ruchu!
Wszystko fruwa po pokoju,
Nim odnalazł zguby swoje.

Zadyszany przez skwer idzie —
Leci, pędzi, goni, skacze.
Dziś ma czapkę, — jak widzicie —
To zapomniał o krawacie.

O tej porze idąc skwerem
Ja spotykam go czasami.
Lecz nie dziwię się już teraz,
Ze on czasu nie ma na nic.

Czas nie stoi, ale płynie,
Na leniuchów on nie czeka
I sam sobie każdy winien
Kto jak Jaś jest niedołęga.

Zły i pusty, jak widzicie,
Dzień takiego jest nicponia,
I przez całe swoje życie
On niczego nie dokona.

Według Wl. Massa i Mich. Czerwińskiego
Opracowała Stanisława Sznaper-Zakrzewska

Młodzi budowniczy

Biała koszulka i czerwony krawat. I zawsze pierwszy, zawsze najlepszy i naofiarniejszy. Roześmiany, z teczką pod pachą, czy z tornistrem na plecach śpieszy do szkoły — tu, w dzienniczku stara się zebrać same piątki (takie przecież złożył zobowiązanie), później śmiga za piłką po boisku, siada nad książką, wraz z gronem „młodych przyrodników“ zbiera nasiona drzew, zaczyna robić w ogródku „wiosenne porządki“, czy śpieszy po lekcjach do „Domu Pioniera“...

Niechęący wygadałem się sam... Bo chyba wszyscy już teraz wiecie, że od początku mówię o Waszych rówieśnikach w Związku Radzieckim.

Czerwonych krawatów na białych koszulach widać w Związku Radzieckim bardzo dużo. Nie dziwnego — Organizacja skupia w swych szeregach przeszło 13 milionów młodzieży szkolnej.

Pioniera cechuje przede wszystkim gorące umiłowanie swej radzieckiej ojczyzny i zapal do nauki. Pogłębienie wiedzy, niesienie pomocy w nauce kolegom, pomoc nauczycielstwu w utrzymaniu dyscypliny i porządku w szkołach, to pierwsze zadanie Pionierów.

W Związku Radzieckim istnieje około 2 tysiące Pałaców i Domów Pioniera, 900 ośrodków techniki i przyrodoznawstwa, działa dwadzieścia kilka specjalnych linii kolejowych, obsługiwanych wyłącznie przez Pionierów. W Pałacach i Domach Pioniera, ośrodkach techniki i przyrodoznawstwa wra praca. Powstają tam koła radioamatorów, modelarzy lotniczych, plastyków, miczurinowców (Miczurin — wielki uczone radziecki — przyrodnik). Szeroki jest wachlarz zainteresowań i pracy młodzieży. Organizuje się wszechzwiązkowe wystawy, na których Pionierzy demonstrują swe prace.

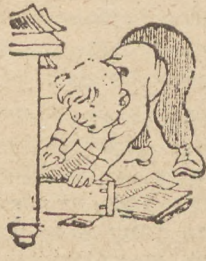
W okresie ferii letnich miliony Pionierów wędrują po całym kraju. Uczestnicy wycieczek poznają kraj ojczysty, zwiedzają miejsca gdzie żyli i pracowali wielcy przywódcy Partii — Lenin i Stalin, maszerują bojowymi szlakami Czerwonej Armii.

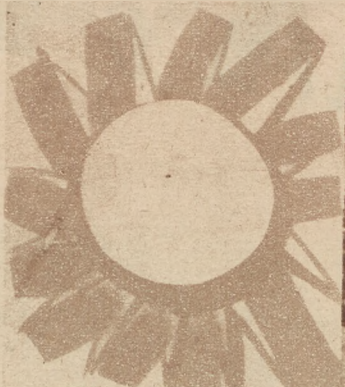
Ciekawa była inicjatywa organizacji pionierskiej szkoły Czebotewskiej, obwodu moskiewskiego. Rzuciła ona wezwanie do wszystkich Pionierów i ogłosiła konkurs na najlepszego ogrodnika. Apel ten znalazł żywy oddźwięk wśród pionierskiej rzeszy. W roku 1947 wzięło udział w konkursie 4 miliony 500 tysięcy Pionierów, a w roku 1949 — przystąpiło do konkursu już 6 milionów.

Podczas ostatniej wojny światowej Pionierzy, ta młoda armia leninowców, odegrała niemałą rolę w walce z hitlerowskim najeźdźcą. Pomagali, jak mogli, w miarę swoich sił i możliwości, przy pracy na roli, w kołchozach i sowchozach, zbierali zioła i rośliny lecznicze. Szlachetny był ruch patriotyczny pionierów-timurowów

Zadaniem ich było niesienie pomocy rodzinom żołnierzy frontowych, opiekowanie się rannymi żołnierzami, organizowanie dla nich koncertów. Na terenach okupowanych Pionierzy byli łącznikami oddziałów partyzanckich — wielu z nich zostało odznaczonych wysokimi odznaczeniami państwowymi.

Tacy są Wasi rówieśnicy — młodzież Związku Radzieckiego.





Tębacz obozu pionierów gra pobudkę.



Grupa uczniów w stolicy Kirgizji, pięknym mieście Frunze.



Młode botaniczki uprawiają swą działkę, na której wyrosną wkrótce różne rodzaje ziół lekarskich.



Grupa wychowanek „Domu Dziecka” z zainteresowaniem ogląda oryginalną „taczankę” z karabinem maszynowym, używaną przez Armię Czerwoną w latach 1917—22.



Artystka ludowa ZSRR Laryssa Aleksandrowska na koncercie wraz z zespołem skrzypcowym Szkoły Muzycznej w Mińsku.



Lekcja zoologii w żeńskiej szkole średniej w stolicy Białorusi — Mińsku.



Uczniowie szkół technicznych nie tylko poznają różne modele odbiorników radiowych, lecz również montują je sami.



W szkołach rzemieślniczych młodzież już w pierwszym roku studiów umie się obchodzić z narzędziami swej przyszłej pracy.



Jak widać, mały miś przywieziony z dalekiej Buriat-Mongolii czuje się doskonale wśród uczniów, którzy dokarmiają go mleczkiem.

SZTUKA i PRZYJAZŃ



Za chwilę Prezydent Bierut wręczy odznaczenia znanym artystom radzieckim: N. Szpilller, L. Oborinowi, A. Szwiesznikowowi i S. Stuczewskiemu



Fragment ogromnej Wystawy Książki Radzieckiej, która „zwiedziła” całą Polskę



Stoisko ZSRR na Międzynarodowej Wystawie Książek dla dzieci w sali Z. N. P. w Warszawie



Jedną z licznych delegacji pisarzy radzieckich: P. Tyczyna, I. Erenburg, A. Twardowski i W. Browka zwiedzają warszawską „Starówkę”

„Huczą oklaski. A później syją się w prasie entuzjastyczne recenzje. Rozpoczyna się triumfalny objazd stolic, miast, poszczególnych zakładów pracy. Wszędzie tłumy, kwiaty, huragany braw, niekończące się biśowanie, serdeczne przyjęcia... I tak jest zawsze — od początku odzyskania Niepodległości — tak jest też wszędzie — Moskwa, Leningrad, czy Kijów gości tak samo polskich śpiewaków, muzyków, pisarzy i artystów jak polskie społeczeństwo wita naszych przyjaciół-przedstawicieli kultury i sztuki Związku Radzieckiego.



Muzycy radzieccy witają prof. G. Fitelberga na dworcu w Moskwie



Prof. Eugenia Umińska na scenie sali koncertowej im. Czajkowskiego w Moskwie



Jerzy Garda w gronie leningradzkich śpiewaków i muzyków



Ewa Bandrowska-Turska po występie w otoczeniu moskiewskich artystów



Zwiedzający Wystawę Polskiej Sztuki Ludowej i Rzemiosł Artystycznych w Moskwie



Dyrygent Filharmonii Moskiewskiej, Konstanty Iwanow



Szereg odczytów wygłosił w Polsce uczestnik Kongresu Intelktualistów we Wrocławiu prof. E. Tarié



200 tanców i 200 pieśni w 18 językach narodów ZSRR to repertuar Tamary Chanum



Zespołu nie widać — taki jest już los „kukielkarzy”...



„Sergiusza Obrazcowa



Śpiewaczka Natalia Szpilller, solistka Akademickiego Teatru w Moskwie



Kilkakrotnie odwiedził Polskę sekretarz generalny Związku Pisarzy ZSRR — A. A. Fadlejew



Znany pianista Lew Oborin, prof. Konserwatorium w Moskwie wystąpił na Festiwalu Muzyki Słowiańskiej w Warszawie



W Warszawie występował znany chór pod kierownictwem Świesznikowa



Ostatnia wizyta literatów: A. Sofronowa, S. Szczypczowa, A. Korniejczuka i P. Tyczyny



Słynny pianista Paweł Sieriebriakow, rektor Konserwatorium w Lenigradzie



Występ Państwowego Chóru Rosyjskiej Pieśni Ludowej im. Piatnickiego



„Ukraińska suita” w wykonaniu Zespołu Tańców Ludowych ZSRR pod kierownictwem Igora Moisiejewa. W powietrzu artysta Wiktor Noskow



Znany powszechnie Zespół Pieśni i Tańca Wojsk marsz. Rokossowskiego na występach na „W. Z. O.”



1
Piękną serpentyną przebiega szosa ku górze. Ostatni zakręt — przed nami wielkie sanatorium Ministerstwa Przemysłu Węglowego ZSRR.



2
Autobus hamuje. Przybyłych górników — wśród nich znajdują się znani rębacze z kopalń Donbassu — Siergiej Jakowlew i Zachar Korotkow — wita pielęgniarka Maria Korotajewa.



3
Pierwsze ich wspólne życzenie zostało spełnione — otrzymali dwuosobowe pomieszczenie, składające się z dwóch sypialni i gabinetu-jadalni



6
Różna też jest diagnoza lekarzy. Jakowlew przepisane ma kapsle siarczane, po których musi odpoczywać w hallu sanatorium...



Rozpoczyna się kuracja. I tu przyjaciele muszą się rozstać. Siergiej Jakowlew udaje się do lekarza na badanie...



7
„a Zachar Korotkow będzie nasświetlany „solluksem“



...w tej samej chwili Zachar Korotkow prześwietla swoje płuca Roentgenem



8
Śniadanie, obiad, podwieczorek, kolacja — cztery razy dziennie, spotykają się kuracjusze w olbrzymiej sali jadalnej



Później w gronie znajomych spacer po pięknym parku w Soczi



10
Wieczorem jeszcze chwila pogawędki — i spać! Odpoczywać, nabierać siły i zdrowia — do dalszej, jeszcze owocniejszej pracy

Soczi wczoraj i dziś

Soczi - Macesta, pięknie położone na górzystym, kaukaskim wybrzeżu Morza Czarnego cieszy się sławą jednego z najlepszych uzdrowisk Związku Radzieckiego. Nic dziwnego — łagodny, uzdrawiający klimat, bogate źródła lecznicze, ciepło, morze, piękno otaczającej przyrody — to potężny magnes, który od lat przyciągał do Soczi rzesze kuracjuszków.

Ale kto przyjeżdżał tu przed pierwszą wojną światową i przed Rewolucją? Samo Soczi było niewielką zaniedbaną osadą — w najpiękniejszych natomiast miejscach, w zieleni parków i ogrodów kryły się otoczone murami piękne, luksusowe wille - pałace rodziny carskiej, książąt, bogaczy, fabrykantów i obszarników. Odpoczynek był prawem tych, którzy przez cały rok nie nie robili.

Odwróciła się karta historii. Zmieniło się wszystko — zmieniło się też i Soczi. Wyrosło piękne uzdrowisko, znane nie tylko w Związku Radzieckim, ale daleko poza jego granicami, zaczęły się wznosić mury sanatoriów, domów wypoczynkowych. W ciągu dwudziestu lat liczba ich wzrosła do 60-ciu. Co rok — do chwili wybuchu ostatniej wojny leczyło się i wypoczywało tu ponad sto tysięcy ludzi.

Przyjeżdżali tu przed wojną — tak samo jak przyjeżdżają dziś, robotnicy-przedownicy pracy, kolechoźnicy, pracownicy umysłowi, ludzie pióra, nauki i sztuki... Przyjeżdża hutnik z Magnitogorska, majster z moskiewskiego „Z.I.S.-a“, nałciarz z Baku, tkacz z Leningradu, czy górnik z Zagłębia Donieckiego.

Mijamy jedno sanatorium, drugie — nagle, spoza zakrętu wylania się monumentalny, śnieżnobiały gmach sanatorium imienia Sergo Ordżonikidze Ministerstwa Przemysłu Węglowego ZSRR.

Dbalność o estetykę, piękno i wygodę rzucą się tu w oczy na każdym kroku. Architekci pomyśleli o wszystkim. Poliklinika urządzona według ostatnich, najnowocześniejszych wymogów medycyny. Doskonale zaopatrzone jest gabinet rentgenologiczny, elektrokardiograficzny, funkcjonalnej diagnostyki, wszelkie laboratoria...

W sanatorium przeprowadza się kurację przy pomocy mecestińskich kąpielii siarczanych, kąpielii morskich czy leśnych, kuracji błotnej, światłolecznictwa i t. p.

A po 28 dniach kuracji powraca się do domu wyleczonym i wypoczętym — człowiekiem, jakby „na nowo narodzonym“.

Pasterka owiec — Bohaterką Pracy Socjalistycznej

W ciągu trzech dni w styczniu na rozległych terenach owczej fermi hodowlanej państwowego gospodarstwa „Turgieński“, leżącego w stepach kazachstańskich, szalała burza śnieżna.

Ludność osady była zatrwożona — stada wartościowych rasowych owiec były w niebezpieczeństwie.

Szczególnie niepokoił kierownictwo fermi los największego, liczącego około 10.000 głów stada owiec, znajdującego się pod opieką starszego „czabana“ — Kazaszki Ajnek Bibajewej.

Wreszcie, trzeciego dnia burza uciechła tak samo nagle, jak nagle się zaczęła.

Delikatna, różowa mgielka zasnęła step i wówczas ujrzano, jak z oddali posuwa się ku fermie żyjący potok olbrzymiego stada...

Na czele stada, cała pokryta szronem jechała Ajnek.

Naprzeciw niej wybiegli z niecierpliwością: syn jej, kierownicy i robotnicy fermi. — Ajnek! — wołał radośnie dyrektor. — Co się z tobą działo? Jak się czujesz? Czy owce całe?

Ajnek przybyła do sowchozu wraz z mężem, w roku 1930-ym. Sowchoz dał im nowy dom mieszkalny, przy czym mężowi jej i jej starszemu synowi dano pracę czabanów, ją zaś wyznaczono jako pomocnicę czabana.

Dla każdego radzieckiego obywatela bliska jest i rozumiała radość wolnej, swobodnej pracy. Taką właśnie radość odczuwała i Ajnek, gdy po raz pierwszy wyruszyła w step wraz ze stadem swych owiec.

Wyszukiwała dla nich najlepsze pastwiska, wybierała najdogodniejsze miejsca na noclegi...

Szybko awansowała na starszego czabana.

Stado jej uważano za najlepsze stado w całej gospodarce. Wydajna praca Ajnek niejednokrotnie była wynagradzana specjalną premią, portret jej zaś widniał na „Tablicy Honorowej“.

Wybuchła Wielka Wojna!

Mąż Ajnek i jej syn wyruszyli na front. Wyruszyli z nimi inni czabanowie.

Pierwszego roku wojny przezimowanie by-



— Całe! Ani jednej nie zgubiłam

Dziesiątki rąk wyciągnęły w jej stronę kubki u kumysiem. Zaspokoiwszy pragnienie, Ajnek zaczęła opowiadać: — Poszukiwałam najlepszego pastwiska dla owiec, wybierałam miejsca dogodne do noclegu i w ten sposób oddaliłam się znacznie od osady. Niespodziewanie rozszalała się burza. Przestraszone burzą owce zaczęły się rozbiegać. Zawróciłam konia i co siły pomknęłam, aby przeciąć drogę uciekającym owcom. Dopiero wieczorem udało mi się wraz z moimi pomocnikami—czabanami, zgromadzić stado pod osłoną pagórka. Sprawdzając ilość owiec, nie doliczyłam się dziesięciu, znów więc wyruszyłam konno w step. Długo błądziłam, aż wreszcie znalazłam swe owce, stłoczone przy potężnym kamieniu. Wiele trudu kosztowało mnie „przyholowanie“ zagubionych owiec do stada

Kierownicy osady urządzili na cześć dzielnej czabanki specjalną uroczystość. Przyjechał nawet z dombrą w ręku i stary „akin“ (bard, śpiewak ludowy) — Bekbasyn.

Z siłą uderzył starzec w struny...

Śpiewał o tym, jak kocha Ajnek swoją ojczyznę, jak w imię tej miłości nie cofa się ona przed żadnymi przeszkodami, ni trudnościami...

to trudne i ciężkie. Pastwiska pokryły się grubą warstwą lodu, zaczęła się gołoledź.

Ajnek sama jedna poprowadziła stado do uroczyska Puczuk-Kum, w pobliżu rzeki Ili. Na tym odcinku, własnymi siłami Ajnek zrobiła kilka zagrod dla owiec.

I w ten sposób, w ciągu owej nadzwyczaj ostrej zimy Ajnek zachowała swe stado w całości.

W ciągu swej 19-letniej pracy w Turgieńskim sowchozie Ajnek wyhodowała powyżej 12.000 jagniąt.

W ciągu tych lat i sowchoz zmienił się do niepoznania. Wyrosło tu całe miasteczko, z własną elektrownią, szpitalem, szkołą, świetlicą i radiowęzłem. W tabunach sowchozu znajdują się duże ilości koni, krów, lecz największym jego bogactwem są nadal wielotysięczne stada owiec rasy „rambulie“.

W roku ubiegłym Ajnek Bibajewa odznaczona została tytułem Bohatera Pracy Socjalistycznej.

Dziękując gorąco swemu rządowi, przyrzekła Generalissimowskiemu Stalinowi: — Dopóki oczy moje widzą, dopóki silne są me ręce, dopóki nogi mogą chodzić po stepie, — będę uczciwie służyć mej kochanej ojczyźnie...

Sergiusz Damilin.

Dzień powszedni tkaczki Toni

SZARY świt zwoina wsączał się przez uchylone okno nowego, przyfabrycznego domu. Powoli zarysowywać się zaczęły kontury prostego, nowoczesnego, ale eleganckiego umeblowania, załśnił czyściutki parkiet, na podłużnej półce ukazały się różnokolorowe grzbiety ciasno poustawianych książek. Reprezentowana tu była i matematyka i fizyka, mechanika i technika tkactwa — inne półki zajmowały dzieła Puszkina, Lermontowa, Tolstoja, Gorkiego, Szolochowa, Heinego i Szekspira, Barbussa'a, Sinclaira, Dreisera...

Na nocnym stoliku w sypialni Korolewych zaterkotał budzik. Była godzina 3 minut 15. Pierwsza obudziła się Tonia, tuż po niej mąż, Iwan Aleksiejewicz. Czas do pracy — dziś mają w fabryce pierwszą zmianę.

Tonia, rumiana i wesola, z szorstkim ręcznikiem przerzuconym przez ramię, wyszła z kąpielowego.

— Lubię brać rano zimny prysznic! Odświeża! No, ale proszę już na śniadanie.

Zgrzyta klucz w drzwiach — jest godz. 3 minut 40. Po pięciu minutach przekraczamy bramę fabryki włókienniczej im. Łakina.

Wśród tłumu śpieszących do hal robotnic i robotników zniknęła nam na chwilę z oczu barwna chustka Toni. Mijam jedną halę, drugą — wszelkie rozmowy głuszy stukot tysięcy krosien. Wreszcie — jest! Szybkim krokiem przechodzi Tonia od warsztatu do warsztatu, przejmując je z rąk przodownicy pracy Agrypiny Czesalowej.

W tkalni miga świetlny sygnał — znak rozpoczęcia pracy porannej zmiany. Na zegarku jest dokładnie godzina 4 rano.

O 7-mej następuje półgodzinna przerwa. Zapelniają się sale stołowe. Między stolami uwijają się młode dziewczęta, roznosząc smaczne i pożywe śniadanie. Śpieszą się — między nimi są także przodownice pracy, współzawodniczące między sobą o jak najlepszą obsługę pracowników.

I znów sygnał. O 7 minut 30 rozpoczyna się praca — trwająca już bez przerwy do 12 minut 30.

— No, no — kiwa z uznaniem głową stara już tkaczka, długoletnia pracownica fabryki. Przypatruje się gotowym materiałom, przejmując krosna od Toni. — 211% wyrobiła w ciągu dnia przodownica pracy Korolewa. Zarobiła ona w ten sposób w ciągu dnia 158 rubli 40 kopiejek.

O 12 minut 50 jesteśmy już w domu. Tonia przebiera się, gotuje na gazowej kuchence obiad. A później — odpoczynek. Kilka godzin snu — dłużej nie wolno. Trzeba się jeszcze przygotować do lekcji. Tak — Tonia się uczy — o 6-ej wieczorem jest już w fabrycznym „Technikumie“, gdzie nauka trwa przeciętnie trzy godziny.

A później? Spać? Nie, Tonia nie jest wcale zmęczona. Przed wejściem do „Technikumu“ spotyka się z mężem — razem idą do kina na nowy kolorowy film o Miczurinie. Seans kończy się prawie o północy — ale Tonia nie martwi się tym. Na pewno zdąży doskonale się wypaść — jutro idzie do fabryki na popołudniową zmianę!

— Musicie koniecznie zobaczyć jak pracuje Tonia Korolewa! — mówili mi wszyscy, znający zakłady włókiennicze w dalekim włodzimierskim okręgu.

Zaciękała mnie ogromnie sylwetka Toni. Jest młoda, tkaczką została dopiero niedawno — ale już w ciągu tak krótkiego czasu wybiła się na jedno z pierwszych miejsc wśród robotnic tkalni. Dziś — osiągnięcia jej znane są szeroko poza terenem fabryki, miasta i okręgu.

Tonia pochodzi z dawnej „z dziada-pradziada“ rodziny tkaczy, ukończyła średnią szkołę i rozpoczęła pracę w fabryce, gdzie pracowała i pracują jej rodzice. Początki były trudne — Tonia nie wykonywała norm, nie znała dokładnie nowoczesnych maszyn fabryki, nie miała doświadczenia...

Lecz okres ten minął już bardzo dawno. Starsze robotnice zaznałomiły Tonie ze swymi metodami pracy. Tonia zaczęła wykonywać pełne normy — po kilku tygodniach biła już „na głowę“ wyniki nauczycielek. Młodość,



Maria Szewcowa dzieli się swym doświadczeniem z młodymi tkaczkami.

zdolność, chęć do pracy — a może po trochu i zawziętość — wzięły górę. Tonia była pierwszą wśród tkaczek, które przeszły na pracę na dziesięciu krosnach — wkrótce zaczęła pracować na piętnastu. Została wybrana brygadierką...

Nie raz i nie dwa zwiadałem różne zakłady włókiennicze, rozsiane po całym Związku Radzieckim. Rozmawiałem z robotnikami i inżynierami, przypatrywałem się pracy, dowiadywałem się o wynikach... Nie spotkałem jednak nigdzie — muszę to przyznać — równie sumiennej i mistrzowskiej roboty. Korolewa stawiała się jakby dyrygentem olbrzymiej, licznej orkiestry. Pod jej batutą stukwały równym rytmem szeregi krosien, wypełniających posłusznie jej wolę.

Antonina Korolewa podeszła do mnie dopiero po zakończeniu pracy. Przedstawiła męża, młodego majstra tkalni; rozmawiając przemierzaliśmy jasno oświetlone hale oddziałów. Tonia uchyliła jedne z bocznych drzwi — duża sala, po środku stał nieczynny warsztat tkacki.

— Tu odbywają się u nas „stachanowskie wtorki“ wyjaśniła Tonia. — Na tym właśnie krośnie tkaczki — przodownice demonstrują swoje umiejętności. O metodach stachanowskiej pracy mówiły już tu 33 najlepsze przodownice. Ich słów słuchało przeszło 1500 robotnic.

— A jak idzie nauka w „Technikumie“? — W czerwcu zdawać już będę końcowo egzaminy. Zostanę technikiem — tkackim technologiem. Będę kierować nie 6-cioma tkaczkami, jak obecnie — a 63-ma, nie 15 krosien będę obsługiwała — a „tylko“ 400. No, ale to zależy od egzaminów.

— Boicie się, że możecie nie zdać? — O nie! Ja muszę zdać egzaminy! A widząc, jak zaiskrzyły się przy tym oczy Toni — jadąc już z powrotem do Moskwy zapisałem w kalendarzyku: „Odwieźć w początku lipca Antoninę Korolową — technika-technologa“.

L. Korowow.

17.IV.1894 — Urodził się N. S. Chruszczew, członek Biura Politycznego CK WKP(b), pierwszy sekretarz CK KP(b) Ukrainy.

17.IV.1917 — „Tezy kwietniowe“ W. I. Lenina, wskazujące partii bolszewickiej plan walki o przejście od burżuazyjno-demokratycznej rewolucji do rewolucji socjalistycznej.

17.IV.1923 — Otwarcie XII Zjazdu RKP(b).

18.IV.1849 — Umarł wybitny rosyjski architekt K. Rossi (ur. w 1775 r.).

18.IV.1940 — Zmarł A. A. Czernyszew, wybitny radziecki uczonej radiotechnik i elektrotechnik.

21.IV.1939 — Zmarł J. M. Gubkin, znany uczonej — geolog.

21.IV.1945 — Podpisanie Układu o Przyjaźni, Wzajemnej Po-



mocy i Współpracy między Związkiem Radzieckim i Rzeczpospolitą Polską.

22.IV.1870 — Urodził się W. J. Lenin.

22.IV.1945 — I Armia W. P. przy boku Armii Radzieckiej rozpoczyna bój o Berlin.

23.IV.1906 — Otwarcie IV (Zjednoczeniowego) Zjazdu R. S. D. R. P.

23.IV.1929 — Otwarcie XVI Konferencji WKP(b), na której przyjęty został pierwszy sta-linowski plan pięcioletni (1928 — 1932).

25.IV.1943 — Zmarł W. J. Niemirowicz - Danczenko, jeden z założycieli „MCHAT-u“.

26.IV.1919 — Pogrom wojsk Kołczaka w rejonie Buzułuku.

27.IV.1925 — Otwarcie XIV Konferencji RKP(b).

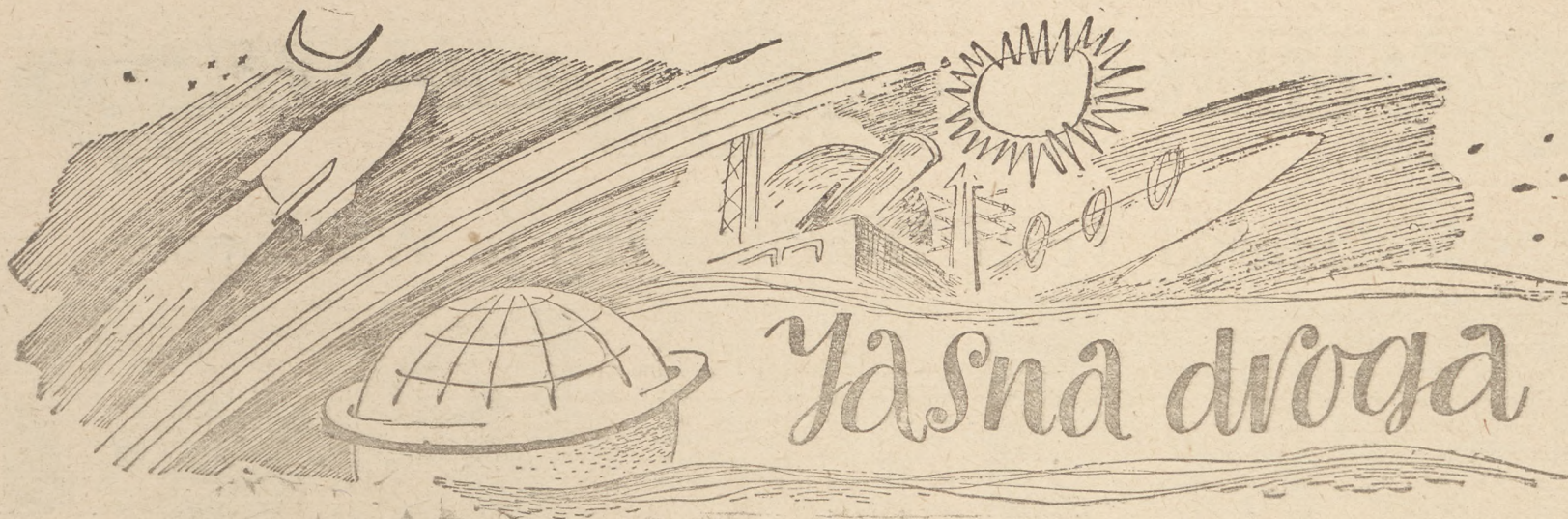
28.IV.1920 — Azerbajdżan przyjmuje ustrój radziecki.

28.IV.1920 — Zmarł prof. K. Timiriazew.

29.IV.1929 — XVI Konferencja WKP(b) zwraca się z apelem do wszystkich robotników i włościan Związku Radzieckiego o podjęcie socjalistycznego współzawodnictwa.

29.IV.1944 — Zmarł znany radziecki pisarz, A. S. Nowikow — Priboj. (ur. w 1877 r.)

30.IV.1945 — Zwycięski sztandar radziecki powiał nad Reichstgiem.



Jasna droga

Charakterystycznym rysom dzisiejszych czasów jest ogromny rozwój nauki i techniki, dający możliwości niespotykanej dotychczas wydajności pracy i zapowiadający tym samym obfitość wszelkich dóbr, niezbędnych dla zbudowania społeczności komunistycznej.

Zdawałoby się, że w tych warunkach dla szczęścia ludzkości potrzeba niewiele. Ziemia nasza ma nieprzebrane bogactwa zasobów; dzięki postępowi techniki, praca fizyczna ludzi ogranicza się raczej do dozoru maszyn, których jest wiele i które wykonują najtrudniejsze i najbardziej skomplikowane czynności. Maszyny to potężne są siła dominująca dziś wszędzie — siła efektywności, słowem — powinien być dziś raj na ziemi.

Nauka, otwiera nam coraz to nowe i coraz szersze perspektywy, prowadząc ludzkość na wygodne i jasne drogi postępu i najszerszej palety dobrobytu. Tymczasem jednak, gdy rozpatrzmy to zagadnienie nieco bliżej, widzimy jasno że w środowiskach kapitalistycznych to właśnie coraz to nowe osiągnięcia nauki, nie są zbyt popularne.

Wielej nawet! Zamiast radości i pewności siebie, zamiast optymizmu, wywołują one niepokój, sięją trwogę, a często wynikiem ich jest przeciwdziałanie się tym zdobyciom i przeszkodą do wszechstronnego ich użytkowania.

Dlaczego? — Rzecz niezmierzanie prosta: oto nowe zdobycze nauki, nowe jej plody w postaci maszyn, przyrządów itp., prowadzą do obniżenia cen na te właśnie maszyny i przyrządy używane dotychczas i przyczyniają się tym samym do ich wyczerpania, a więc — „krzywdzą” wielkich magnatów przemysłowych, zmniejszając olbrzymie dochody tych prawdziwych rabinów kapitalistycznych.

Do tego rodzaju ujmowania sprawy przynają się otwarcie którzyś z amerykańskich bankierów, pisząc po prostu w gazecie: — Wynalazek jest to zjawisko, które w ciągu jednej nocy może pozbawić wartości moje kapitały.

Dla przykładu możemy przytoczyć, że problem pokojowego wyzyskania energii atomowej wywołał ogromny alarm wśród „królów” nafty, węgla, przemysłu energetycznego, transportu itp. Oto dlaczego w krajach kapitalistycznych znajdują się tyle przeszkód na drodze do wykorzystania osiągnięć postępu techniki.

Nauką dla wojny! — oto samobójcze hasło burżuazji, wywołujące trwogę tak w sercach wszystkich postępowych działaczy nauki jak też i w sercach wielu zwykłych ludzi.

Budując swe przypuszczenia o możliwościach rozwoju techniki energetycznej za lat sto, niemiecki inż. Guenter jeszcze w r. 1930 z posępnym pesymizmem powiedział: „Nieograniczone ilości energii zdolne w równej mierze tak do siania śmieci i zniszczenia, jak też — życia i szczęścia, będą do dyspozycji człowieka. Jeżeli ludzkość nie dojrzy do prawidłowego użytkowania tej potęgi, która przyszłość złoży w jej ręce, zginie ona na skutek swej władzy nad naturą”.

Kapitalizm w zupełności zasnania horyzont, sieje obłąd i wywołuje uczucie „złego przeznaczenia”.

Profesor Harvardzkiego Uniwersytetu, Menter, podkreślając możliwości nauki, pisze: — Obecnie wszyscy inżynierowie wiedzą, że moglibyśmy zatopić, zasypać i po prostu zarzucić ludzkość taką obfitością pożywienia, odzieży, przedmiotów zbytku i pomieszczeń, że nawet najbardziej utopijny marzyciel w swych fantazjach nie mógłby sobie tego wyobrazić.

„Mogliby” — lecz nie mega! Przeszkadza im kapitalizm.

Świadomość tego miał i zmarły prezydent USA Roosevelt, stwierdzając: — „Tempo doskonalenia techniki obecnej wytwórczości związane jest z powstaniem zbyt palących problemów”.

Tę „zbyt palące problemy” — to bezlitosna walka kapitalistów o ich miliony, we dochoły!

A skutkiem tego — młodzież krajów kapitalistycznych napotyka na brak perspektyw, pesymizm i rozkład moralny. Bo w takich warunkach odkrycia

nauki i techniki, zamiast optymizmu i wiary w przyszłość, rodzą w młodzieży uczucia zupełnie przeciwna. Uczucia te są spotęgowane przez tandencyjne przedstawienie różnych wątpliwych teorii pseudo - naukowych, podawanych przez prasę w niezmiennie sensacyjnej formie.

Cała armia reakcjonistów nauki, demorałnych filozofów i „rozbojników pióra” posługuje się danymi naukowymi, aby uczyć młodzież życia dniem dzisiejszym, proponuje różnego rodzaju dogodne metody „dojścia do ładu” z własnym sumieniem, uczy ich egoizmu, nigawisli do człowieka a nawet niereadko zbrojnego w najnowszą technikę bandytyzmu.

W Związku Radzieckim usiłowania tego rodzaju wykorzystania nauki byłyby najcięższym przestępstwem. Bo nigdy i w żadnym wypadku nie można pozwolić na sianie tego rodzaju uczuć w sercach młodzieży, wychowywanej w duchu śmiałości i całkowitej pewności zwycięstwa idei socjalistycznej. I wszy-



stkie zamiary i nadzieje, cała praca — wszystko tam dąży do tej cudownej przyszłości. Czyż Związek Radziecki nie znajduje się w przededniu wielkich odkryć, które pozwolą zrealizować najskrytsze marzenia ludzkości: przeobrażenie natury na szerokiej płaszczyźnie, a więc — powołanie do życia wspaniałych, nowych zupełnie i dotychczas nieznanych owoców, kwiatów, roślin, pozwolą stworzyć krainę wiecznej wiosny, zniweczyć noc, zgnębić choroby trapiące ludzi, kłopoty, kłę-

ski żywiołowo, przedłużyć młodość, życie itd.

Elędem byłoby jednak uważać drogi badań naukowych za łatwą i spokojną.

Prawdziwe są słowa, że: „geniusz — to 1% natchnienia, a 99% pracy i cierpliwości”, lub też, że: „geniusz — to okazja do niekończącej się pracy”.

Ogromna wytrwałość, niekończąca się uporczywa praca, siły całego życia, głębokie namiętne umiłowanie pracy i zapał — oto czego wymaga nauka od dzisiejszej młodzieży.

Słusznie twierdził wielki uczonej rosyjski — Pawłow: „Pamiętajcie, że nauka żąda od człowieka całego jego życia. I gdybyście nawet mieli dwa życia, to i tego nie wystarczyłoby wam...”

Czasy obecne odsłaniają ogromne perspektywy przed uczonymi. Możliwości do zdobycia nauki są również ogromne. Należy tylko umieć i chcieć ją wyzyskać. Młodzieży dzisiejszej daje się wprawdzie wiele, lecz i wiele się od niej wymaga. I dlatego właśnie, punktem honoru młodzieży radzieckiej jest nie zawzięcie pokładanych w niej nadziei!

W twórczości naukowej i technicznej duża rolę gra — oprócz wielu innych czynników — fantazja.

Bo zastanówmy się nad najciekawszymi odkryciami, przejrzymy najwybitniejsze dzieła literatury klasycznej światowej sławy. Czy wszystko to byłoby możliwe bez tego cennego czynnika, tej wybitnie ciekawej właściwości ludzkiego umysłu? Słusznie powiadał o fantazji Lenin. „Błądnie myślą niektórzy, że wyobraźnia potrzebna jest wyłącznie poetom. Potrzebna jest ona nawet w matematyce. Nawet odkrycie całkowitego i różniczkowego rachunku byłoby bez wyobraźni niemożliwością. Wyobraźnia — to zdolność o najwyższej wartości”.

Taki! Bo tylko dzięki wyobraźni możemy myśleć dziś realnie o kosmicznych statkach reaktywnych, o zbadaniu głębin podmorskich, o helikopterach lądujących na dachach domów, lub powiedzmy, może o niewielka niezadługo

przesadą — zakotwiczonych wygodnie u balkonów...

A młodzież radziecka może nie tylko myśleć, nie tylko czekać na zrealizowanie tych marzeń, lecz i brać czynny udział w praktycznym ich zrealizowaniu. Jasna droga leżąca przed młodzieżą radziecką sama w sobie piękna jest jak marzenie, lecz dzięki osiągnięciem dzisiejszej nauki — nie jak ona zwoźniczą, lecz drogą całkowicie realną, drogą do ucieleśnienia fantazji, do zamienienia jej w czyn. Bo do osiągnięcia tej drogi, do wcielenia w życie najsmielszych fantazji naukowo-technicznych są wszelkie podstawy.

Różnorodność problemów naukowych, rozwiązanie których jest w niedalekiej przyszłości przewidziane, daje ogromne pole do rozwinięcia kolektywnej pracy naukowej.

— W tym kolektywie któremu dane mi jest przewodzić — mówił znany uczonej radziecki, akademik Pawłow — wszystko jest wynikiem odpowiedniej atmosfery. Wszyscy wprzeżeni jesteśmy w jedną wspólną sprawę i każdy posuwa ją w miarę swych sił i możliwości. Nieraz trudno nawet rozróżnić, co jest „moje”, a co „twoje”. Lecz dzięki temu, sprawa ogólna tylko zyskuje!

Nauka radziecka osiąga świetne rezultaty i zabezpiecza swoją przyszłość przez niewyczerpane rezerwy uczonych - twórców, gdyż tej czołowi uczeni otaczają się dużą ilością utalentowanej młodzieży i obserwują jej wzrost twórczy z prawdziwie ojcowską troską i uwagą.

Młodzież zaś radziecka, aby osiągnąć naprawdę ciekawe rezultaty, wie, że powinna bezgranicznie kochać swoją ojczyznę i — wierzyć w zwycięstwo idei socjalistycznej. Bo miłość ojczyzny i wiara w osiągnięcie swego celu dają wszystko: i chęć do pracy i wytrwałość, a najważniejsze — jest tej pracy natchnieniem. A natchnienie daje siłę myśli, szybkość i ścisłość skojarzeń — te najcenniejsze zalety prawdziwego uczonego!

Moskiewski Teatr Dramatyczny w Warszawie



Scena finalowa z „Młodej Gwardii“ w wykonaniu artystów Moskiewskiego Teatru Dramatycznego.

Byłoby wielkim błędem ze strony recenzenta, gdyby zechciał porównać wspaniałe widowisko teatralne, jakim jest sztuka Mikołaja Wirty — „Wielkie dni“, monumentalny obraz obrony Stalingradu, z jakimkolwiek widzianym dotychczas na scenie utworem dramatycznym. Bo jest to zupełnie „nowy teatr“ — nowa treść i w nowej formie.

Aby wielkość i patos rzeczywistości ukazać w nieskażonej, nieumniejszonej postaci, trzeba było rozszerzyć dotychczas przyjęte konwencje teatralne, wzbogacić je nowymi elementami, stworzyć nową formę widowiska teatralnego. Trzeba było wielką epopeję walk stalingradzkich ukazać w skrócie, nie uciekając się do symbolizmu, ani idealistycznych uogólnień; trzeba było „wielkie dni“ odtworzyć z pełnym realizmem, nie zbaczając ani na łatwe, utarte ścieżki naturalizmu, ani idealizacji; trzeba było wreszcie pokazać „prawdę życia niesklamaną nieczem“ w odpowiadającej wielkości życia pięknej, artystycznej formie. Z tych wszystkich trudności Państwowy Moskiewski Teatr Dramatyczny pod kierownictwem Ochłopkowa wyszedł z pełnym sukcesem.

Sztuka Mikołaja Wirty — „Wielkie dni“ robi wielkie wrażenie i ma niewątpliwie niezwykle znaczenie dla widzów. I dla tych, którzy sami przeżywali te „wielkie dni“, ale widzieli tylko ich najbliższy odcinek, nie mając możności ogarnięcia całości i dla tych, którym dopiero ta sztuka unaoczniła drogę i prawdziwe źródła zwycięstwa Związku Radzieckiego w walce z faszyzmem. Sztuka ukazuje ludzi Związku Radzieckiego od najwyższych szczytów do zwykłego żołnierza czy obywatela (scena kopania umocnień w Stalingradzie), ukazuje ich zespolenie ideologiczne, wspólna wszystkim świadomość celów walki,

powszechny patriotyzm, oddanie i poświęcenie w walce o wolność ojczyzny i świata. Ukazuje też wielką kierowniczą rolę partii i Stalina w walce i zwycięstwie.

Jest rzeczą zawsze dla sztuki dramatycznej bardzo niebezpieczną gdy na scenie ukazują się wielkie, historyczne postacie. Wielkość nie jest łatwo powtarzalna, łatwa do naślado-

wania, bezpieczna w realistycznej odbitce. Sposób, w jaki autor „Wielkich dni“ to uczynił — teksty, słowa jakie wkłada w usta Stalina, Molotowa i innych historycznych postaci — godny jest po prostu podziwu. Zwłaszcza jeżeli chodzi o postać Stalina.

Ale w przedstawieniu, które oglądaliśmy, sukces swój autor dzieli z aktorami i reżyserami sztuki. Uczyniła wielkość bliską i zrozumiałą, możliwie najbardziej ludzką, jednocześnie jej nie pomniejszając — oto jakie zadanie mieli przed sobą artyści Teatru Ochłopkowa. I trzeba powiedzieć, że uczynili to wręcz po mistrzowsku. Zwłaszcza aktor, przed którym stało najtrudniejsze zadanie, grający rolę Stalina, Swierdlin stworzył kreację aktorską wielkiej niezwykłej miary. Wielkość promieniowała ze sceny.

Uderzające jest także, jak potrafił autor ustrzeże się wszelkiej karykaturalnej przesady czy groteski w pokazaniu takich postaci jak Churchill czy Paulus. Jak



W imieniu aktorów polskich, dyr. Aleksander Zelwowski wita na dworcu w Warszawie kierownika Moskiewskiego Teatru Dramatycznego M. T. Ochłopkowa.

w krótkich scenach, w skąpych słowach umiał ukazać wzajemne stosunki między ludźmi, ich poglądy i charakter. Jak w groźnej walce znalazł właściwe miejsce na wszystkie elementy życia ludzkiego — nie wyłączając humoru.

Dla publiczności polskiej możność obejrzenia sztuk repertuaru radzieckiego, w doskonałej inter-

pretacji świetnych aktorów, ma duże znaczenie. Jest nie tylko przeżyciem artystycznym, nie tylko poznaniem nowej formy artystycznej sztuki socjalistycznego państwa, ale czymś więcej. Pozwala lepiej poznać, głębiej zrozumieć ludzi Związku Radzieckiego, państwo najbliższego sąsiada i sojusznika.

CZW.

Sztuki radzieckie na scenach polskich

W BIEŻĄCYM sezonie teatralnym, choć jeszcze daleko do jego zakończenia, zobaczyliśmy na naszych scenach więcej sztuk rosyjskich niż w ubiegłych sezonach łącznie.

W Warszawie widzieliśmy na scenie Państwowego Teatru Polskiego „Wrogów“ Gorkiego, w nowo-otworzonym Teatrze Kameralnym „Wyspę Pokoju“ komedię polityczną E. Pietrowa, a w muzycznym Teatrze Nowym pogodną komedię „sajewa i Galicza“ „Tu mówi Tajmyr“.

W Białymstoku Teatr Miejski wystawił cieszącą się w ub. sezonie na wielu naszych scenach powodzeniem sztukę K. Simonowa „Harry Smith odkrywa Amerykę“ i komedię wielkiego rosyjskiego dramaturga A. Ostrowskiego „Grzesznicy bez winy“.



Jedna ze scen „Bajki“ — M. Swietłowa w wykonaniu zespołu artystycznego Państw. Teatrów Śląsko-Dąbrowskich, w reżyserii Władysława Krasnowieckiego.

W bieżącym sezonie teatr ten wystawi jeszcze — „Tu mówi Tajmyr“.

Teatr Miejski w Lublinie zaznajomił mieszkańców tego miasta ze sztuką A. Uspienskiego „Przyjaciele“. Z tą samą sztuką wystąpił Teatr Miejski w Bydgoszczy i teatr im. Jaracza w Olsztynie.

„Wyspę Pokoju“ E. Pietrowa poza Warszawą grano już w Krakowie (wielka sala Teatru Starego), w Łodzi (Teatr Kameralny „Domu Żołnierza“), Kielcach i Radomiu (Teatr Ziemi Kieleckiej) oraz w Opolu (Teatr Ziemi Opolskiej).

Teatr Powszechny w Łodzi pod dyrekcją K. Adwentowicza wystąpił z najnowszą sztuką Ilji Erenburga „Lew na placu“.

W Gdyni „Teatr Wybrzeża“ grał przez czas

dłuższy z dużym powodzeniem „Wiśniowy Sad“ Czechowa.

W Poznaniu Teatr Polski wystawił „Pugaczewa“ Jesienina i „Niedźwiedzia“ — Czechowa, a Teatr Nowy „Ożenek“ Gogola.

Teatr Ziemi Kieleckiej gra obecnie komedię W. Szkwarkina „Cudzie Dziecko“.

Państwowy Teatr Śląsko-Dąbrowski w Katowicach wystąpił ostatnio z premie-

ra „Bajki“ Swietłowa a uprzednio już dał ciekawą inscenizację poematu Majakowskiego „Dobrze“.

Do najciekawszych przedstawię, starowiących wielkie artystyczne wydarzenie sezonu obok premiery „Wrogów“ Gorkiego w Warszawie, cała krytyka teatralna zalicza zgodnie „Trzy siostry“ Czechowa na scenie Teatru Miejskiego im. J. Słowackiego w Krakowie.

L. R.

Konkurs na wystawienie sztuk radzieckich

W celu pogłębienia znajomości twórczości dramatycznej klasyków rosyjskich i współczesnych pisarzy radzieckich, Ministerstwo Kultury i Sztuki organizuje konkurs na wystawienie sztuk radzieckich.

Konkurs rozpoczyna się dnia 1 kwietnia 1949 r. i zostanie zakończony festiwallem, który odbędzie się w Warszawie w czasie od 15.X do 1.XII br.

W konkursie mogą brać udział szkoły dramatyczne i wszystkie zawodowe teatry dramatyczne, które w czasie od 1 stycznia 1949 r. do 1.XI.1949 r. wystawiły i wystawiają sztukę rosyjską lub radziecką.

Termin zgłaszania sztuki na konkurs upływa z dniem 15 kwietnia 1949 r.

Skład 19-osobowego Jury konkursu, które powołał Min. Kultury i Sztuki, będzie ogłoszone w terminie późniejszym.

Orzeczenie Jury podlega zatwierdzeniu przez ministra Kultury i Sztuki.

Zespoły wyróżnionych teatrów zostaną zaproszone do Warszawy w celu wystawienia sztuki w ramach festiwalu.

★

W związku z organizowanym konkursem Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej wyznaczył 3 nagrody pieniężne za najlepsze kreacje artystyczne w rolach męskich i kobiecych w sztukach radzieckich oraz 3 nagrody za najlepsze inscenizacje sztuki radzieckiej.

„Śmierć Wazyr Muchtara“

Wazyr Muchtara“ Tynianow „Śmierć Wazyr Muchtara“. Tłuma- czyła Nadziewa Druka. Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza“, Warszawa 1948

OWIEŚĆ Tynianowa zawiera nowy dla czy-elnika polskiego, a bardzo obszerny materiał biogra- ficzny. Dlatego też, zamie- szczone w przedmowie J. Tyszkowskiego uwagi i ob- cęgnięcia oddają nam n'e- onione usługi. W tym krót- kim, konturowo potrako- wanym szkicu odnajduje- my wiele cennych i nie- zbędnych dla zrozumienia książki informacji.

Od wstępnych wiadomo- ści poczynając, a kończąc na ostatnim słowie, życie znakomitego poety i świet- nego, rosyjskiego diploma- ty — Aleksandra Gribojedowa — przyciąga uwagę czytelnika. Sylwetka boha- tera powieści występuje szczególnie ostro na tle wy- darzeń politycznych, wyni- kłych z zaburzonych dążeń Mikołaja I-go i jego po- przedników. W okresie, mi- dzy 1818 a 1829 rokiem, sprawa ostatecznego zawo- jowania Persji budziła w umysłach rosyjskich me- żów stanu jak najwyższe zainteresowania i jak naj- lepsze nadzieje.

Śledząc losy Gribojedowa, czytelnik zostaje wcią- gnięty w wir dyplomatycz- nych intryg, bezkompromi- sowych rozgrywek, już zre- alizowanych planów i za- mierzonych na przyszłość zdobyczy. Przy boku pierw- szego sekretarza poselstwa w Persji, radcy stanu w Petersburgu, a następnie ambasadora przy dworze szacha znajdujemy liczne okazje wniknięcia w atmo- sferę pozorowanego przymerza i zamaskowanej, widocz- nej tylko w tajnych doku- mentach, poufnych rozka- zach, szyfrach i instruk- cjach — walci. Z kilku kon- ferencji, odbytych przez Gribojedowa w Nesselro- dem wynosimy wiele cieka- wych spostrzeżeń i refleksji.

W Teheranie autor po- zostawia nas nadal w kręgu spraw i wydarzeń zwią- zanych ściśle z życiem Wa- zyr Muchtara. Odmienne warunki tworzą jednak no- we problemy i nieznane dotychczas sytuacje. I tak zupełnie nieoczekiwanie spo- tykamy Samson - chana, odchwytyjemy rozmowy „degradowanych oficerów, sławimy da'ekie echa ze szjsselburskiej twierdzy, poznajmy wreszcie cele i zadania angielskiej dyploma- cji. Wokoło nas krążą nowi ludzie i narastają pro- bemy.

Historia byłego wachmi- strza niżgorodzkiego pułku dragonów, odtworzona przez Tynianowa z niezwy- kłą wyrazistością i siłą za- sługuje na szczególną uwa-

gę czytelnika. Dzieje Sam- sona Makincewa" stanowią wierną charakterystykę pa- nującej w ówczesnej Rosji niewoli i przemocy.

Powracając do zagadnień „wielkiej polityki“ zbliża- my się równocześnie do bezpośrednich i pośrednich przyczyn tragicznej śmierci Wazyr Muchtara. Zawarty w 1827 roku układ pokojowy między Rosją a Persją wywołał w podbi- tym narodzie gorącą i wzra-

stającą nienawiść. Z dru- giej strony, walcząca o wpływy w Persji diploma- cja angielska umiejętnie podsycala nieprzychylnie na stroje i wykorzystywała dla własnych celów wrogie nastawienie. W tej atmo- sferze nawet drobne wyda- rzenie, jakim była obec- ność w ambasadzie rosyj- skiej eunucha Hodży-Mirzy Jakuba oraz religijny fa- natyzm Persów spowodowa- ły ogłoszenie świętej woj-

ny i zamordowanie Wazyr Muchtara.

Wiek XIX łączył nazwi- sko Gribojedowa z jego błyskawiczną i olśniewają- cą karierą dyplomaty. Dla nas bohater książki Ty- nianowa pozostanie na zaw- sze twórcą znakomitej ko- medii „Gdzie ot uma“. Bo ostatecznie sławę Wazyr Muchtara utrwalił nie trak- tat turkmanczajski, lecz po- ezja.

H. BREVIS

Filmy radzieckie w Polsce

PRZED wojną zaledwie kilka filmów radzieckich trafiło na polskie ekrany. W ówczesnych warun- kach widz polski nie mógł wyrobić sobie obiektywnej opinii o rozwoju i osią- gnięciach radzieckiej kine- matografii, choć te kilka filmów (a należały do nich takie obrazy, jak Pudowki- na „Burza nad Azją“ czy Aleksandrowa „Świat się śmieje“) jak u nas wy- świ'etlono rezentuzjarno- wały nas swoim wysokim poziomem artystycznym, nowatorstwem technicznym i śmiałością oraz oryginal- nością tematyki.

Wieloletni brak kontak- tu z kinematografią rad- dziecką mógł narazić na- szego widza na utratę mo- żliwości zobaczenia wielu arcydzieł radzieckiej sztuki filmowej, które powsta- ły przed drugą wojną świa- tową.

Rozwój stale pogłębiają- cych się stosunków kulta- ralnych polsko - radzieck- ich pozwala dziś polskiemu społeczeństwu oglądać nowe filmy radzieckie, lecz dzięki zabiegom Tow. Przy- jaźni Polsko - Radzieckiej (miesiące wymiany kulta- ralnej) i staraniem Filmu Polskiego przeszły już przez nasze ekrany prawie wszyst- kie cenniejsze filmy rad- dzieckie przedwojennej pro- dukcji.

Zobaczyliśmy więc wszyst- kie wielkie historyczne fil- my Eisensteina jak np. „Iwan Groźny“ czy „Aleksander Newski“, filmy o wielkiej Rewolucji Paździ- ernikowej, a więc przede wszystkim Michała Romma „Lenin w Październiku“, „Lenin w 1918 roku“ reż. Wasiljewych „Chapajew“, reż. A. Zarchi i J. Chejtica „Delegat floty“ lub J. Rajz- mana „Ostatnia Noc“.

Zapoznaliśmy się rów- nież z innymi prócz „Bu- rzy nad Azją“ filmami W. Pudowkina jak np. „Ad- mirał Nachimow“. Niektó- re filmy historyczne cie- szyły się szczególnym uzna- niem naszej publiczności. Do nich należał wielki dwu- seryjny film reż. A. Pie- trowa „Piotr I“ i Ejsmon- ta „Kraźownik Wareg“. Zawsze również ogromne

powodzenie mają filmy reż. Grzegorza Aleksandrowa, które przynoszą ze sobą czar muzyki kompozytora Dunajewskiego i uśmiech uroczej Orłowej. Pokazano nam wszystkie filmy tego wybitnie utalentowanego reżysera. A więc „Cyrk“, „Wolga — Wolga“, „Jasna Droga“ i „Wiosna“.

Spośród wielu wybitnych radzieckich reżyserów zdo- był sobie całkowicie naszą

Jeśli chodzi o produkcję powojenną, to w ciągu o- statnich kilku miesięcy obejrzelśmy już filmy naj- nowszej produkcji jak np.: Sawczenki „Trzeci szturm“ — wielką wojenną epepe- ję, a „Film Polski“ zapo- wiada filmy, których pre- miery odbyły się zaledwie przed kilku tygodniami w ZSRR, że wymienię np.: „Opowieść o prawdziwym człowieku“ czy też Aleksan-



Scena z filmu „Wśród ludzi“.

sympatię również Marek Doński, autor znakomitej trylogii filmowej o młodo- ści M. Gorkiego — „Dzie- ciństwo Gorkiego“, „Wśród Ludzi“ i „Moje Uniwersy- tety“ oraz film „Dusze nie- ujarzmione“ i „Wiejska Na- uczycielka“.

Jest jeszcze jeden rodzaj filmów radzieckich na któ- re z niescierpliwością oczekują widzowie od najmłod- szych do najstarszych — są to filmowe bajki, filmy dla dzieci i młodzieży z wy- twórni „Sojuzdetfilm“. Filmów tego rodzaju obejr- zelśmy dotychczas około dwudziestu, czy to będzie kolorowa bajka „Czaro- dziejski kwiat“ czy powieść o życiu czworonogów — „Biały Kieł“, czy piękny film według opowieści W. Katajewa „Samotny Za- giel“ — wszystkie na trwa- le pozostały w naszej pa- mięci.

drowa „Spotkanie na Ła- bie“.

Zobaczymy również wkrót- ce wielki kolorowy film o Miczurinie i szeregu nowych radzieckich kolorowych fil- mów dokumentarnych a między innymi „Radziecką Ukrainę“ i „Kirgizję“.

Do największych sukce- sów radzieckiej sztuki fil- mowej po wojnie, zgodnie z opinią naszego społeczeń- stwa, zaliczyć trzeba film Pyriewa „Pieśń Tajgi“, któ- ry obok filmów Eisenstei- na, Pudowkina i Aleksan- drowa cieszył się dużym po- wodzeniem.

Film radziecki przynosi prócz rozrywki — zawsze interesującą problematykę, ułatwia poznanie życia lu- dów radzieckich i dlatego spotyka się z coraz więk- szym uznaniem polskiego widza.

L. R.

PRZY- GŁOSNIKU

17.IV.49 r. godz. 22,00 — 22,10 — Audycja o Pokoju. „Z nami jest jutro“ fragm. przemówienia Iljii Erenbur- ga na Kongresie we Wro- cławiu.

18.00 — 18,25 — 2 grotes- ki radiowe Antoniego Cze- chowa „Nuty“ i „Wodcwil“ w przekładzie i radiofoni- zacji Aleksandra Maliszew- skiego.

19.IV. 18.30 — 18.50 — Transmisja z Krakowa pie- śni komp. rosyjskich w wyk. Ireny Wisbida — so- pran, Waclaw Geiger — a- kompaniament.

- 1) Glinka — Skowronek,
- 2) Rachmaninow — a) Bzy, b) Poranek, c) Margaryt- ki;
- 3) Greczaninow — Koly- sanka;
- 4) Glier — Nie wplataj kwiatów;
- 5) Mussorgski — Wódz.

20.IV. 18.15 — 18.35 — Dymitr Szostakowicz — Kwartet Nr. 1 op. 49 w wyk. kwartetu P. R. w składzie: Lidia Kmitowa — I skrzypce, Igor Iwanow — II skrzypce, Hubert Pniew- ski — altówka, H. Kowal- ska — wiolonczela. 18.40 — 19.00 — „Daleko od Mo- skwy“ powieść Wasyla A- żajewa w przekładzie Ma- riana Ruth-Buczковского, odc. 17.

21.IV. 8.30 — 8.50 — j. w. 16.45 — 17.30 — Muzyka radziecka baletowa, aud. słowno - muz. w opr. Dr. Zofii Lissa. 21.00 — 22.00 — Audycja słowno - muzycy- na. (Rocznica podpisania paktu polsko - radzieckie- go).

22.IV. 16.40 — 16,45 — Felieton literacki „Pamięci Lebidiewa - Kumacza“ pióra Aleksego Surkowa w przekładzie - Marty Wi- śniewskiej. 18.40 — 19.00 — „Daleko od Moskwy“ po- wieść Wasyla Ażajewa w przekładzie Mariana Ruth- Buczковского, odc. 18.

23.IV. 8.30 — 8.50 — j. w. 12.20 — 12.45 Transmisja z Poznania. Koncert solistów, Kaz. Nowaczyński (fora). Hier. Szperka (akomp.). 12.45 — 13.00 „Jak wyho- dowano w Związku Ra- dzieckim jedną z najlep- szych ras bydła“ — pog. inż. Jerzego Potemkow- skiego.

WARSZAWA II

20.IV. 19.25 — 19.45 — Fragment powieści Piotra Pawlenki p. t. „Szczegół“ w przekładzie An. Sm. go Kordyśa.

Opowieść o tym jak jeden chłop nakarmił dwóch generałów

BYŁO raz dwóch generałów. Ponieważ obaj byli lekkomyślni, wkrótce z losów przeznaczenia a z mego zachcenie znaleźli się na bezludnej wyspie.

Przez całe życie generałowie służyli w jakiejś kancelarii; tam przyszli na świat, wychowali się i zestarzelili, czyli krótko mówiąc: nic nie rozumieli. Nie znali nawet innych słów prócz: „Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania”.

Kancelarię skasowano, gdyż była niepotrzebna, a generałów puszczono na zieloną trawkę. Pozbawieni etatu, osiedlili się w Petersburgu na ulicy Podjaczewskiej w oddzielnych mieszkaniach; każdy z nich miał swoją kucharkę i otrzymywał emeryturę. Naraz jednak znaleźli się na bezludnej wyspie, obudzili się i widzą, że obaj leżą pod jedną koldrą. Oczuście z początku nic nie rozumieli i zaczęli rozmawiać jak gdyby się nie z nimi nie wydarzyło.

— Dziwny mi się, Wasza Eksceleńco, sen przyśnił — powiada jeden generał. — Zwidziało mi się, że żyję na bezludnej wyspie...

Wyrzekł te słowa i naraz jak nie skoczy! Drugi generał również się poderwał.

— Boże! Cóż to się dzieje! Gdzie jesteśmy? — wykrzyknęli obaj strasznym głosem.

I zaczęli obmacywać się nawzajem, czy doprawdy nie we śnie, lecz na jawie przydarzył im się taki wypadek. Jednakże, pomimo, że bardzo starali się zapewnić nawzajem, że wszystko to jest tylko senną marą, trzeba było pogodzić się ze smutną rzeczywistością.

Przed nimi z jednej strony rozpościerało się morze, z drugiej widzieli niewielki szmat ziemi, za którym widniało to samo bezbrzeżne morze. Zaplakali generałowie po raz pierwszy od czasu zamknięcia kancelarii.

Zaczęli przyglądać się sobie i spostrzegli, że są w nocnych ko-

szulach i że na szyi każdego z nich wisi order.

— Dobrze by było teraz napić się kawusi! — rzekł jeden z generałów, ale przypomniał sobie, jaka mu się wydarzyła niestychana przygoda i zapłakał po raz drugi.

— Co tu robisz? — ciągnął przez łzy — nawet gdybyśmy raj napisali — to i tak na nic się to nam nie przyda!

— Ot co — odpowiedział drugi generał — niech Wasza Eksceleńca

— Wie pan co, Wasza Eksceleńco, niech pan pójdzie na prawo, a ja na lewo; tak chyba będzie najlepiej! — powiedział pierwszy generał, który poza kancelarią służył jeszcze w szkole wojskowych kwaternistrzów jako nauczyciel kaligrafii i wobec tego był nieco mądrzejszy...

Tak też zrobili. Poszedł jeden generał na prawo i widzi — rosną drzewa a na drzewach przeróżne owoce. Chciał generał zerwać

rośnie na drzewach? — powiada pierwszy generał.

— Tak — odrzekł drugi generał. — Prawdę mówiąc i ja do tej pory myślałem, że bułki rodzą się w tej samej postaci, w jakiej podają je nam z rana do kawy.

— A więc, jeśli na przykład ktoś chce zjeść kuropatkę, to musi najpierw ją złowić, zabić, oskubać, usmażyć... Tylko jak to wszystko zrobić!

— Jak to wszystko zrobić — powtórzył jak echo drugi generał.

Zamilkli i próbowali zasnąć, ale głód zdecydowanie spędzał im sen z powiek. Przed oczyma aż migaly im jarząbki, indyczki, prosięta, soczyste, z 'ekka przyrumienione, z ogórkami, piklami i innymi salatkami.

— Teraz to bym chyba własny but zjadł! — powiedział pierwszy generał.

— Rękawiczki, zwłaszcza porządnie znoszone, też bywają smaczne — westchnął drugi generał.

Naraz obaj generałowie spojrzeli na siebie; w oczach ich świecił się złowrogi płomień, żeby szczękaty, z piersi wydobywał się głuchy ryk. Zaczęli powoli podpełzać ku sobie i w oka mgnieniu rozleźli się skowyt i jęki: generał, który był niegdyś nauczycielem kaligrafii — odgryzł swemu koledze order i natychmiast połknął. Ale na widok płynącej krwi jak gdyby się opamiętali...

— Wszelki duch Pana Boga chwali! — rzekli jednocześnie: — Przecież w ten sposób pozjadamy się nawzajem!

— A jak właściwie trafiliśmy tu tutaj? Kim jest ten lotr, który nas tak urządził!

— Musimy, Wasza Eksceleńco, zająć się jakąś rozmową, bo inaczej dojdzie tu jeszcze do morderstwa — powiedział pierwszy generał.

— Niech pan zaczyna — odrzekł drugi generał.

— Jak pan, na przykład, sądzi, dlaczego słońce najpierw wschodzi a później zachodzi, a nie na odwrót?

— Dziwny z Pana człowiek, Wasza Eksceleńco, przecież i pan najpierw wstaje, idzie do departamentu, tam pisze a później kładzie się spać?

— Ale dlaczego nie przypuścić takiej możliwości: najpierw kładę się spać, widzę różne sny, a potem wstaje?

— Ha... tak... A ja przyznam, że gdy służyłem w departamencie to zawsze tak myślałem. Oto teraz jest rano, potem będzie dzień, a później podadzą kolację — i już czas spać!

Ale wspomnienie o kolacji pograżyło obu w smutku i przerwało ledwo rozpoczętą rozmowę.

M. E. Sałtykow-Szczedrin

(1826 — 1889)

M. E. Sałtykow, znany szeroko również pod nazwiskiem N. Szczedrina był jednym z największych satyryków rosyjskich ubiegłego stulecia.

Pisząc w warunkach najostrzejszej cenzury, w warunkach potwornego terroru skierowanego przeciwko rewolucyjnym nastrojom, Sałtykow walczył niezłomnie z podstawami ustroju biurokratyczno-obszarniczego.

Z nadzwyczajną siłą swego geniuszu satyrycznego demaskuje on ohydne oblicze kraju pańszczyźnianopolicyjnego, jakim była wówczas Rosja carska i tych wszystkich ciemnych sił, dzięki którym utrzymywało się to „imperium”.

Dlatego też wybrał formę bajek, w których mógł łatwiej zamaskować ukryte w nich ostrze satyry politycznej. Lecz uważny czytelnik doskonale rozumiał ten ukryty sens polityczny jego satyr.

Rozumiały je szczególnie dobrze rewolucyjnie nastrojone masy robotnicze. I po dziś dzień bajki Sałtykowa-Szczedrina czytane są jako satyry wybitnie polityczne, które w swoim czasie były ostoją wolnej myśli rewolucyjnej.

pójdzie na wschód, a ja pójde na zachód, a pod wieczór spotkamy się na tym samym miejscu, może coś jednak znajdziemy.

Zaczęli badać gdzie jest wschód a gdzie zachód. Przypomnieli sobie, jak pewnego razu naczelnik mówił: „jeżeli chcesz odnaleźć wschód, to stań twarzą do północy a po prawej ręce będziesz miał poszukiwany kierunek. Zaczęli poszukiwać północy, stawali tak i owak, wypróbowali wszystkie strony świata, ale ponieważ całe życie przepracowali w kancelarii — więc nie znaleźli.

choćby jedno jabłko, ale wszystkie wiszą tak wysoko, że trzeba by było wlażyć na drzewo. Spróbował się wdrapać — nic z tego nie wyszło; tyle że koszule podarł. Stał generał nad strumieniem, patrzy, a od ryb tam tak jak w sardawce, aż roi się a roi. Ech, gdyby to mieć taką rybkę i lu z nią na Podjaczewską! — pomyślał generał i aż zmienił się na twarzy z pożądliwości.

Zawędrował generał do lasu — a tam jarząbki pogwizdują, tokują cietrzewie, biegają zające.

— O Boże! co tu jada! co tu jada! — rzekł generał, czując, że już go zaczyna mdlić.

Nie było rady, trzeba było wracać na umówione miejsce z pustymi rękami. Przychodzi, a drugi generał już go oczekuje.

— No cóż, czy Wasza Eksceleńca coś zdobyła?

— Ano, znalazłem, stary numer „Wiadomości Moskiewskich” i nic więcej!

Znów położyli się spać generałowie, ale na czczo. Sen nie przychodził. To niepokoiła ich myśl, kto będzie za nich emeryturę odbierał, to znów przypominały im się widziane w dzień owoce, ryby, jarząbki, cietrzewie, zające.

— Kto by pomyślał, Wasza Eksceleńco, że ludzkie pożywienie w pierwotnym stanie lata, pływa



Ilustr. J. M. Szancer

— Słyszałem od pewnego doktora, że człowiek może przez długi czas żywić się własnymi sokami — zaczął znowu generał.

— Jakże to?

— Ano tak. Własne soki jakoby wytwarzają inne soki, te z kolei znowu wytwarzają soki i tak dalej, póki się wreszcie soki całkiem nie wyczerpią.

— A wtedy co?

— A wtedy trzeba jakiś pokarm spożyć...

— Tfu!

Słowem, o czym by nie zaczęli generałowie rozmowę, stale sprowadzała się ona do wspomnień o jedzeniu, a to jeszcze bardziej rozdrażniało apetyt. Postanowili przerwać rozmowy i przypomniawszy sobie o znalezionym numerze „Wiadomości Moskiewskich” chcieli zabrać się do czytania.

„Wczoraj — czytał wzburzoną głosem pierwszy generał — u szacownego barmistrza naszej starożytniej stolicy odbył się wystawny obiad. Stół nakryty był na sto osób ze zdumiewającym przepychem. Plody wszystkich krajów wyznaczyły sobie jak gdyby rendez-vous na tym czarodziejskim przyjęciu. Były tu i „szeksztyńskie złote sterlety”, i bażanty, mieszkańcy kaukaskich lasów, i tak rzadko spotykane w lutym na naszej północy poziomki...”

— Tfu, o Boże! Czy Wasza Ekscelencja nie może znaleźć innego tematu? — wykrzyknął z rozpaczą drugi generał i wzięwszy od kolegi gazetę, przeczytał rzecz następującą:

„Z Tuły donoszą: Wczoraj z okazji złowienia w rzece Upie jesiotra (wypadek, którego nie pamiętają najstarsi mieszkańcy, tym bardziej, że w jesiotrze rozpoznano naczelnika policji ziemskiej, B) w miejscowym klubie odbył się festiwal. Sprawę czystości wniesiono na ogromnym drewnianym półmisku, obłożonego ogóreczkami i trzymającego w paszczy gałązkę zieleninki. Doktor P., który był tego dnia gospodarzem, pilnie przestrzegał, aby wszyscy goście otrzymali po kawałku. Sosy były wyjątkowo urozmaicone, o niezwykłym wyszukaniem smaku...”

— Za pozwoleniem, Wasza Ekscelencja również zdaje się nie jest zbyt ostrożna w wyborze lektury! — przerwał pierwszy generał i wzięwszy z kolei gazetę, przeczytał:

„Z Wiatki donoszą: Jeden z tułajczyków wynalazł następujący oryginalny sposób sporządzania zupy rybnej: Wziąć żywego lina, najpierw go wychłostać, a gdy ze zmartwienia spuchnie mu wątroba...”

Generałowie spuścili głowy. Wszystko, na co by nie zwrócili oczu — wszystko mówiło o jedzeniu. Własne ich myśli obracały się przeciwko nim, bowiem jak by się nie starali, odpędzić wizji befsztyków, wizje te przemocą torowały sobie drogę.

I naraz generała, który był nau czycielem kaligrafii, oświecilo nat chmieniem...

— A gdybyśmy tak, Wasza Ekscelencjo — powiedział z radością — znaleźli sobie chłopca?

— To znaczy... jak to chłopca?

— No tak, zwyczajnego chłopca... jak zazwyczaj bywają chłopci! On by nam teraz i butki podał, i jarząbków nalowił, i ryb!

— Hm... chłopca... ale skąd go tu wziąć, tego chłopca, kiedy go nie ma?

— Jak to nie ma chłopca — chłop wszędzie jest, trzeba go tylko poszukać! Na pewno gdzieś się schował, wymiguje się od roboty!

Na myśl o tym generałowie tak się ożywili, że zerwali się na równe nogi i ruszyli na poszukiwanie chłopca.

Długo błądzili po wyspie bez skutku, lecz wreszcie ostrym zapach chleba z otrębami i zatechłej baraniny zaprowadził ich na ślad. Pod drzewem, brzuchem do góry,

bilo na duszy. Zapomnieli już, że wczoraj o mało nie umarli z głodu i myśleli sobie: „jak to dobrze być generałem — nigdzie człowiek nie zginie!”

— Czy jesteście zadowoleni, panowie generałowie? — pytał tymczasem chłop — próżniak.

— Zadowoleni, miły przyjacielu, doceniamy twoją gorliwość — odpowiadali generałowie.

— Czy pozwolicie mi teraz odpocząć?

— Odpocznij, przyjacielu, tylko ukręć przedtem sznurek.

Narwało natychmiast chłopisko dzikich konopi, rozmoczyło w wodzie, natłukło, namiędliło — i do wieczora sznur był gotów. Sznurem tym przywiązał generałowie chłopca do drzewa, aby nie uciekł, a sami poszli spać.

Minął dzień, minął drugi, chłopisko do tego stopnia nabrało wprawy, że zaczęło nawet w garści zupę warzyć. Stali się nasi generałowie weseli, pulchni, syci,



podłożywszy pod głowę pięść, spało olbrzymie chłopisko i w najbardziej niebezpieczny sposób uchylało się od roboty. Oburzenie generałów nie miało granic.

— Spisz, próżniaku! — rzucili się na niego — a nawet ci na myśl nie przyjdzie, że tutaj dwóch generałów już drugą dobę umiera z głodu. W tej chwili marsz do roboty!

Chłop wstał: widzi, że generałowie się srożą. Chciał dać drapakę, ale oni wczepili się w niego jak drętwy.

Zaczął więc przy nich harować. Właź najpierw na drzewo i narwał dla generałów po dzie sięć najbardziej dojrzałych jabłek, a sobie wziął ledwo kwaśne. Potem pogrzebał w ziemi i wydobył stamtąd kartofle; potem wziął dwa kawałki drzewa, potarł je o siebie i wykrzesał ogień. Potem z własnych włosów zrobił sidła i schwytał jarząbka. Wreszcie rozpałił ognisko i napięktł tyle rozmaitego jada, że generałom przyszło nawet na myśl: czyby nie dać również odrobiny temu leniuchowi?

Parzyli generałowie na te chłopskie starania i aż lekko im się zro-

nych w Petersburgu kucharkach i nawet pokrywom popłakiwali.

— Co też się teraz dzieje na Podjaczewskiej, Wasza Ekscelencjo — pytał jeden generał drugiego.

— Lepiej nie mówić, Wasza Ekscelencjo, aż się serce kraje! — odpowiadał drugi generał.

— Dobrze tu, dobrze, — szkoda gadać, a jednak, wie Pan, źle jest jakoś barankowi bez owieczek! a i mundurki szkoda!

— I jaka jeszcze szkoda! W szczególności, jeśli czwartej klasy. Popatrzeć wystarczy tylko na same hafty — i można dostać zawrotu głowy!

Zaczęli więc zasudzać chłopca: przewieź nas i przewieź na Podjaczewską. I cóż okazało się, że chłop nawet zna Podjaczewską, że i on tam był miód i piwo pił, po wąsach pociekło, do gęby nie trafiło!

— A przecież my jesteśmy generałowie z Podjaczewskiej — ucieszili się generałowie.

— A, jeżeliście kiedyś widzieli zawieszono na ścianie domu w skrzyni na sznurze, człowieka, który farbą smaruje ściany, albo lazi jak mucha po dachu — to właśnie jestem ja! — odrzekł chłop.

I zaczął chłop medytować, jakby tu swoich generałów ucieszyć za to, że oni jemu, walcownikowi, byli przychylni i nie brzydzili się jego chłopskiej pracy! I wybudował okręt — nie okręt, a taki sobie statek, na którym można by było przez morze przeląnąć prosto aż do samej Podjaczewskiej.

— Uważaj jednak, kanalio, i nie potop nas — powiedzieli generałowie ujrawszy kołyszącą się na falach łódź.

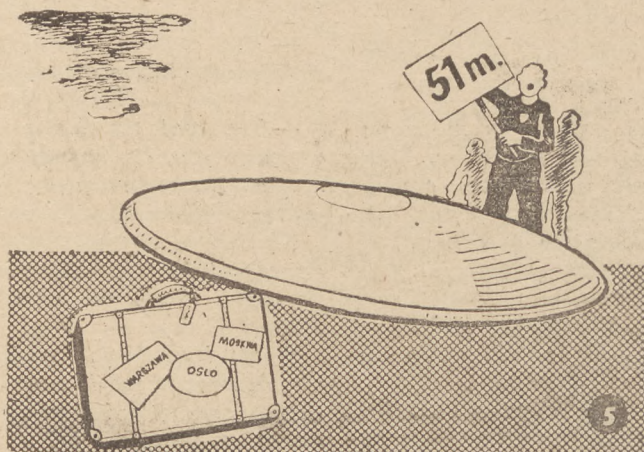
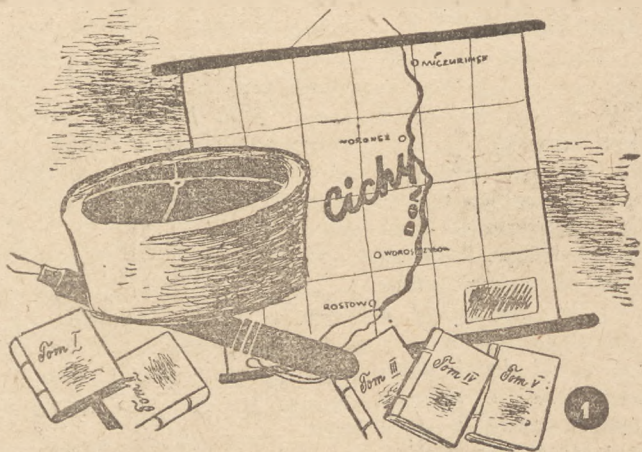
— Bądźcie spokojni, panowie generałowie, dla mnie to nie pierwszyna! — odpowiedział chłop i zaczął przygotowywać się do odjazdu.

Nazbierał chłop miękkiego łabędziego puchu i wystął nim dno łódki. Gdy skończył, włożył na dnie generałów, przeżegnał się i popłynął. He się strachu najedli generałowie w czasie podróży wskutek różnych burz i wiatrów, ile nawymyślał chłopca za jego walczenie się — tego się ani piórem nie opisze, ani w bajce nie opowie. A chłop wciąż wiostuje i karmi generałów śledziami.

Oto wreszcie już i Newa — matuszka; i stawny kanał Jekateryński, a oto i Wielka Podjaczewska! Kucharki aż plasnęły w dlonie, ujrawszy jak ich generałowie nabrali tuszy, wydelikatnieli i poweseleli! Napili się generałowie kawy, najedli maślanych bułek i włożyli mundury. Pojechali do kasy i ile tam zagarnęli pieniędzy, tego się nie da ani w bajce opowiedzieć, ani piórem opisać.

— Jednakże nie zapomnieli i o chłopie: Posłali mu do kuchni kiliszek wódki i srebrną pięciokopiejkową; ciesz się chłopie!

SZUKAMY WŁAŚCICIELI



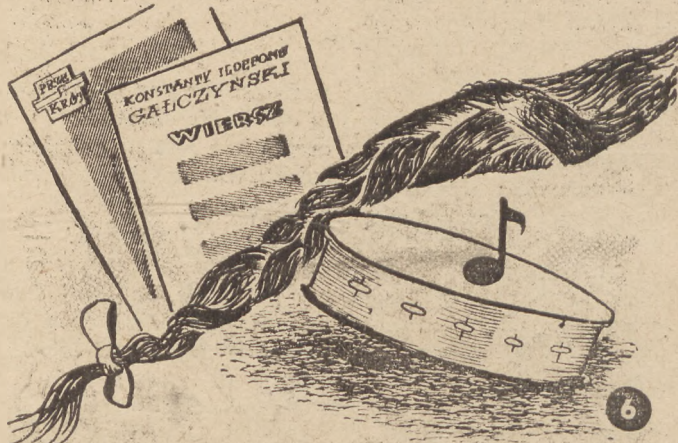
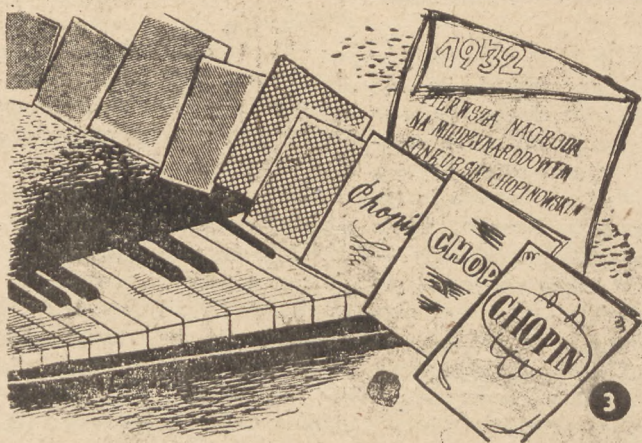
Z GODNIE z zapowiedzią ogłaszamy dziś wielki konkurs „Przyjaźni” pn.: „Szukamy właścicieli zgubionych przedmiotów”. Nasi czytelnicy muszą nam pomóc w kłopotcie.

Do redakcji naszej przyniesiono 14 różnych przedmiotów, zgubionych przez naszych radzieckich gości w czasie pobytu w Polsce.

Przedmioty przyniesiono, leżą sobie w redakcyjnej szafie, a przecież należy je koniecznie odesłać właścicielom. Trudność polega na tym, że nie wiemy sami, które przedmioty do kogo należą. Nie można ich przecież pomylić i posłać do Moskwy na przykład — warkocz pewnemu znakomitemu pisarzowi... Właściwie za dużośmy powiedzieli, powiedzieliśmy już to, co chcielibyśmy przeczytać w Waszych odpowiedziach.

Bo na tym właśnie polegać będzie Wasz udział w konkursie.

14 zamieszczonych obok rysunków przedstawia w znaczeniu symbolicznym 14 popularnych postaci Związku Radzieckiego, które bawiły w Polsce. Zadaniem biorących udział w konkursie jest ustalenie, jakie przedmioty do kogo ze znanych Wam postaci należą, po czym nazwiska te należy wpisać na załączonym w numerze kuponie



ZGUBIONYCH PRZEDMIOTÓW



i przesłać na adres: Redakcja „Przyjaźń”, Warszawa, Al. Stalina 14, z dopiskiem na kopercie, „Konkurs”.

Odpowiedzi nadsyłać należy do dnia 15 maja, przy czym decyduje data stempla pocztowego.

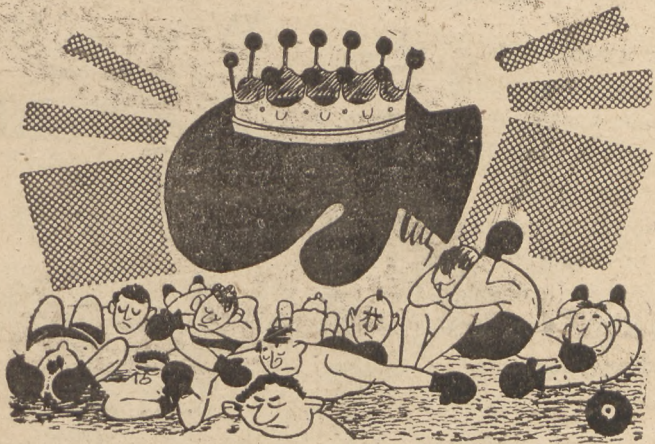
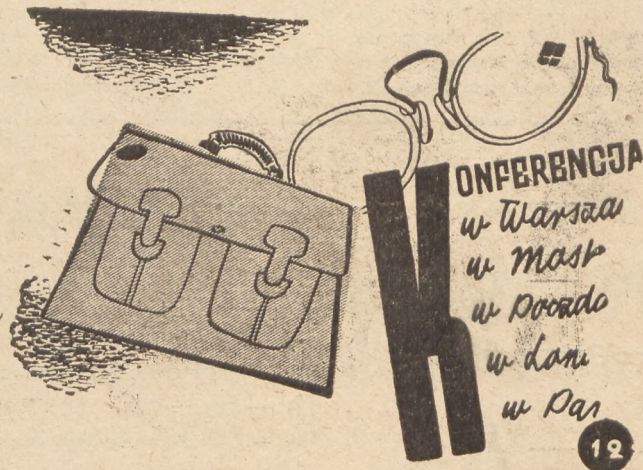
Jak już powiedzieliśmy osoby te zgubiły u nas swe przedmioty, a więc przebywały w Polsce. Mogą to być literaci, artyści, sportowcy, dyplomaci itp.

Dla ułatwienia podajemy, że jedna z osób przedstawionych w konkursie sama w Polsce nie była, chociaż widzieliśmy ją wszyscy niejednokrotnie.

Konkurs nasz, mimo pozorów, nie jest trudny. Kto interesuje się życiem Związku Radzieckiego i kto włoży nieco wysiłku, z pewnością szybko odgadnie 14 sylwetek.

Raz jeszcze powtarzamy, że termin nadsyłania odpowiedzi upływa dnia 15 maja.

Za trafne odpowiedzi redakcja „Przyjaźni” przewiduje szereg cennych nagród, których listę ogłosimy w następnym numerze.



Francuski dziennik „Humanite“ w artykule wstępnym pisze w związku z podpisaniem Paktu Atlantycznego.

Przed podpisaniem Paktu Atlantycznego Czwanastu sygnatariuszy powzięło m. in. ważne i niezwykle ważne decyzje. Odrzucili oni w brutalny sposób memorandum rządu radzieckiego, dowodząc tym samym, że zupełnie świadomie i pomimo udzielanych zapewnień, przygotowują agresję przeciwko Związkowi Radzieckiemu i demokracjom ludowym.

Memorandum było dokumentem o wielkim znaczeniu politycznym. Jego umiarkowany ton i nieodparta argumentacja sprawiły, że memorandum radzieckie było aktem dyplomatycznym najwyższej wagi.

Zbiorowa nota Czwanastu sygnatariuszy Paktu, wystosowana w odpowiedzi na notę radziecką nie obala żadnego z argumentów radzieckich. Ci ludzie, którzy z lekkim sercem konspirują przeciw pokojowi świata ośmielają się odpowiadać na pytania, które im stawia memorandum zdaniem, urągającymi elementarnym podstawom logiki.

„Najlepszą odpowiedzią, jakiej możemy udzielić — mówią — jest sam tekst Paktu.“ A przecież rząd radziecki dowiódł, że tekst ten jest sprzeczny z zasadami Organizacji Narodów Zjednoczonych. Dowiódł, że pakt sprzeczny jest z sojuszem radziecko-francuskim, angielsko-radzieckim i ze zobowiązaniami Jalty i Poczdamu. Jakaż mają na to odpowiedź? Odpowiadają w sposób głośny, który sam przez się już wykazuje ich chęć pogwałcenia zarówno zasad ONZ jak i traktatów międzynarodowych.

co pisze PRASA.

Rząd radziecki wykazał, że tworzenie baz wojskowych o tysiące kilometrów od Stanów Zjednoczonych i intensywne zbrojenia, nie mogą służyć innym celom, jak tylko agresji przeciwko Związkowi Radzieckiemu, który nikomu nie zagraża. Cóż na to mieli do powiedzenia? Nic. A nie odpowiadając nic, przyznają się do stawianych im zarzutów.

Memorandum radzieckie wykazuje jasno, że odrzucenie a priori ewentualnego udziału w Pakcie Związku Radzieckiego i krążyw demokracji ludowej, dowodzi, iż Pakt skierowany jest właśnie przeciw ZSRR i demokracjom ludowym. I na ten argument żadnej odpowiedzi.

Czynnik kierujący polityką anglo-amerykańską i ich zachodnio-europejscy podwładni chcą doprowadzić swą grę do końca, do wojny.

Dzisiaj podpisali Pakt, jutro utworzą generalny sztab agresji, pojutrze, będą chcieli użyć armat i samolotów, bomb atomowych i wojsk.

Lecz masy ludowe świata wiedzą, że wojna nie jest nieunikniona. Podczas gdy rządy odrzuciły memorandum radzieckie, miliony ludzi pra-

ty organizują się, aby przeciwstawić się szaleństwu, zachować rozsądek, aby uratować pokój, i nie dopuścić do zbrodni.

„WOLNOŚĆ“

W ubiegłym tygodniu pismo codzienne „Wolność“ przyniosło swym czytelnikom wiele interesującego materiału zarówno na temat wydarzeń polityki międzynarodowej, jak i na temat życia oraz osiągnięć gospodarczych Związku Radzieckiego.

W numerze z 4-go kwietnia czytamy między innymi reportaże p. t. „Przodownicy wytwórczości“, oraz „Olbrzym pierwszej pięciolatki — trzykrotnie odznaczony orderami Kuzniecki Kombinat Metalurgiczny im. J. Stalina“, jak również artykuł „O stanie oświaty w USA i ZSRR“.

W numerze z 6-go kwietnia znajdujemy między innymi obszernie sprawozdanie z XI-go Zjazdu Komsomolu, artykuł p. t. „Przemysł radziecki wszechstronnie zaspokaja potrzeby ludności“, kolejny odcinek rewelacyjnej książki Annabeli Bucar: „Prawda o amerykańskich dyplomatach“, oraz wywiad z Wiktorem Markiewką, górnikiem z kopalni „Polska“ p. t. „Wiara we własne siły“.

Numer „Wolności“ z 7-go kwietnia nadal omawia Zjazd Komsomolu oraz zamieszcza obszerny artykuł członka Akademii Nauk ZSRR Nidubnicza pt. „Triumf rosyjskiej nauki“. Prócz tego w numerze tym wydrukowane zostały niezwykle interesujące wywiady z uczestnikami wycieczki polskich działaczy oświatowych do Moskwy — Franciszkiem Bieleckim oraz dyr. Antonim Tatoniem.

A a — А а
B b — Б б
C c — Ц ц
D d — Д д
E e — Э э
F f — Ф ф
G g — Г г
Ch ch — Х х
I i — И и
J j — Й й
K k — К к
L l — Л л
M m — М м
N n — Н н
O o — О о
P p — П п

УЧМУ НЕ РОСЫJSKIEGO

ЕЖИК

Раз я шел ¹⁾ по ²⁾ берегу ³⁾ нашего ручья ⁴⁾ и под кустом ⁵⁾ заметил ⁶⁾ ежа. Он тоже заметил меня, свернулся ⁷⁾ и затукал: тук — тук — тук. Я прикоснулся ⁸⁾ к нему кончиком сапога ⁹⁾. Он страшно фыркнул ¹⁰⁾ и поддал ¹¹⁾ своими иголками в сапог. „А, ты так со мной.“ — сказал я и кончиком сапога смахнул ¹²⁾ его в ручей. Мгновенно ¹³⁾ еж развернулся ¹⁴⁾ в воде и поплыл к берегу.

Я взял палочку ¹⁵⁾, скатил ¹⁶⁾ его ежа в свою шляпу ¹⁷⁾ и понес домой; решил ¹⁸⁾ — пусть ¹⁹⁾ он живет ²⁰⁾ у меня и ловит ²¹⁾ мышей. Положил я этот колючий клубок посреди пола ²²⁾ и сел читать. Прочитав газету, я уронил ²³⁾ ее на пол, лег в кровать ²⁴⁾ и уснул.

Вдруг ²⁵⁾ слышу — какой-то шелест у меня в комнате ²⁶⁾. Чиркнул ²⁷⁾ спичку ²⁸⁾, зажег свечку и только заметил, как мелькнул ²⁹⁾ еж под кровать. Газета лежала уже не возле ³⁰⁾ стола, а посередине комнаты. Так я и оставил гореть ³¹⁾ свечу. Сам не сплю, раздумываю ³²⁾: зачем ³³⁾ это ему газета понадобилась ³⁴⁾.

Скоро мой жилец ³⁵⁾ выбежал из-под кровати и прямо к газете, завертелся ³⁶⁾ — завертелся около нее, надел ³⁷⁾ как-то на колючки ³⁸⁾ краешек газеты и потащил ее в угол ³⁹⁾. В скором ⁴⁰⁾ времени ⁴¹⁾ еж весь обернулся газетой и сделал себе из нее настоящее ⁴²⁾ гнездо.

Я задул ⁴³⁾ свечку. Слышу — опять у меня в комнате какая-то работа. Зажигаю свечку — и что же вы думаете ⁴⁴⁾. Ежик бежит по комнате, и на колючках у него яблоко. А в углу лежали на рогоже яблоки.

Так вот и устроился ⁴⁵⁾ жить ⁴⁶⁾ у меня ежик.

М. Пришвин.

1) szedłem; 2) -- 3) brzegiem; 4) strumienia, ruczaju; 5) krzakiem; 6) zauważyłem; 7) zwinął się; 8) dotknąłem się; 9) buta; 10) parsknął; 11) uderzył; 12) strącił; 13) natychmiast; 14) rozwinął się, rozkurczył się; 15) kijek; 16) stoczyłem; 17) kapelus; 18) postanowiłem; 19) niech; 20) mieszka; 21) łapie; 22) podłogi; 23) upuściłem; 24) łóżko; 25) nagle; 26) w pokoju; 27) -- 28) zapaliłem zapalke; 29) mignął się, uciekło przedko; 30) około; 31) palić się; 32) rozmyślałem; 33) po co; 34) była potrzebna; 35) lokator; 36) zakręcił się; 37) fut. — nadział; 38) fut. — igły jeża; 39) ką; 40) -- 41) niedługo, za chwilę; 42) prawdziwie; 43) zdmuchnąłem, zgasifem; 44) myślicie; 45) urządził się; 46) mieszkać, żyć.

R r — Р р
S s — С с
T t — Т т
U u — У у
W w — В в
Y y — Ы ы
Z z — З з
Ž ž — Ж ж
Cz — Ч ч
Sz — Ш ш
Szc — Щ щ
Je — Е е
Ju — Ю ю
Ja — Я я
znak
zmęczenia Ъ ъ



Tydzień Towarzystwa Przyjaźni POLSKO-RADZIECKIEJ



Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Bielsku rozporządza własną biblioteką i czytelnia, bogato zaopatrzoną w najnowsze wydawnictwa.

Kraków

KONFERENCJA NAUCZYCIELI — OPIEKUNÓW KÓŁ TOWARZYSTWA PRZYJAŹNI POLSKO-RADZIECKIEJ

W Krakowie odbyła się dwudniowa konferencja nauczycielska, zorganizowana przez Zarząd Okręgu Związku Nauzycielstwa Polskiego i Zarząd Woj. Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Celem konferencji było nawiązanie współpracy pomiędzy ZNP a

TPPR, zapoznanie nauczycielstwa z dorobkiem radzieckiej pedagogiki marksistowskiej oraz rozważenie zagadnień organizacyjnych szkolnych kół międzyowych TPPR.

W toku dyskusji, jaka wywiązała się po referacie i sprawozdaniach kół, zwrócono m. in. uwagę na konieczność większego zasilania poszczególnych kół w materiał propagandowy, jak mapy Republik Radzieckich, wydawnictwa książkowe, nuty itp.

Po referacie prezydenta miasta Dobrowolskiego o pracy TPPR, zebrani uchwalili wśród długo niemilknących okłasków rezolucję, w której m. in. postanawiają: poszerzyć i uaktywić przy współpracy ZZNP pracę organizacyjną w kołach wiejskich oraz w ośrodkach robotniczych, pogłębiać swoją wiedzę marksistowsko-leninowską i przenosić ją w najszersze masy, oraz pogłębiać poprzez pracę ideologiczną i społeczną prawdziwą przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, główną ostoją pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Konferencję zakończył popis szkolnych kół Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Sierpc

UROCZYSTY POGRZEB PUŁKOWNIKA RADZIECKIEGO POLEGŁEGO W WALKACH O WYZWOLENIE POLSKI

Dnia 3 bm. odbyła się w Sierpcu ekshumacja i uroczysty pogrzeb nieznanego pułkownika wojsk radzieckich, poległego w walkach o wyzwolenie Polski.

Zwłoki pułkownika zostały przetransportowane z prowizorycznej mogiły w Chamsku (pow. sierpecki) i złożone na specjalnym cmentarzu żołnierzy radzieckich w Sierpcu. W uroczystości pogrzebowej wzięli m. in. udział: przedstawiciel Rządu, wojewoda warszawski ob. Dura, przedstawiciel Prezydium Rady Ministrów ob. Filipowicz, przewodniczący WRN ob. Lipert oraz przedstawiciel Wojska Polskiego gen. dyw. Bordziłowski.

Na żałobną uroczystość przybył również przedstawiciel Armii Radzieckiej płk. Własow oraz przedstawiciel Sztabu Marszałka Rokossovskiego płk. Dmitrusienko.

Gdańsk

KUPIJEMY W NOWEJ KSIĘGARNI

Z inicjatywy Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej odbyło się w Gdańsku 4 b. m. otwarcie księgarni „Współpraca”. W otwarciu wziął udział przedstawiciel Armii Radzieckiej płk. Dobrodomienko.

między PRZYJACIÓLMI

OB. ANDREJEW JAN — GLIWICE. Pismo, o które Pan pyta można zaprenumerować w Centralnym Wydziale Księgarskim Spółdz. Wydawn. „Współpraca”, Warszawa, ul. Ratuszowa 21. Koszt prenumeraty rocznej wynosi: „Ogoniok” — 1415 zł, „Nowoje Wremia” — 906 zł, „Nowyj Mir” — 793 zł, „SSSR na strojkie” — 470 zł. W drugiej sprawie radzimy zwrócić się do Urzędu Ewidencyjnego miejscowości, z której żona pochodzi z prośbą o przesłanie dokumentów. Jeżeli i tym razem odpowiedzi nie będzie, trzeba znaleźć dwóch świadków znających żonę i na podstawie ich zeznania w miejscowym urzędzie rejentalnym lub sądowym wyrobić jej dokumenty. Sprawa jest jednak skomplikowana i byłoby pożądane, aby zwrócił się Pan do adwokata.

OB. P. WOJCIECHOWSKI — PRZYBIERNÓWKO. Ponieważ trudno jest — jak piszecie — dogodzić wszystkim, redakcja naszego tygodnika stara się zadowolić

przynajmniej większość czytelników. A niewątpliwie większość chce bardziej wszechstronnych wiadomości o Związku Radzieckim. Dlatego też, jakkolwiek doceniamy ważność wesołych opowiadań, nie możemy jednak poświęcać im zbyt wiele miejsca, gdyż wtedy pismo nasze nie spełniłoby swego głównego zadania, mianowicie — możliwie wszechstronnego informowania o Związku Radzieckim.

ODDZIAŁ ZW. ZAW. PRAC. SPÓLDZ. W AUGUSTOWIE. Sprowadzanie wszelkich artykułów z ZSRR a więc również i instrumentów muzycznych może się odbywać tylko na drodze wymiany handlowej. A przecież państwo nasze ma daleko ważniejsze artykuły do sprowadzenia, tym więcej, że instrumenty muzyczne produkuje się u nas. Radzimy więc, zamiast tej okrężnej i długiej drogi, wybrać prostszą i krótszą, mianowicie — zwrócić się do Państwowego Domu Towarowego w Warszawie, ul. Złota 5/7, który posiada również dział instrumentów muzycznych.

KUPON KONKURSOWY

„PRZYJAŹNI“

Rysunki przedstawiają wg kolejności

1
2
3
4
5
6
7
8
9
10
11
12
13
14

Nazwisko Imię
Adres:

Kupon wyciąć i nadesłać na adres: red. „Przyjaźń”, Warszawa, Al. Stalina 14.

Bez kuponu rozwiązanie nieważne.

Wszystkim czytelnikom życzy
Wesołych Świąt
Redakcja „PRZYJAŹNI”

Start i meta

Przyjaźń w sporcie

O PIERWSZEJ WIZYTCIE „TORPEDO“ I SPOTKANIACH SPORTOWYCH POLSKO - RADZIECKICH

ociąg zdążający z Katowic do Warszawy już od Częstochowy napchany był do ostatnich granic. Wszyscy z uznaniem spoglądali na nasz przedział, w którym jechali trzej śląscy piłkarze Brom, Spodzieja i Pytel, wyznaczeni do reprezentacji PZPN na mecz z „Tor-

Dwóch bramek. Pierwszą strzeloną przez Ponomariewa z fantastycznej odległości około 20 metrów volleyem, tak, że Brom nie zdążył nawet wyciągnąć ręki i drugą, kiedy Baran po jakimś wariackim solowym biegu władował piłkę do bramki Akimowa wśród nie dającego się opisać wrzasku widowni.

W drugim występie w Łodzi „Torpedo“ pokonało reprezentację Polski

Awdziejew przegrał z Bazarnikiem, Kniaziew uległ Antkiewiczowi a Stiepanow Szymurze.

Po raz drugi bokserzy radzieccy wystąpili w rezerwowym zespole w Katowicach wygrywając 12:4. Po zawodach przedostałem się z wrocławianinem Miszczukiem do szatni. Miszczuk w 1940 roku walczył w Kijowie z Segalowiczem z remisowym wynikiem i łączyła ich wielka przyjaźń. Segalowicz w istocie bardzo się ucieszył ze spotkania, chłopcy ucałowali się z „dubeltówki“, a bokser radziecki nie miał słów uznania dla naszej gościnności i rozwoju młodego narybku bokserkiego. Największą niespodzianką katowickiego meczu był nokaut Olejnika ze Szczerbakowem.

Wreszcie w Gdańsku bokserzy radzieccy zwyciężyli Polskę Północną 14:2. Wówczas to Korolew znokautował Białkowskiego, a Antkiewicz przegrał rewanż z Kniaziewem.

Z kolei gościliśmy drużynę siatkówki moskiewskiego „Dynamo“. Zachwyty widzów wzbudzał wspaniały „ścinaacz“ Rewa, a w ogóle w trzech występach w Polsce „Dynamo“ nie straciło ani jednego seta, wygrywając wszystkie spotkania 3:0.

Rok 1948 najbardziej obfitował w wizyty sportowców radzieckich. Serię występów rozpoczęli w lecie gimnastycy powracający ze Złotu Sokółów z Pragi. Dali wówczas widowisko, jakiego, jak Warszawa Warszawa, nie widzieliśmy. Wspaniałe ćwiczenia indywidualne na przyrządach, technika, opanowanie ruchów, zwłaszcza zaś popisy zespołowe, budziły co chwila grzmoty oklasków. I, o dziwo, martwy u nas

dotąd sport gimnastyczny, począł coraz bardziej rozwijać się, widzieliśmy wiele imprez a kartoteki PZG znacznie się powiększyły.

WIZYTY ASOW

W październiku tegoż roku zjechała do Polski wielka ekspedycja sportowa złożona z czołowych piłkarzy i piłkarek ręcznych oraz lekkoatletów. Podzieleni na grupy sportowcy radzieccy dali występy w Warszawie, Łodzi, Gdańsku, Katowicach i Wrocławiu. Podziwialiśmy wedy lekkoatletów najwyższej klasy światowej, jak Dumbadze, Andrejewa, Sewiukowa, Czudzina, Karakułow, Ozolin, Iljasow, Sandze, Pugaczewski, Wanin i wielu, wielu innych. Iljasow na stadionie wrocławskim osiągnął wspaniały skok wzwyż (198 cm.), wyniki zaś Dumbadze i Andrejewe zostały w jakimś czasie potem zatwierdzone jako oficjalne rekordy światowe. Jednocześnie występujący piłkarze ręczni objechali również wszystkie większe ośrodki Polski odnosząc liczne zwycięstwa.

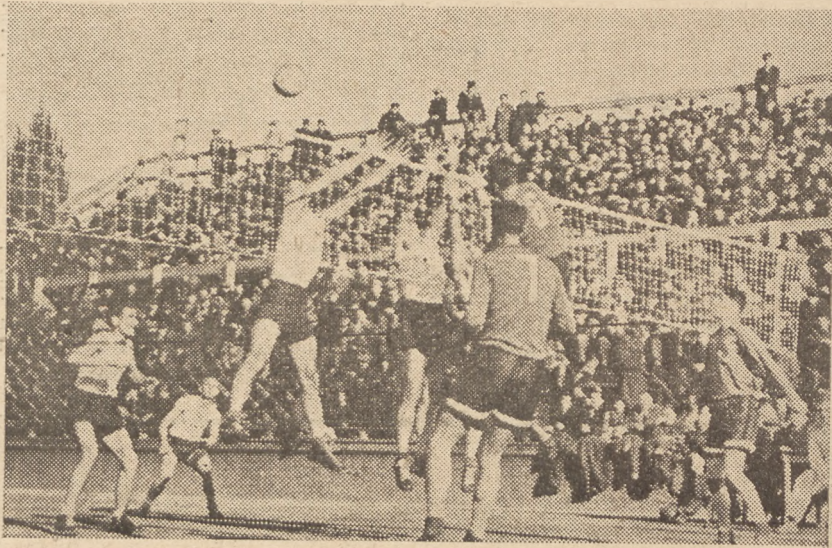
Występy odbywały się w prawdziwie serdecznej i przyjacielskiej atmosferze. Pamiętam jak po jednym ze skoków we Wrocławiu Ozolin podszedł do młodego Małeckiego i oddał mu w prezencie swą tyczkę, która przez kilkanaście lat pomagała mu w zdobywaniu mistrzowskiego tytułu. Ozolin życzył wrocławianinowi takich samych sukcesów.

★

Aż wreszcie przyszedł moment złozenia rewizyty sportowcom radzieckim. Los padł na hokeistów i w lutym b. r. reprezentacja hokejowa Polski wyjechała do Moskwy, gdzie spotkała się z czołowymi zespołami radzieckimi, co zresztą wszyscy mamy świeżo w pamięci.

Sport polski wiele skorzystał ze wszystkich spotkań z reprezentantami Związku Radzieckiego. Przyjaźń łącząca dwa bratnie narody zacieśnia się i na polu sportowym i rozwijać się będzie nadal z korzyścią dla młodego, odbudowującego się polskiego sportu.

J. Janicki



„Dynamo“ bije „AZS“ w stosunku 3:0.

pedo“. Jechałem wówczas jako specjalny wysłannik katowickiego „Sportu“, a ponieważ wiedziałem coś nieco o piłkarzach radzieckich, wszyscy trzej piłkarze zasypywali mnie mnóstwem pytań.

— Czy środkowy pomocnik pilnuje całej trójki ataku czy tylko kierownika? — niepokoił się Spodzieja.

Brom, który już przed wojną miał za sobą kilka międzypaństwowych występów, bał się jak dziecko.

„Torpedo“ było wielką niewiadomą! Czy grają tak jak „Dynamo“? A właśnie przed kilkoma miesiącami cztery czołowe jedenastki brytyjskie zostały rozgromione na własnych boiskach przez moskiewskich piłkarzy.

Co działo się wówczas w Warszawie trudno opisać. Kibice piłkarzy Łodzi, Częstochowy, Krakowa, Śląska już od wczesnych godzin rannych wysiadali na stadionie Wojska Polskiego.

Był to w istocie wielki dzień dla sportu polskiego. Po raz pierwszy gościliśmy sportowców Związku Radzieckiego.

3 WYSTĘPY „TORPEDO“

Mecz zakończył się wynikiem remisowym 1:1. Dwóch momentów z tego spotkania nie zapomnę nigdy.

Srodkowej w stosunku 3:1. W obu meczach zabłysnął wspaniały bramkarz Akimow ubrany w czarną czapkę, czarny sweter, czarne spodnie i tegoż koloru rękawiczki. Po meczu udało mi się rozmawiać z Akimowem.

Zawsze tak jestem ubrany — powiedział — gdyż napastnik strzelając jest tak zasugerowany czarną plamą w bramce, że celuje właśnie wprost w moje ręce.

★

W rok potem, t. j. w 1947 roku na jesieni jeszcze raz Stadion Wojska Polskiego był terenem spotkania sportowców radzieckich i polskich. Tym razem przybyli do nas bokserzy. Mecz, który zakończył się zwycięstwem ZSRR 10:6 oglądało około 50 tysięcy ludzi, którzy po raz pierwszy widzieli tak wspaniałe wyszkoloną ósemkę pięściarską. Asem zespołu radzieckiego był Grejner w wadze lekkiej, który zademonstrował w walce z Rodakiem boks stojący na najwyższym poziomie światowym. Również Korolew, zwany już od turnieju praskiego „królem nokautu“ kilkoma ciosami zakończył walkę z Niewadziłem. Walki swe wygrali jeszcze: Segalowicz, Szczerbakow i Ogurienkow, natomiast



Zwycięzcy biegu na 400 m. w Warszawie. Od lewej: Stiepanczonok (IV miejsce), Bulańczyk (II), Polak—Mach (I) i Denisienko (III).

Redaguje Komitet przy Zarządzie Głównym Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Wydawca: Spółdzielnia „Współpraca“ Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Prenumerata: rocznie — zł 650, półrocznie — zł 340, kwartalnie — zł 170. Prenumeratę można wpłacać w każdym urzędzie pocztowym na konto Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w PKO. Warszawa, nr I-4769 z zaznaczeniem „prenumerata za: ... egz. tyg. „Przyjaźń“ od dnia...“ lub zgłaszać bezpośrednio do Centralnego Wydziału Kolportażu Sp. Wyd. „Współpraca“ Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej; War-

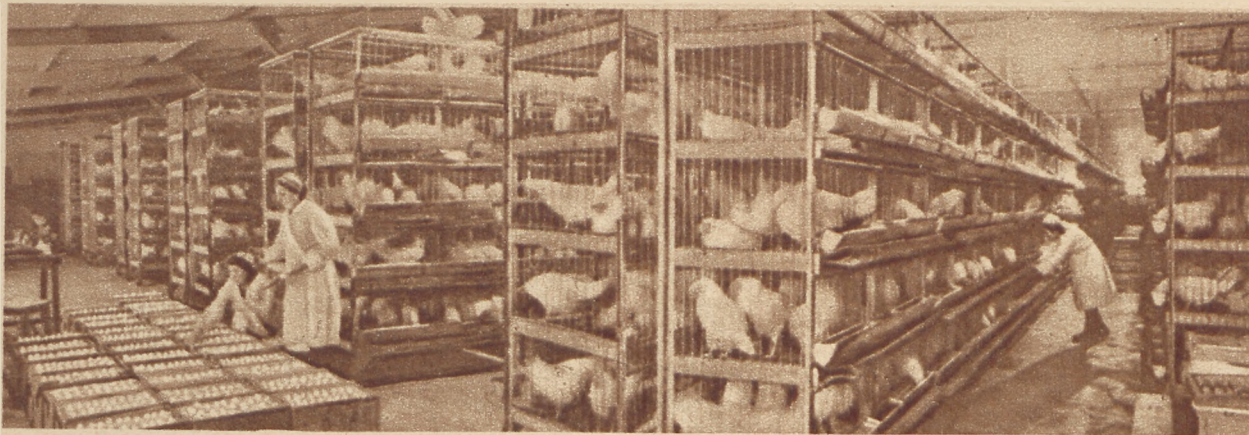
sawa Praga, Ratuszowa 21. lub za pośrednictwem oddziałów wojewódzkich Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Ogłoszenia: obowiązuje cennik ogłoszeń nr 6.

Adres redakcji tygodnika „Przyjaźń“ Warszawa. Al. Stalina nr 14, tel. 8-53-89.

Adres Administracji: Warszawa-Praga, Ratuszowa nr 21 (blok III), tel. 63-27.

Administracja jest czynna codziennie, oprócz niedziel i świąt w godz. od 8 — 16. w soboty w godz. od 8 — 14.



Fabryka kur



Obejrmy sobie zdjęcia z Bratcowskiej fabryki kur. Ta niezwykła fabryka zaopatruje sklepy moskiewskie w świeże jajka i drób.

Trzysta pięćdziesiąt tysięcy kurcząt wykluło się w inkubatorach fabryki w 1948 roku. Na zdjęciu na dole widzimy jak odbywa się ustawianie jaj w jednym z potężnych inkubatorów. W inkubatorze tym, skonstruowanym przez radzieckich konstruktorów mieści się 39.000 jaj. Na zdjęciu obok — widzimy wylęgnięte kurczętka; opiekuje się nimi majster oddziału, A. Mitajewa. Na zdjęciu u góry — koguty, a wyżej „oddział nosek” — tak nazywa się olbrzymi oddział fabryki, w którym znajdują się wyhodowane kury. Oddział ten „produkuje” dwadzieścia tysięcy jajek dziennie.

W roku ubiegłym fabryka zaopatrzyła mieszkańców stolicy Związku w ponad trzy tysiące cetnarów mięsa.





A. Gricaj

„WCZESNA WIOSNA”

A. Gricaj jest jednym z najbardziej znanych młodych pejzazystów radzieckich. Kończy Akademię Sztuk Pięknych w Leningradzie i już w 1946 r. na Wszechzwiązkowej Wystawie zdobywa swymi płótnami szeroki rozgłos. Pejzaz „Wołga – Żygułi” (1948 r.) znajduje się dziś w Galerii Tretiakowskiej, reprodukcją przez nas „Wczesna wiosna” – w Muzeum Rosyjskim.